



NOWOCZESNA OCZYSZCZALNIA NAD BAŁTYKIEM

str. 9

Dziesiąty numer KWARTALNIKA KOSZALIŃSKIEGO



Jestem Polakiem, jestem Europejczykiem
STR. 5



Festyn Rodzinny w Dobrym
STR. 14



Każdy bieg jest cenny dla pokoju
STR. 18

Letnie przeboje w mieleńskim DPS-ie

W Domu Pomocy Społecznej w Mielnie zorganizowano powitanie lata pod hasłem „Letnie przeboje”. Impreza odbyła się w amfiteatrze zlokalizowanym na terenie placówki. Na scenie oprócz mieszkańców domu i zaprzyjaźnionych przedszkolaków z Mielna zaprezentowali się w skocznych rytmach także przedstawiciele placówek opiekuńczych z terenu powiatu koszalińskiego i Pomorza Środkowego.

Wśród gości nie zabrakło lokalnych władarzy - starosty koszalińskiego Mariana Hermanowicza i burmistrz Mielna Olgi Roszak-Peżały. Występom przyglądała się również goszcząca z wizytą samorządową w powiecie koszalińskim przewodnicząca Rady Powiatu Limanowskiego Ewa Filipiak.



Pochwal się swoim przepisem na domowy chleb i zgarnij fantastyczne gadżety!!!



W związku z realizacją przez Powiat Koszaliński projektu

pn. „Od ziarenka do bochenka”

w ramach Planu Działania Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, Plan operacyjny na lata 2018-2020 zapraszamy wszystkich mieszkańców powiatu koszalińskiego do przesyłania ciekawych przepisów na domowe wypieki chleba.

Najciekawsze przepisy pojawią się w wydanej przez Powiat Koszaliński publikacji pn. „Od ziarenka do bochenka”, a także zostaną umieszczone w miesięczniku samorządowym powiatu koszalińskiego Gazeta Ziemska oraz opublikowane na stronie www.powiat.koszalin.pl

Przepis powinien zawierać informację dot. potrzebnych składników, sposobie przygotowania oraz łącznym czasie przygotowania wypieku.

Na Państwa przepisy wraz ze zdjęciem wypieku (pozycja nieobowiązkowa) oraz krótką informacją o autorze wypieku czekamy **do dnia 22 lipca 2019 roku.**

Wszystkie informacje należy wysłać na adres mailowy: promocja@powiat.koszalin.pl

Najbardziej oryginalne przepisy zostaną dodatkowo nagrodzone zestawem fantastycznych gadżetów!!!!

Więcej informacji na: www.powiat.koszalin.pl



Zarząd skwitowany

Za nami czerwcowa sesja rady powiatu. Jednogłośnie przyjęciem zakończyło się głosowanie nad uchwałą absolutoryjną kwitującą zarząd za realizację ubiegłorocznego budżetu. Radni jednogłośnie udzielili wotum zaufania staroście koszalińskiemu i jego najbliższemu współpracownikom, po zapoznaniu się z przedstawionym przez gremium powiatowych władarzy *Raportem o stanie powiatu koszalińskiego za rok 2018*. Głosowanie nad dokumentem poprzedziła prezentacja wicestarosty Tomasza Tesmera.

Przed rozpoczęciem obrad miała miejsce uroczystość wręczenia odznak „Serce na dłoni” przyznanych przez koszaliński oddział To-

warzystwa Przyjaciół Dzieci grupie pracowników Domu Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach oraz Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Warninie.

Rada Podjęła również uchwałę o przyznaniu medalu pamiątkowego „Za zasługi dla Powiatu Koszalińskiego” Bibliotece Publicznej gminy Biesiekierz. Gratulacje i życzenia dalszych sukcesów z rąk przewodniczącego Zbigniewa Grabarka odebrał także radny Krzysztof Orlikowski za zajęcie I miejsca w zawodach Polskiej Akademii Ju Jitsu (w kategorii weteranów).



Dekoracja odznaką TPD „Serce na dłoni”. Stoją od lewej: prezes ZO TPD Henryk Zabrocki, wyróżnieni Ryszard Pańczyński, Arkadiusz Krakowiak i Beata Lisak z SOSW w Warninie, sekretarz ZO TPD Wanda Kielar i starosta Marian Hermanowicz.



Odznaczone odznaką TPD „Serce na dłoni” pracownice DPS w Nowych Bielicach: Zofia Jabłońska, Danuta Kościelska, Małgorzata Kołodziej, Marta Majcher, Bożena Pudło, Sylwia Sasorska, Krystyna Wojnowska, Iwona Żydowicz.



List gratulacyjny i pamiątkowy gadżet wręczyli radnemu Krzysztofowi Orlikowskiemu - Zbigniew Grabarek, przewodniczący rady i Irena Oleksy, wiceprzewodnicząca.



Odznakę honorową „Za Zasługi dla Powiatu Koszalińskiego” dla Biblioteki Publicznej w Biesiekierzu odebrała jej szefowa Agnieszka Hryniewicz.

gazeta
Ziemska

www.powiat.koszalin.pl
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy
Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe,
Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Kolegium redakcyjne: Zbigniew Grabarek (przewodniczący), Kamil Jesionowski, Irena Oleksy.
Zespół redakcyjny: red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik,
Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller,
Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434
Druk: R2 PRINT Płock

BALTIC
info.pl



PUP uhonorowany Medalem PCK



Powiatowy Urząd Pracy w Koszalinie został wyróżniony przez Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża w dowód uznania za efektywne wsparcie pamiątkowym Medalem PCK z okazji 100-lecia tej organizacji.

Koszaliński Budżet Obywatelski 2020

Zakończył się nabór projektów do Koszalińskiego Budżetu Obywatelskiego 2020. Mieszkańcy zgłosili 96 projektów, tj. 39 ogólnomiejskich oraz 57 osiedlowych. Wśród projektów ogólnomiejskich znalazła się m.in. kontynuacja Single Tracku na Górze Chełmskiej, pumphtrach, pamiątko-bus Koszalin czy muzyczny Hyde Park w Koszalinie.

Obecnie trwa ocena złożonych projektów, która potrwa do 15 sierpnia.

Więcej informacji na temat Budżetu Obywatelskiego na stronie: koszalin.budzet-obywatelski.org/

HARMONOGRAM DZIAŁAŃ W RAMACH BUDŻETU OBYWATELSKIEGO 2020:

- zgłaszanie projektów zakończyło się w dniu 14 czerwca o godz. 24:00
- ocena formalna w oparciu o Kartę Oceny prowadzona jest na bieżąco a projekty wysyłane są do komórek merytorycznych (wydziały UM, spółki miejski, miejskie jednostki organizacyjne)
- ocena merytoryczna zakończy się 15 sierpnia
- po zakończeniu procedury odwoławczej tworzona jest lista projektów i podawana do publicznej wiadomości
- spotkania i głosowanie osiedlowe odbywać się będą od 2 do 20 września
- głosowanie na projekty ogólnomiejskie odbywać się będzie od 24 września do 14 października
- ogłoszenie wyników: od 16 do 20 października
- ewaluacja Budżetu Obywatelskiego 2020: od 1 do 30 listopada

Czesław Kuriata i Gazeta Ziemska zapraszają uczniów szkół podstawowych z powiatu koszalińskiego i miasta Koszalina do udziału w KONKURSIE:

NASZA NIEPODLEGŁA

Klasa I-II-III

Pytanie 1

Podaj datę Święta Niepodległości Polski?

Pytanie 2

Uzasadnij krótko dlaczego to święto takie ważne dla nas?

Klasa IV-V-VI

Pytanie 1

Kto położył największe zasługi w odzyskaniu niepodległości Polski?
(wymień przynajmniej trzy nazwiska)

Pytanie 2

Jaka polska armia przybyła do kraju i skąd, aby wziąć udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku; imię i nazwisko generała, który nią dowodził?

Klasa VII-VIII

Pytanie 1

Podaj nazwisko i imię wybitnego generała, który zaplanował bitwę warszawską nazwaną Cudem nad Wisłą?

Pytanie 2

Jakim szlachetnym mianem określono waszych rówieśników, którzy w listopadzie 1918 roku bohatersko walczyli w obronie Lwowa?

O waszych rówieśnikach sprzed 100 lat

W listopadzie 1918 Lwów został zaatakowany przez oddziały Ukraińskiej Armii Halickiej.

W tym czasie nie było tu regularnego Wojska Polskiego, miasta bronili mieszkańcy, stając się tym samym żołnierzami. Najmłodszy z nich miał 9 lat, najmłodszym kawalerem Orderu Virtuti Militari był 13-letni Antoś Petrykiewicz.

W obronie miasta poległo 120 uczniów, w tym 70 harcerzy z różnych stron Polski, wśród nich 16-letni Janek Łączkowski z dalekiego od Lwowa Wielunia. (Cz. K.)

Odpowiedzi konkursowe proszę nadsyłać pocztą pod adres: „Gazeta Ziemska”

Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

W liście należy podać imię i nazwisko ucznia oraz adres szkoły i klasę lub na adres e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl wpisując także imię i nazwisko, adres szkoły i klasę

Na kopercie i w liście e-mail proszę dopisać Konkurs „Nasza Niepodległa”

Odpowiedzi konkursowe nadsyłać do 30 września 2019

WSRÓD AUTORÓW PRAWIDŁOWYCH ODPOWIEDZI ROZŁOSUJEMY NAGRODY KSIĄŻKOWE

Jestem Polakiem, jestem Europejczykiem

W maju w Szkole Podstawowej im. Leonida Teligi w Mielnie odbył się uroczysty apel pod hasłem „Jestem Polakiem, ale jestem też Europejczykiem”. Uroczystość została zorganizowana przez nauczycieli Magdalenę Gos-Kozłowską i Macieja Adamowicza we współpracy z Młodzieżową Radą Gminy Mielno.

Apel został podzielony na trzy panele, aby dostosować treści nauczania proporcjonalnie do wieku i możliwości edukacyjnych uczniów.

Na uroczystość zaproszono samorządowców i specjalistów zajmujących się pozyskiwaniem funduszy europejskich, a wśród nich m.in.: Olgę Roszak-Pezalę – burmistrz Mielna, Dominika Groneta – zastępcę burmistrza Mielna, Tadeusza Jarzabka – przewodniczącego Rady Miejskiej Mielna, Marcina Sobierajskiego – pełnomocnika burmistrza ds. strategii i rozwoju, Bogdana Adamowa – dyrektora Biura Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej oraz Ewę Włodykę – opiekuna Młodzieżowej Rady Gminy Mielno.

Panel pierwszy dedykowany był najmłodszym uczniom Szkoły Podstawowej w Miel-



nie. Dzieci zadziwiły wiedzą o Unii Europejskiej podczas emocjonującego quizu, odśpiewały brawurowo hymn narodowy, jak również unijny.

Następnie cała społeczność szkolna wraz z zaproszonymi gośćmi wspólnie utworzyła z balonów przed budynkiem szkoły unijną i narodową flagę. Tego dnia wszyscy uczestnicy oraz goście uroczystości mogli dać obywatelskie świadectwo i wziąć udział w szkolnym referendum. Oczywiście, starano się zachować wszelkie procedury głosowania na wzór referendum ogólnokrajowego, zaś nad poprawnym przebiegiem czuwała powołana na ten dzień komisja. Oficjalne wyniki odpowiedzi na referendalne pytania prezentują się następująco:

1. Czy jesteś zadowolony z kierunku rozwoju Gminy Mielno? TAK-68 %, NIE-32%.

2. Czy jesteś zwolennikiem uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej? TAK-90 %, NIE-10 %.

Drugiej odsłonie apelu towarzyszył konkurs skierowany do starszych uczniów tj. klas VI - VIII oraz gimnazjalistów. W teście o Unii Europejskiej oraz lokalnym samorządzie wyników młodzieży mógłby pozazdrościć niejeden dorosły obywatel.

Następnie Amelia Sobocka – przewodni-

cząca Młodzieżowej Rady Gminy Mielno opowiedziała zebrany gościom o samorządzie gminnym oraz działalności młodych radnych. Całość wystąpienia uzupełniała przygotowana starannie prezentacja multimedialna. Nie zabrakło też podziękowań dla szczególnych gości, w tym dla założycielki i pomysłodawczyni powołania MRGM – Ewy Włodyki, która w pięknych i mądrych słowach podsumowała, to co dla dzisiejszej młodzieży znaczyć powinny słowa: „Jestem Polakiem, jestem Europejczykiem”.

Ostatni panel to profesjonalnie przeprowadzona debata oksfordzka. Uczniowie z klasy VIII zabłysnęli nie tylko wiedzą na temat Unii Europejskiej, ale przede wszystkim sztuką prowadzenia dyskusji, wypowiadania się i pokonywania argumentów przeciwnika. Wszystko bez obrażania, czy wyśmiewania mówców pod przewodnictwem marszałka i przyglądającej się uważnie publiczności. Następnie całą debatę komentowali eksperci czyli zaproszeni na uroczystość samorządowcy i urzędnicy.

Uroczystość szkolna umiejętnie i nowatorsko nawiązywała do wielu majowych wydarzeń i rocznic w tym m.in. do 15 lat istnienia Polski w Unii Europejskiej, Dnia Samorządowca, wyborów czerwcowych w 1989 roku. Młodzi obywatele z Mielna pokazali dorosłym (tuż przed wyborami do Parlamentu Europejskiego), że potrafią dobrze rozumieć i czuć hasło przewodnie apelu.

Wszyscy – goście, nauczyciele i samorządowcy – na „szóstkę” zdali lekcję z patriotycznej postawy.

Organizatorzy:

Magdalena Gos-Kozłowska

Maciej Adamowicz

Młodzieżowa Rada Gminy Mielno



Od wyborów do archiwów

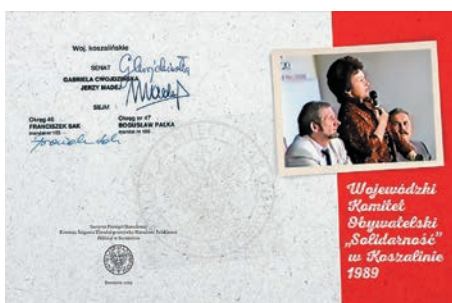
Wspomnienia czerwcowe

Chcielibyśmy powiedzieć coś o przeszłości dla naszej przyszłości – mówiła Joanna Chojecka, zastępca Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. W delegaturze Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (ZUW) uroczystie obchodzone 30. rocznicę częściowo wolnych wyborów w Polsce.

Zorganizowana sesja popularnonaukowa pn. „Od wyborów 4 czerwca 1989 roku do Archiwów Przełomu 1989 – 1991” była żywą lekcją historii dla przybyłych licealistów. Prelegentami byli naukowcy z oddziału Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Szczecinie i Archiwum Państwowego w Koszalinie. W wystąpieniach nie pominięto przeciwników układu „okrągłego stołu”, czyli osób spoza obozu Lecha Wałęsy.

– Ujawnił się niesamowity głód demokracji – oceniał klimat przed czerwcowymi wyborami w Polsce Michał Siedziako z IPN.

Działania partyjnego molocha ze strony władzy komunistycznej zostały zastopowa-



Rocznicowej konferencji w Koszalinie towarzyszyła specjalna pocztówka ze zbiorów oddziału IPN w Szczecinie.

ne, m.in. przez spontaniczne wiece firmowane przez regionalne komitety obywatelskie, czyli znów legalny ruch Solidarności.

– Droga do czerwcowych wyborów była długa i kręta – wspomina Grażyna Anna Sztark, senator Platformy Obywatelskiej od 2007 roku z Białogardu. – Działacze Solidarności, którzy działali wcześniej nielegalnie i byli po przejściach w więzieniach, nie było

zbyt wielu. Jednak kiedy pojawił się komitet obywatelski, to ludzi przybywało. Sukces wyborów mnie ucieszył, bo to był początek zmian w kraju. Już za rok mieliśmy wolne wybory terytorialne.

Paweł Michalak był pierwszym szefem NSZZ „Solidarność” w Koszalinie przed delegacją organizacji w stanie wojennym. Po 4 czerwca 1989 roku w pracy czekał na wyniki wyborów. Wtedy nie startował z listy obywatelskiej.

– Ja, Romek Tabisz i do pewnego momentu Franek Sak założyliśmy, że jedynie doprowadzimy do wyłonienia kandydatów i programu wyborczego – wspomina były senator Prawa i Sprawiedliwości, a obecny dyrektor delegatury ZUW.

W uroczystości i spotkaniu międzypokoleniowym brali udział m.in. wybrani 30 lat temu parlamentarzyści Solidarności: poseł Bogusław Pałka z Karlina i senator Jerzy Madej z Koszalina.

Sesja będzie mieć kontynuację w formie publikacji książkowej pt. „Wojewódzki Komitet Obywatelski w Koszalinie”. **(m)**

Doceniony za serce społecznika

Brażowy Krzyż Zasługi otrzymał **Wieńczysław Bebich** za działalność społeczną i charytatywną na rzecz lokalnej społeczności.

Cztery osoby 7 czerwca odebrały w Koszalinie odznaczenia nadane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę oraz przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. Uroczystość wręczenia odznaczeń przez wicewojewodę zachodniopomorskiego Marka Subocza, odbyła się w Delegaturze Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie.

Brażowy Krzyż Zasługi za działalność społeczną i charytatywną odebrał **Wieńczysław Bebich**, który do Koszalina z żoną i dwójkiem dzieci przyjechał jako repatriant z Kazachstanu. Pan Wieńczysław jest nauczycielem wychowania fizycznego, uczy w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Koszalinie, drugą kadencję jest radnym Rady Gminy Świeszyno. Obecnie, będąc członkiem Sto-



warzyszenia Pomocy Polakom ze Wschodu, sam angażuje się w sprowadzanie repatriantów do kraju czego dowodem jest inicjatywa

sprowadzenia z Kazachstanu rodziny, która pod koniec stycznia br. zamieszkała w Strzeżynie. Serdecznie gratulujemy.



Karta Dużej Rodziny

1 czerwca zmieniło się miejsce przyjmowania wniosków i wydawania kart dużej rodziny - dotyczy to zarówno Koszalińskiej Karty Dużej Rodziny, jak i Ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny.

Zamiast - jak dotychczas - w ratuszu, zainteresowani powinni zgłaszać się do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Koszalinie przy al. Monte Cassino 2.

Klienci przyjmowani będą w znajdującej się na parterze sali obsługi nr 15 - w poniedziałek w godz. 7.00 - 17.00, a od wtorku do piątku w godz. 7.30 - 14.30.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Windykacja długu. Podstawowe informacje, c.d.

Kontynuując poruszony w poprzednim artykule wątek windykowania długów, poniżej przedstawiam kilka innych kwestii, o które również często pytają konsumenci.

1. Czy windykator posiada uprawnienia do kierowania pism zawierających motywy wywołujące u konsumenta strach przed niezapłaceniem długu? Nie. Windykator nie posiada takich uprawnień. Windykator jest uprawniony do podejmowania czynności, motywujących konsumenta do zmiany stanowiska, jednakże czynności te nie mogą posiadać znamion nacisku psychicznego wywołującego u konsumenta poczucie lęku. Takie działanie jest niezgodne z prawem.

2. Czy windykator posiada uprawnienia do wydania sądowego nakazu zapłaty? Nie. Takie uprawnienie posiada tylko i wyłącznie sąd po przeprowadzonym postępowaniu w przypadku gdy strona powodowa złoży do sądu pozew o wydanie sądowego nakazu zapłaty.

3. Jakie cechy fizyczne posiada sądowy nakaz zapłaty? Sądowy nakaz zapłaty przekazywany jest dłużnikowi (stronie pozwanej) listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru lub przesyłką kurierską. Posiada oznaczenie daty wydania oraz sygnatury akt. Zaopatrzone jest w okrągłe pieczęcie sądu, podpisy oraz pouczenie o przysługującym prawie



do złożenia sprzeciwu bądź zarzutu.

4. Czy windykator posiada uprawnienia do windykowania tylko długów, co do których nie prowadzono jeszcze postępowań sądowych? Nie. Windykator posiada uprawnienia do windykowania długów, co do których prowadzone było postępowanie sądowe, jak i takich co do któ-

rych takiego postępowania jeszcze nie prowadzono.

5. Czy windykator posiada uprawnienia do egzekucji niezrealizowanego orzeczenia sądowego na takich zasadach jak komornik? Nie. Tylko komornik, na wniosek właściciela długu, może prowadzić egzekucję prawomocnego orzeczenia sądowego posiadającego klauzulę wykonalności.

6. Jakie cechy fizyczne posiada pismo kierowane przez komornika? Pismo kierowane przez komornika musi posiadać datę sporządzenia, sygnaturę akt komorniczych, nazwę kancelarii. Ponadto musi być opieczętowane, podpisane oraz przekazane dłużnikowi listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru bądź przesyłką kurierską.

7. Czy windykator może wzywać dłużnika do opłacenia kosztów postępowania sądowego i egzekucyjnego? Nie. Nie posiada również uprawnień do ich precyzowania, gdyż ich wysokość ustala sąd lub komornik.

Arkadiusz Janz

Pomaga odnaleźć radość życia

Gmina Świeszyno. 12 czerwca w Multimedialnym Centrum Kultury e-Eureka Biblioteka Publiczna odbyło się uroczyste zakończenie roku akademickiego 2018/2019 Uniwersytetu Trzeciego Wiek Gminy Świeszyno. Po otwarciu uroczystości przez przewodniczącą Rady Programowej Uniwersytetu Waldemara Maniaka i przywitaniu gości, głos zabrała wójt gminy Świeszyno Ewa Korczak. Podczas uroczystości zebrani goście oraz uczestnicy stowarzyszenia mogli cofnąć się w czasie i przypomnieć sobie najważniejsze wydarzenia z mijającego roku akademickiego. Z wielkim entuzjazmem i uśmiechem na ustach studenci oglądali prezentację multimedialną przygotowaną przez Paulę Pasek.

Podczas zakończenia roku akademickiego nie mogło również zabraknąć wykładu. O tym jak przeszłość wpłynęła na przyszłość czyli wykład pt. „Konferencja wersalska”,



opowiedział dr Andrzej Rossa. Po oficjalnej części uroczystości nastąpiły gorące podziękowania dla wszystkich, którzy wspierają działania UTW. W trakcie całej uroczystości każdy uczestnik UTW mógł skorzystać z bezpłatnych porad i zapisać się na badanie kolonoskopii. „Wiem, badam się, zapobiegam” pod takim hasłem odbywają się działania w ramach projektu realizowanego przez powiat koszaliński z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego w latach 2014-2020 współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wiek Gminy Świeszyno utworzony został 24 sierpnia 2016 roku i prężnie rozwija swoją działalność, zrzeszając coraz większą ilość seniorów. Zgodnie z mottem „Nie



starzeje się ten, kto nie ma na to czasu” Benjamina Franklina, plan zajęć studentów UTW od października 2018 roku do czerwca 2019 wypełniał dni i nakłaniał do aktywności. Spotkania przy książce i kawie rozwijały relacje między uczestnikami, a zajęcia ruchowe oraz treningi pamięci pozwalają słuchaczom na jeszcze większą aktywność.

Rok akademicki już się zakończył. Przez trzy miesiące nie będzie określonego planu zajęć, ale nauka płynąca ze spotkań jest wciąż żywa i trwa. I nie mowa tu o edukacji w dosłownym słowa tego znaczeniu. Relacje, więzi, nawiązywanie licznych przyjaźni oraz poczucie przynależności do grupy to coś bardzo istotnego. Dopinguje do wyjścia z domu, do spotkań, do ponownego odnalezienia radości życia.



Prezydenckie wotum zaufania

Prezydent Miasta Koszalina otrzymał wotum zaufania i absolutorium z wykonania budżetu miasta za rok 2018.

- Budżet to sprawa niełatwa. Zmienia się jak rzeczywistość. Możemy wydać tyle, ile mamy. Nie ma pewności odnośnie dochodów. Przykładem jest oświata, o której wkrótce

będziemy debatować. Nie wiemy bowiem o ile i czy zostaną zrekomensowane zapowiedziane przez rząd podwyżki w oświacie. Za realizację budżetu 2018 dziękuję wszystkim mieszkańcom i instytucjom. Jako samorząd będziemy się starać zaspokajać potrzeby mieszkańców tak jak dotychczas - powiedział podczas sesji Rady Miejskiej prezydent Piotr Jedliński.



Cenny dar dla OSP Bobolice

Gmina Bobolice. Potęga internetu i mediów społecznościowych jest ogromna. Już po kilku godzinach od umieszczenia na facebooku OSP Bobolice posta z apelem o pomoc w zorganizowaniu w jednostce OSP Bobolice pralni, zgłosiło się do nas dwóch darczyńców, którzy zakupili dla naszej jednostki nową pralkę. Tymi darczyńcami okazali się nasi dwaj radni powiatowi: Kamil Jesionowski oraz Krzysztof Orlikowski. 17 maja br. odbyło się przekazanie tego urządzenia jednostce. Obydwu Panom składamy serdeczne podziękowania za okazaną pomoc. Jednocześnie w dalszym ciągu apelujemy do osób, które chciałyby wspomóc naszą jednostkę w urządzeniu pralni i suszarni ubrań specjalnych dla wszystkich jednostek z gminy Bobolice, o zgłaszanie się do jednostki OSP Bobolice - ul. Warszawska 1.

Jarosław Bączkowski
fot: Archiwum OSP Bobolice



Studenci pielęgniarstwa rywalizowali

Symulacja medyczna przećwiczona

- Najtrudniejsze było wyzbycie się stresu przed wejściem na salę, bo później zaczęliśmy robić swoje i tak jak każda grupa daliśmy z siebie wszystko - powiedział Krzysztof Kołodziejak, student I roku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (PWSZ). Osiem zespołów uczelnianych wzięło udział w dwudniowych I Ogólnopolskich Zawodach Symulacji Medycznej SIM CHALLENGE 2019.

W Koszalinie od października 2018 roku funkcjonuje Monoprofilowe Centrum Symulacji Medycznej. Tu rywalizowali w 3-osobowych zespołach studenci z kierunków pielęgniarstwa. Poza drużyną gospodarzy byli to reprezentanci: Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze, Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Państwowej Medycznej Szkoły Zawodowej w Opolu, PWSZ im. Witolda Pileckiego w Oświęcimiu, Akademii Pomorskiej w Słupsku i Uniwersytetu Zielonogórskiego.

- Zawody były realnie zbliżone do świata, w którym na co dzień pracuje personel medyczny - mówi Marek Dąbrowski z Katedry i Zakładu Edukacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, który współpracuje z PWSZ przy tworzeniu centrum symulacji medycznej. - Byli wykorzystani „aktorzy”



- Co będzie za rok, to zobaczymy - cieszył się z drugiego miejsca Krzysztof Kołodziejak (trzeci z lewej), który został uznany Najlepszym Liderem Drużyny w zawodach. W zespole PWSZ za partnerki miał Natalię Kapłon i Kingę Kucharską, koleżanki z I roku.

w roli pacjentów z objawami choroby, aby ocenić jak młodzież radzi sobie z problemami związanymi z leczeniem, w tym diagnozą pielęgniarstwa i wdrożeniem terapii.

Pierwsze miejsce zajęły studentki III roku akademii z Krakowa. Koszalińska ekipa była druga, a trzecia przypadła drużynie uczelni ze Słupska.

Tekst i fot. (m)

Bobolicka Karta Seniora



Zgodnie z Uchwałą Nr V/55/19 Rady Miejskiej w Bobolicach z dnia 28 marca 2019 r. od 10 maja 2019 roku Seniorzy z terenu Gminy Bobolice, którzy ukończyli 60 rok życia mogą składać wnioski o wydanie Bobolickiej Karty Seniora. Realizatorem programu jest Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bobolicach. Wnioski można składać w dniach od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 12.00 w pokoju nr 1 (Bobolice - ul. Jedności Narodowej 13 w Bobolicach). Wnioski oraz katalog ulg i aktualny wykaz Partnerów BKS można pobrać w ośrodku lub na stronie internetowej ośrodka mgops.bobolice.pl i stronie Urzędu Miejskiego w Bobolicach www.bobolice.pl. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 094 3187 595.

Elektroniczne recepty powszechniejsze Udogodnienia dla pacjentów

W województwie zachodniopomorskim od tego roku wystawiono ponad 72 tysiące elektronicznych recept. Drgnęło też w koszalińskiej części, bo od maja br. lekarze na Pomorzu Środkowym wydali tym sposobem 2 tysiące 857 zleceń. W delegaturze Zachodniopomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia (ZOW NFZ) wiele mówiono o zaletach stosowania e-recept.

Do końca br. obowiązek zarejestrowania się w Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia mają wszyscy prowadzący działalność leczniczą. Ponad 130 lekarzy w całym regionie wystawia e-recepty, a te są dostępne w 35 placówkach. Przewodzi w tym NZOZ Przychodnia Medycyny Rodzinnej w Szczecinie - ponad 28,5 tysiąca takich recept. W maju br. dołączyły do systemu podmioty z regionu koszalińskiego. Są to: ZOZ Zdrowie z Barwic (powiat szczeciński), Normedic ze Złocieńca (pow. drawski), Niepubliczny Specjalistyczny ZOZ No ze Sławna, Medison i ZOZ Zespół Lekarza Rodzinnego Elkap z Koszalina, NZOZ Będzino i Zespół Opieki Zdrowotnej z Polanowa (pow. koszaliński). Dane bieżące są tylko z trzech pierwszych placówek. A pozostali?

- Lekarze się szkolą i na dniach wystawią e-recepty - twierdzi Małgorzata Koszur, rzecznik prasowy ZOW NFZ w Szczecinie.

Nie ma problemów z dostępnością, bo jak podaje rzecznik, wszystkie apteki w Polsce są gotowe na e-recepty. Nie ma zagrożeń dla tradycyjnych, ponieważ pacjenci nie używają



Małgorzata Koszur zachęcała, zwłaszcza osoby starsze, do korzystania z Internetowego Konta Pacjenta. Z lewej siedzi Julita Waclaw, kierownik delegatury NFZ w Koszalinie.

cy Internetu, np. przez komputer lub telefon, mogą korzystać z wydruku informacyjnego, wystawionego przez lekarza.

Ze strony przedstawicielki NFZ była zachęta do założenia Internetowego Konta Pacjenta (IKP), bo w aptece kod e-recepty jest wczytywany do systemu. Przy braku leku zaświadczenie można zrealizować w innej aptece bez zrobienia odpisu. IKP jest użyteczny, bo jego zawartość stanowi pełny zapis przebiegu leczenia danej osoby. Dołączy takie konta, poprzez Zintegrowany Informator Pacjenta, założyło 65 tysięcy mieszkańców województwa zachodniopomorskiego.

Tekst i fot. (m)

Ekologiczna i najnowocześniejsza nad Bałtykiem... oczyszczalnia ścieków w Mielnie

Oficjalnie mieleńska Spółka „Ekoprzedsiębiorstwo” zakończyła trwającą od pięciu lat największą inwestycję w historii gminy czyli modernizację i rozbudowę oczyszczalni ścieków.

Całkowity koszt projektu wyniósł 26 122 254 PLN (brutto); z czego unijne dofinansowanie to kwota 12 774 161,25 PLN (netto). Przedsięwzięcie finansowo wsparł także Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

Teraz spełniamy restrykcyjne normy ekologiczne UE, a cały proces oczyszczania ścieków jest jednym z najnowocześniejszych w Europie. Mieszkańcy Unieścia i gminy Mielno, a także turyści wypoczywający na zachodniopomorskim wybrzeżu, zyskali dostęp do najwyższej jakości wody. Na tym skorzystamy wszyscy, a najbardziej środowisko naturalne - podsumowała na otwarciu Wioletta Dymecka, prezes „Ekoprzedsiębiorstwa” Sp. z o.o. w Mielnie.



„Marginalizacja deficytów obszaru Zegrza Pomorskiego”

Podpisana została umowa między gminą Świeszyno a wykonawcą wybranym w trybie przetargu nieograniczonego - **Przedsiębiorstwem Inżynierii Środowiska EkoWodrol Sp. z o.o. z Koszalina, na wykonanie przebudowy oczyszczalni ścieków w Zegrzu Pomorskim.**

W ramach umowy zlikwidowana zostanie stara, aktualnie funkcjonująca oczyszczalnia, a w jej miejscu wybudowana nowoczesna oczyszczalnia, która docelowo obsługiwać ma nie tylko Zegrze Pomorskie, ale również Sieranie i Kurozwęcz. Ponadto wykonana zostanie droga dojazdowa oraz zagospodarowanie terenu. Kwota zadania wynosi 2 981 520,00 zł, przy dofinansowaniu w wysokości 1 659 841,98 zł. Termin zakończenia inwestycji ustalony został do dnia 30 kwietnia 2020 r.

Budowa oczyszczalni w Zegrzu Pomorskim jest pierwszym etapem realizacji projektu pn. „Marginalizacja deficytów obszaru Zegrza Pomorskiego”, na który Gmina Świeszyno uzyskała dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego.

Drugim etapem będzie budowa centrum aktywizacji wiejskiej (świetlicy) wraz z pełnym wyposażeniem oraz zagospodarowaniem terenu w m.in. plac zabaw oraz siłownię zewnętrzną, a także wykonaniem parkingu i ogrodzenia. W najbliższych tygodniach ogłoszony zostanie przetarg na wykonanie drugiego etapu. Całkowita wysokość dofinansowania projektu wynosi 2 745 170,34 zł.



Szanowni Mieszkańcy Gminy Będzino, od dnia 1 lipca br. zmiany uległy stawki, oraz metoda naliczania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Stawka za gromadzenie odpadów wynosi:

- **17 zł** gdy odpady są gromadzone w sposób selektywny;
- **26 zł** gdy odpady są gromadzone w sposób nieselektywny.

Opłata naliczana jest od każdej osoby zamieszkującej nieruchomość.

Wszyscy właściciele nieruchomości zamieszkałych są zobowiązani złożyć nową deklarację o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi do Urzędu Gminy w Będzinie.

Nową deklarację można pobrać ze strony <https://bedzino.pl/>, a także u sołtysów, oraz w Urzędzie Gminy.

Kontakt w sprawie nowych zasad odbioru śmieci: Mariola Kusyk, UG Będzino - 943162550, m.kusyk@bedzino.pl

Sprawy komunalne i inwestycyjne w Gminie Bobolice

Plany, które wydawały się dalekosiężne powoli stają się realne...

Obecnie trwają zaawansowane prace przy uzbrojeniu strefy inwestycyjnej w Bobolicach w ramach zadania Zintegrowane Inwestycje Terytorialne (ZIT): „Uzbrojenie części inwe-

stycyjnej w Bobolicach, objętej patronatem SSE – etap I”. Roboty realizowane są przez: konsorcjum firm PRO ENVIRO Golczyk, Siwiec Sp. J, DYNAMIK – BUD Radosław Krzyżmiński, AUTO – KAM Kamil Jesionowski, PROJ – TECH Krystyna Krasieńska. Wykonano dokumentację

projektową wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę i od połowy kwietnia br. rozpoczęto roboty budowlane. Dotychczas zrealizowano budowę: kanalizacji deszczowej i sanitarnej, sieć wodociagową, części chodników i ścieżek rowerowych, instalację oświetlenia drogowego, kanały technologiczne oraz trwają prace przy nawierzchni drogowej. Do wykonania pozostało przede wszystkim usunięcie kolizji energetycznej, tj. przełożenie istniejącej sieci napowietrznej w grunt oraz dalsza budowa nawierzchni chodników, jezdni i ścieżek rowerowych. Planowane zakończenie inwestycji – lipiec br. **Wartość tego zadania to 4.242.270,00 zł.** Uzbrojenie strefy jest pierwszym krokiem do zachęcenia i wprowadzenia inwestorów na tereny inwestycyjne. Jesteśmy przekonani, że rozwój oraz uzbrojenie tej części terenów inwestycyjnych przyniesie wymierne korzyści przede wszystkim dla mieszkańców gminy Bobolice.

Krystian Cyrsion
Fot: Krystian Cyrsion



Nadal możesz złożyć wniosek...

Gmina Bobolice. Pomimo upływu terminu składania wniosków o przystąpieniu do projektu Zachodniopomorskiego Programu Antysmogowego Mieszkańcy Gminy Bobolice mają jeszcze możliwość udziału w programie Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2014-2020. (Oś Priorytetowa II - Gospodarka niskoemisyjna, Działanie 2.14 - Poprawa jakości powietrza oraz Działanie 2.15 - Termomodernizacja budynków jednorodzinnych w ramach Zachodniopomorskiego Programu Antysmogowego). Oba projekty zakładają wymianę źródeł ciepła na mniej emisyjne w indywidualnych gospodarstwach domowych zarówno w domach jednorodzinnych i wielorodzinnych a w przypadku domów jednorodzinnych również możliwość ocieplenia budynku. W przypadku otrzymania przez Gminę dofinansowania osoby fizyczne na wymianę źródła ciepła otrzymają wsparcie w wysokości 7.500,00 zł natomiast na termomodernizację z wymianą źródła ciepła - w zależności od zakresu 25.000 lub 50.000 zł. Są to kwoty ryczałtowe na jedno indywidualne gospodarstwo domowe. Ankiety dostępne są na stronie internetowej Gminy Bobolice www.bobolice.pl oraz w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Bobolicach - ul. Ratuszowa 1.

Lech Wonicki

Nowa Rada Gospodarcza

19 czerwca odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Gospodarczej przy Prezydencie Miasta Koszalina na kadencję 2019-2023.

Podczas uroczystego posiedzenia wręczone zostały akty powołania w skład Rady Gospodarczej, a następnie nowa Rada Gospodarcza wybrała ze swego grona Przewodniczącego oraz Zastępcę. Ponadto podczas spotkania odbyły się również konsultacje wstępnego projektu uchwały w sprawie ustalenia zasad i warunków sytuowania obiektów małej architektury, tablic reklamowych i urządzeń reklamowych oraz ogrodzeń, ich gabarytów, standardów jakościowych oraz rodzajów materiałów budowlanych, z jakich mogą być wykonane dla miasta Koszalina.

Rada Gospodarcza powołana została już po raz piąty. Liczyć w obecnej kadencji 19 członków. Rada Gospodarcza stanowi ciało opiniodawcze i doradcze Prezydenta Miasta Koszalina w zakresie rozwoju gospodarczego Miasta.

Skład Rady Gospodarczej 2019-2023

Piotr Bartkiewicz – Dyrektor Oddziału Global-Logic Poland

Jarosław Bihun – Prezes Zarządu Telewizji Kablowej Koszalin Sp. z o. o.

Roman Biłas – Prezes Północnej Izby Gospodarczej oddział w Koszalinie

Tadeusz Bohdal – Rektor Politechniki Koszalińskiej

Piotr Huzar – Prezes Zarządu Koszalińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

Janusz Jankowiak – Prezes Zarządu Q4GLASS, ABJ Investors Sp. z o. o. Sp. k

Soren Jylling – właściciel ALTO S.C.

Tomasz Królikowski – Prorektor ds. Studentów Politechniki Koszalińskiej

Jan Kuriata – Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koszalinie

Jarosław Loos – Prezes Zarządu PUF Sp. z o. o.

Krzysztof Łukasik – Prezes Zarządu Kospel S.A.

Sławomir Michalik – Prezes Zrzeszenia Kupców i Przedsiębiorców

Hanna Moroz – Logistic Manager Espersen Polska Sp. z o. o.

Kazimierz Okińczyc – Prezes Zarządu KSM „Przylesie”

Dorota Sikora – Dyrektor Oddziału PKO BP S.A.

Wanda Stypułkowska – Prezes Zarządu MPS International Sp. z o. o.

Sylwester Szymanik – Prokurent Espersen Koszalin Sp. z o. o.

Lech Wojciechowski – Prezes Zarządu Ekowodrol Sp. z o. o.

Wiesław Zinka – Prezes MEDEN-INMED Sp. z o. o.



Święto najmłodszych w Świeszynie

Dzień Dziecka to niezwykle święto pełne radości, podczas którego najważniejsza powinna być dobra zabawa oraz cudowne wspomnienia. W niedzielne, słoneczne popołudnie przy Szkole Podstawowej w Świeszynie atrakcji i niespodzianek dla najmłodszych nie brakowało.

Kampania Rycerska Koszalin przedstawiła krótki pokaz walk rycerskich, następnie rycerze zaprosili naszych gości do wspólnej zabawy. Sprzęt był różnorodny dlatego każdy chętny bez ograniczeń wiekowych mógł spróbować swoich sił w rycerstwie.

Kolejną atrakcją było stoisko Lasermanii, dzięki któremu można było się przenieść w przyszłość i zmierzyć się ze swoimi przyjaciółmi w walce na laserowe karabiny.

Foto-kabina to miejsce, w którym uczestnicy imprezy mogli wykonać serie zdjęć w połączeniu z wieloma gadżetami, które zapewniały dużą dawkę niesamowitej zabawy i śmiechu. Mamy nadzieję, że każde wspomnienie zostało uchwycone przez budkę fotograficzną.

Ważnym wydarzeniem tego dnia było rozstrzygnięcie konkursu plastycznego pn. „Nie palę, nie piję, nie biorę” organizowanego przez GKRPA w Świeszynie pod patronatem Wójta Gminy Świeszyno – Ewy Korczak. Podczas imprezy zostały wręczone nagrody dla finalistów oraz osób wyróżnionych przez komisję konkursową.



Dzieci tego dnia również mogły skorzystać z urządzeń rekreacyjnych, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem tj. duża dmuchana zjeżdżalnia, strzelnica łucznicza, bramka celnościowa, a także mega bańki mydlane, które mieniły się w słońcu blaskiem tęczy.

Dodatkowo niespodzianką dla uczestników było zwiedzanie wozu strażackiego OSP Świeszyno. Jednak jak zawsze największe



zainteresowanie wzbudził pokaz lania wody węzłem strażackim. Fontanna wodna była idealnym ochłodzeniem, podczas tego upalnego dnia.

Oprócz zabawy dzieci mogły zjeść watek cukrową, popcorn, oraz odwiedzić stoisko Koła Gospodyń Wiejskich z Giezkowa, które serwowało kielbaski na ciepło, tosty i inne smakołyki.

Podczas imprezy odbyły się również warsztaty zdrowego stylu życia, które były rea-



lizowane w ramach projektu pn. „WIEM, BADAĆ SIĘ, ZAPOBIEGAM”.

Ponadto na stoisku organizowanym przez MCK e-Eureka, każdy uczestnik mógł otrzymać upominek, słodkości a także wodę, która gasiła pragnienie w tak upalny dzień.

Mamy nadzieję, że Gminny Dzień Dziecka sprawił radość wszystkim małym i dużym dzieciom, które odwiedziły nas 2 czerwca!

Znamy zwycięzców konkursu plastycznego „Nie palę, nie piję, nie biorę”

Na konkurs organizowany przez GKRPA w Świeszynie pod patronatem Wójta Gminy Świeszyno – Ewy Korczak złożone zostały 44 prace. Różnorodność technik, ilość prac oraz pomysłowość dzieci spowodowała, że dzieła młodych artystów zostały podzielone na dwie kategorie wiekowe: klasa 1- 4 oraz 5- gimnazjum.

Kategoria klasy 1-4:

- 1 miejsce Maja Włodarzewska – SP Świeszyno
 - 2 miejsce Marek Gazda – SP Świeszyno
 - 3 miejsce Mateusz Ciszewski – SP Dunowo
- Kategoria klasy 5 – 8 i gimnazjum
- 1 miejsce Angelika Sadowska – SP Świeszyno
 - 2 miejsce Julia Jaroszewicz – SP Dunowo
 - 3 miejsce – Roksana Janik – SP Konikowo

Komisja konkursowa, którą tworzyli członkowie Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Świeszynie: Sylwia Strzelec, Marta Babińska, Jolanta Górczyńska, Grażyna Sokołów oraz Adam Mazurek, postanowiła wyróżnić 6 prac – już bez kategorii wiekowej. Wyróżnienia są następujące: Alan Ordecha, Marcel Majchrzak, Maciej Wiśniewski – uczniowie SP w Dunowie; Igor Zawierowski i Julia Anarowicz – uczniowie SP w Konikowie oraz Wiktor Osińska – gimnazjalistka.

Wręczenie nagród dla finalistów oraz osób wyróżnionych przez Wójta Gminy Świeszyno

oraz Przewodniczącą GKRPA w Świeszynie, nastąpi podczas Gminnego Dnia Dziecka, który odbędzie się 2 czerwca w Świeszynie.

Pozostałe osoby, które wzięły udział w konkursie otrzymają dyplomy oraz nagrody

pocieszenia, które zostaną rozdysponowane do szkół.

Bardzo dziękujemy za zaangażowanie dyrektorom, nauczycielom plastyki oraz pedagogom szkół, rodzicom, a także dzieciom.



Akcja Lato Bezpieczne Wakacje 2019 w Koszalinie

Tradycyjnie, jak co roku, na najmłodszych mieszkańców Koszalina czekają podczas wakacji liczne atrakcje.

FUNDACJE i STOWARZYSZENIA

VII Festiwal Uśmiechu. 29 czerwca 2018, 10:30-13:00. Sportowa Dolina w Koszalinie. Fundacja „O Uśmiech Dziecka”. Wstęp wolny.

Bezpieczne wakacje z ciuchą. 5 lipca – 30 sierpnia 2019. Przejazdy kolejką wąskotorową na trasie Koszalin – Manowo lub Rosnowo – Koszalin. Towarzystwo Koszalińskiej Kolei Wąskotorowej. Wstęp wolny.

Wakacyjne spotkania młodzieży na macie zapaśniczej. 5 lipca – 3 sierpnia 2019. Hala Sportowa przy ul. Orlej i w plenerze; spływ kajakowy. Zapaśniczy Klub Sportowy w Koszalinie. Wstęp wolny.

Zajęcia sportowe z piłką nożną. 28 czerwca – 30 sierpnia 2019; wtorki i czwartki, 11:00-13:00. Stadion ZOS Bałtyk. Koszaliński Klub Piłki Nożnej BAŁTYK. Wstęp wolny.

Wakacyjna przygoda z bieganiem „Biegowe Mile”; Letnia przygoda z Capoeirą; Bieg Herkulesa. 11 lipca – 29 sierpnia. Stadion Bałtyk i Sportowa Dolina. Koszalińskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Wstęp wolny.

PODMIOTY KOMERCYJNE

Wakacje w Kręgielni. 15 lipca – 16 sierpnia 2019; 12:00-16:00. MK Bowling w Galerii Kosmos. BC Club Koszalin. 3 zł za wypożyczenie butów do gry.



Wakacje na Strzelnicy. 2 lipca – 23 sierpnia; wtorek – piątek, 14:00 – 18:00. Turniej strzelecki na zakończenie zajęć – 23 sierpnia. Strzelnica, ul. Szczecińska 25a. UNIA sp. z o.o. Wstęp 2 zł/h.

Bezpieczne Wakacje w Parku Linowym Cascadepark w Koszalinie. 22 lipca – 30 sierpnia. Park Linowy przy ulicy Rolnej. AVANA sp. z o.o. Wstęp 5 zł.

Aktywne Wakacje w Play Parku. 24 czerwca – 2 sierpnia; pon. – pt.; 12:00-16:00. Park trampolin przy ulicy Bohaterów Warszawy w Koszalinie. Wstęp 6 zł/h.

Wakacje Rycerskie 2019. 24 czerwca – 30 sierpnia; 10 niedziel w Gildii Rycerskiej przy ul. Jana z Kolna i 10 piątków w Parku Robin Hooda przy ul. Raclawickiej; 10:00-14:00. Wstęp wolny.

MIEJSKIE JEDNOSTKI KULTURY

Przedpołudniowe seanse filmowe dla dzieci. 1 lipca – 22 sierpnia 2019. Kino Kryterium przy Centrum Kultury 105. Wstęp 1 zł.

Repertuar:

- „Szajbus i pingwiny”, 1 – 4 lipca
- „Wilki w owczej skórze”, 9 – 11 lipca
- „Moje wakacje z Rudym”, 15 – 18 lipca
- „Ostatni smok świata”, 22 – 25 lipca
- „Sekretny świat kotów”, 29 lipca – 1 sierpnia
- „Corgi, psiak Królowej”, 5 – 8 sierpnia
- „Klakson i spółka”, 12 – 14 sierpnia
- „Paddington 2”, 19 – 22 sierpnia

Nowe Wymiary Kultury. Artystyczne wakacje w CK105. 1 – 12 lipca. Centrum Kultury 105. Wstęp wolny.

Wakacyjne Piątki. 5 lipca – 30 sierpnia (9 imprez). Boiska i orliki w Koszalinie + kluby osiedlowe. Centrum Kultury 105. (Szczegółowy harmonogram w dyspozycji CK105). Wstęp wolny.

- DINO PARTY – 5 lipca – Sportowa Dolina;
- ZABAWA z POLICJĄ – 12 lipca – Sportowa Dolina;
- PRZYGODY PSZCZÓŁKI MAI – 19 lipca – Misiowa Dolina;
- W ŚWIECIE MINECRAFT – 26 lipca – plac przy Parku Wodnym;
- MYSZKA MIKI i PRZYJACIELE – 2 sierpnia – boisko KSM „Na Skarpie”;
- PIRACI Z KARAIBÓW – 9 sierpnia – boisko Orlik w Jamnie;
- MEGA GRY – 16 sierpnia – Sportowa Dolina;
- TAŃCZĄCY KURCZAK ANDRZEJ – 23 sierpnia – Stadion ABC;
- MAŁY RATOWNIK – 30 sierpnia – plac Polonii przy KBP.

Zajęcia wakacyjne w filiach bibliotecznych. 1 lipca – 30 sierpnia 2019. Filie biblioteczne w Koszalinie. Koszalińska Biblioteka Publiczna. Wstęp wolny.

Wakacje z Pałacem Młodzieży. Zajęcia warsztatowe „Bajka jest dobra na wszystko”. 24 czerwca – 5 lipca. Pałac Młodzieży w Koszalinie. Wstęp wolny.

Lato w Muzeum. 24 czerwca – 16 sierpnia 2019. W tym spektakle teatru lalek Stowarzyszenia Aktorzy po Godzinach – „Czerwony kapturek” i „O Ignasiu, który nie lubił szkoły”. Muzeum w Koszalinie. Wstęp wolny.

Warsztaty teatralno-plastyczne dla dzieci i młodzieży. Dwa turnusy: 1-5 i 8-12 lipca 2019; 10:00-14:00. Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie. Wstęp wolny.

Basen za 1 zł. Basen dostępny 24 czerwca – 31 lipca 2019 (sierpień - remont). Basen ZOS przy ul. Głowackiego. Wstęp 1 zł.



**NOWY
GABINET STOMATOLOGICZNY
DLA DZIECI MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH
W BOBOLICACH**

GABINET CZYNNY OD: 01 LIPCA 2019 r.

W ramach gminnego programu
„Stomatologia w szkołach”
Burmistrz Bobolic zaprasza
wszystkich mieszkańców gminy
do korzystania z usług
w nowo utworzonym gabinecie
stomatologicznym.
Usługi będzie świadczył
lekarz dentysta Przemysław Reszka
z Koszalina.



Leczenie dzieci i dorosłych.
Gabinet realizuje kontrakt w ramach
NFZ z zakresu profilaktyki i leczenia
dzieci oraz młodzieży do lat 18.

Rejestracja rozpocznie się od 24.06.2019
Rejestracja: 660 669 412

Gabinet czynny w dniach:
Pon 11:00-18:00
Śr 11:00-18:00
Czw 10:00-14:00

**Gabinet stomatologiczny
ul. Głowackiego 7 b-c
(wejście od strony hali sportowej)
76-020 Bobolice**

„Poloneza czas zacząć”

Gmina Świeszyno. Odświętnie ubrani, przejęci, uśmiechnięci... uczniowie klas III gimnazjum i klasy VIII Szkoły Podstawowej im. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w Świeszynie spotkali się 7 czerwca 2019 roku o godzinie 18:00 przed Urzędem Gminy w Świeszynie. Towarzyszyli im wzruszeni nauczyciele, rodzice, dziadkowie, rodzeństwo, przyjaciele i mieszkańcy oraz wójt gminy Świeszyno Ewa Korczak i pracownicy urzędu. Tak oto młodzi ludzie pięknie odtańczyli polski taniec narodowy - poloneza, a tym samym zainaugurowali pożegnalny bal absolwentów. W pierwszej parze - przewodniczący samorządu uczniowskiego z partnerką.

*„Ach, to może ostatni! patrzcie, patrzcie, młodzi,
Może ostatni, co tak poloneza wodzi!”*



Układ choreograficzny przygotowany przez panie: Iwonę Skwierawską i Gabrielę Otto, w wykonaniu naszych uczniów zachwycił wszystkich zebranych.

*„I szły pary po parach hucznie i wesoło,
Rozkręcało się, znowu skręcało się koło,
Jak wąż olbrzymi, w tysiąc łamiący się zwojów;
Mieni się cętkowata, różna barwa strojów...”*

Po zakończonym tańcu uczniowie świeszynońskiej podstawówki tanecznym krokiem przeszli do multimedialnego Centrum Kultury e- Eureka, gdzie czekała na nich dalsza część uroczystości, przygotowana przez rodziców naszych absolwentów. Tak oto uczniowie żegnają gimnazjum oraz pierwszy rocznik szkoły podstawowej.

Wyróżnienia dla najlepszych

W Szkole Podstawowej w Będzinie z siedzibą w Łeknie uroczyste zakończenie zajęć dydaktycznych odbyło się 19 czerwca br.

105 uczniów otrzymało promocję do następnej klasy, a 13 ósmoklasistów zostało absolwentami szkoły. To pierwszy rocznik, który zamyka reformę systemu oświaty na poziomie szkoły podstawowej. Najważniejszym punktem uroczystego apelu było uhonorowanie prymusa szkoły. W tym roku został nim **Filip Koscijański**, ze średnią ocen 5,1 i oczywiście świadectwem z biało-czerwonym paskiem. Gratulacje wraz z nagrodą książkową ufundowaną przez wójta gminy odebrał z rąk zastępcy wójta, Dariusza Markowskiego.

Do najlepszych z najlepszych trafiły także stypendia motywacyjne.

W tym roku za wyniki w nauce otrzymali je:

- Alicja Wysocka - kl. IV, śr. oc. 5,2
- Mateusz Słotwiński - kl. V, śr. oc. 5,5
- Kacper Biegański - kl. V, śr. oc. 5,3
- Zuzanna Brzoska - kl. V, śr. oc. 5,3
- Klaudia Strzelczyk - kl. V, śr. oc. 5,2
- Maja Kwiatkowska - kl. VI, śr. oc. 5,4
- Martyna Strzelczyk - kl. VI, śr. oc. 5,3
- Patrycja Biegańska - kl. VII, śr. oc. 5,0
- Filip Koscijański - kl. VIII, śr. oc. 5,1

Za osiągnięcia sportowe:

- Mateusz Słotwiński - kl. V
- Alicja Andrzejewska - kl. IV.



Zakończenie roku szkolnego w SP w Dobrzycy

Minął kolejny rok szkolny i rozpoczęły się upragnione wakacje. W uroczystości zakończenia roku wziął udział wójt gminy Będzino, Mariusz Jaroniewski, dyrekcja szkoły i oczywiście nasi goście. Prymuską szkoły - absolwentką, która otrzymała nagrodę, została Adrianna Walczak. Do zobaczenia po wakacjach!



Festyn Rodzinny w Dobrym

25 maja 2019 roku w miejscowości Dobrym w gminie Będzino, odbył się Festyn Rodzinny, w którym wzięli udział zarówno mieszkańcy Dobrego jak i okolicznych miejscowości. Impreza zorganizowana została z okazji Dnia Matki i Dnia Dziecka przez Sołtysa i Radę Sołecką Dobrego oraz nowo powstałe Koło Gospodyń Wiejskich w Dobrym.

Dla wszystkich uczestników po raz pierwszy został zorganizowany „Bieg rodzinny”, w którym wzięło udział prawie czterdzieści osób. Pierwsze trzy rodziny, które dobiegły

do mety otrzymały wspaniałe nagrody. Dzieci mogły też wziąć udział w konkursie piosenki patriotycznej, konkursie wiedzy o Polsce pt. „Kocham Cię Polsko” oraz konkursie literackim. Wszystkie główne nagrody zostały ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie, a także radną powiatu koszalińskiego Halinę Sztreja.

Nie lada wyczynem okazał się konkurs dla mężczyzn, polegający na szybkim wbiściu gwoździ w drewniany kołek oraz konkurencja dla pań na szybkie obieranie ziemniaków. Nie zabrakło też atrakcji dla dzieci, które świetnie bawiły się na dmuchańcu, malowały portrety rodziny na foliowej ściance i robiły kolorowe warkoczki na włosach.



Dużym zainteresowaniem cieszyły się wozy strażackie - OSP w Mścicach oraz zażytkowy wóz OSP w Parnowie. Każdy miał okazję usiąść za kierownicą i założyć hełm strażacki. Warto wspomnieć, że amatorzy grilla mieli możliwość zjedzenia pieczonej kiełbaski i karkówki. Piknikowe menu uświetniły także frytki, tosty, swojski smalczyk z pajdą chleba i ogórkiem oraz ciasta, wszystko przygotowane przez KGW w Dobrym oraz pyszna grochówka przyrządzona w kuchni polowej przez samego wójta gminy Będzino Mariusza Jaroniewskiego, po którą ustawiały się długie kolejki smacoszki.

Festyn rodzinny, który się odbył w Dobrym, zintegrował społeczność lokalną i utwierdził w przekonaniu, że warto się spotykać i być razem, a rodzina jest największą wartością.

**Tekst i fotografie:
Anna Szostak**



Kolekcja Osiecka nagrodzona

Katalog „Kolekcja Osiecka Muzeum w Koszalinie” został wyróżniony nagrodą w konkursie na Zachodniopomorskie Muzealne Wydarzenie Roku 2018.

„Kolekcja Osiecka Muzeum w Koszalinie” to pierwsze wydawnictwo, które w sposób całościowy ukazuje kolekcję sztuki współczesnej zwaną Kolekcją Osiecką. Jest to zbiór gromadzony przez prawie 20 lat, a składa się głównie z darów uczestników Plenerów Osieckich (które odbywały się w latach 1963-81). Kolekcja ta znajduje się pod opieką Działu Sztuki Współczesnej Muzeum w Koszalinie.

Katalog prezentuje reprodukcje wszystkich dzieł znajdujących się w kolekcji, czyli 597 obiektów, wraz z notami katalogowymi (opisem, który zawiera: imię i nazwisko autora, tytuł, wymiary, technikę, numer inwentarzowy nadany przez Muzeum w Koszalinie oraz sposób pozyskania - dar poplenerowy, dar artysty, zakup), notami biograficznymi, które w zwięzły sposób przybliżą sylwetki artystów - uczestników Spotkań Osieckich.

Dodatkowo wydawnictwo zawiera 6 tekstów o kolekcji i Plenerach, tle politycznym i artystycznym, przybliżających czytelnikowi klimat polskiego środowiska artystycznego

drugiej połowy XX wieku oraz sposób tworzenia Kolekcji Osieckiej.

Katalog wydany jest w dwóch językach: polskim i angielskim. Tak duża publikacja z pewnością będzie cennym materiałem dla krytyków i teoretyków sztuki, którzy badają zjawiska polskiej sztuki współczesnej, a także dla wszystkich miłośników sztuk pięknych.

Wydawnictwo, kosztujące ok. 78 tys. zł zostało wydane w nakładzie 500 szt. i sfinansowane ze środków: • Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego - 40.500 zł

- Miasta Koszalina - 28.200 zł
- Muzeum w Koszalinie - ok. 10.000 zł

Dofinansowanie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodziło z Funduszu Promocji Kultury.



Festyn w Będzinie

Gdy za oknem robi się coraz cieplej i czuć nadchodzące lato, rozpoczyna się sezon na festyny. Tak też było w Będzinie. Festyn odbył się 15 czerwca. Dzięki współpracy Sołectw Będzina, Będzinka, Kiszkowa i Łekna, mieszkańcy mogli wspólnie spędzić to sobotnie popołudnie.

Festyn rozpoczął Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Jerzy Łuczak. Następnie pojawiły się przedszkolaki z Będzina i inni najmłodszy mieszkańcy gminy, którzy swoimi występami rozbawili publiczność. Recytowane wiersze, śpiewane piosenki sprawiły wszystkim wiele radości. Po przedstawieniach na dzieci czekało wiele atrakcji i konkursów prowadzonych przez klaunów. Malowanie twarzy, tworzenie obrazów za pomocą szklanej kuli, animacje z chustą, modelowane balony, masa solna, tatuaże, dmuchany zamek, czy przejazd ciuchcią, to tylko część, z tego co było przygotowane dla najmłodszych. Organizatorzy nie zapomnieli także o starszych mieszkańcach gminy. Specjalnie dla nich zorganizowana była wystawa starych samochodów, czy loteria fantowa przygotowana przez radną powiatu koszańskiego, Elżbietę Góral. Imprezę uświetniła orkiestra, przy której wszyscy - mimo gorszej pogody - świetnie się bawili.



Festyn to także wspólne biesiadowanie przy dobrym jedzeniu. Także tego nie zabrakło. Przygotowana przez wójta grochówka, grillowane kiełbaski, karkówka, i inne potrawy z rusztu, a do tego zimny napój z procentem, bez którego żadna impreza nie może się udać, zaspokoili najbardziej spragnionych. Na deser natomiast czekała kawa, herbata i pyszne ciasta, których nie mogło zabraknąć. Po za tradycyjnymi daniami, przygotowane były też frytki i popcorn.

Choć przy akompaniamencie burzy, festyn można uznać za udany. Mieszkańcy dopisali, licznie stawiając się na imprezie. Warto wspomnieć także o tych, bez których festyn nie doszedłby do skutku. Organizatorzy dziękują fundatorom nagród i sponsorom, a mianowicie: wójtowi gminy Będzino Mariuszowi Ja-



roniewskiemu, sołtysowi Adamowi Śnieżko i Radzie Sołectkiej z Będzina, sympatykom Stowarzyszenia Polskiego Stronnictwa Ludowego z Będzina, Bankowi Spółdzielczemu w Będzinie, Piekarni Bajgiel, Agnieszce i Mariuszowi Kwiatkowskiemu (Sklep „Mrówka”), Magdalenie i Markowi Gizińskiemu (Sklep „Lewiatan”).

Impreza odbyła się dzięki zaangażowaniu i pomocy Urzędu Gminy Będzino, Gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie, sołtysów i Rad Sołectkich z Będzina, Będzinka, Kiszkowa i Łekna, Ochotniczej Straży Pożarnej w Będzinie, radnych gminy Będzino, Tomasza Baczyńskiego i Andrzeja Józwiaka. Wszystkim wyżej wymienionym, a także pozostałym osobom wspierającym serdecznie dziękujemy, a mieszkańców zapraszamy na kolejny festyn już za rok!

Marek Wyka

Pierwszy Letni Festiwal Piosenki dla Dzieci o Mikrofon Sołtysa

Gmina Będzino. Podczas rodzinnego festynu w Strzepowie odbył się Pierwszy Letni Festiwal Piosenki dla Dzieci o Mikrofon Sołtysa. W konkursie wzięło udział dziesięcioro uczestników. W jury zasiadli: przewodniczący, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie, pan Jerzy Łuczak oraz członkowie: wójt gminy Będzino, Mariusz Jaroniewski, radna gminy Będzino, Krystyna Najdzion i sołtys sołectwa Strzepowo, Agnieszka Nowaczyk.

W roli konferansjerów wystąpili Malwina Ciach i Błażej Zieliński. Wachlarz utworów był różnorodny. Publiczność mogła wysłuchać piosenek z repertuaru m. in.: Kasi Sobczyk, Edyty Geppert, Maryli Rodowicz, Sarsy, Sylwii Grzeszczak czy Majki Jeżowskiej. Po wysłuchaniu wszystkich wykonawców, jury jak samo później przyznało, miało ciężki orzech do zgryzienia, jednak udało się wyłonić najlepszą trójkę. Pierwsze miejsce i Mikrofon



Sołtysa wygrała Sandra Pęczak ze Strachomina za wykonanie piosenki pt.: „Szukaj mnie” Edyty Geppert. Drugie miejsce z piosenką „Mama dobrze wie” zajęła Zuzanna Kuzia z Dobrzycy. Na trzecim miejscu uplasowała się Malwina Ciach ze Strachomina, która śpiewała piosenkę Sylwii Grzeszczak pt.: „Tęta dziewczyna”.

Wyróżniona została także najmłodsza uczestniczka Agata Sochacka, śpiewająca piosenkę „Żabka mała”, którą wykonała a cappella. Jury w podsumowaniu swojego werdyktu podziękowało za udział wszystkim wykonawcom i zaprosiło do udziału za rok. Fundatorem nagród była sołtys Agnieszka Nowaczyk. Organizacją festiwalu zajęły się Monika Zielińska, instruktor ze Świetlicy w Strachominie oraz Marcelina Ciach, instruktor ze Świetlicy w Strzepowie.

Instruktor Marcelina Ciach

Noc Kupały

Gmina Bobolice. 21 czerwca 2019 r. Ośrodek Kultury w Bobolicach wraz z Sołectwem Porost oraz dzierżawca plaży zorganizował „Noc Świętojańską” nad jeziorem Chlewie wielkie w miejscowości Porost. Organizatorzy przygotowali bogaty program artystyczny oraz wiele atrakcji.



Warto przeczytać

Perła Bałtyku – więcej niż przewodnik

Na koszalińskim rynku wydawniczym pojawiła się nowa, interesująca publikacja książkowa zatytułowana „Perła Bałtyku”, dokumentująca różnorodne walory ziemi mieleńskiej. Duet autorów Zbigniew Choiński i Zdzisław Pacholski, skupił się głównie na tym fragmencie powiatu koszalińskiego, ale nie zabrakło także wątków dotyczących innych części Pomorza środkowego oraz związanych z nimi ciekawostek.

Słowem wstępnym opatrzył książkę Lesli Baruch Brent, światowej sławy uczonej, laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny z 1960 roku, obecnie zamieszkująca w Wielkiej Brytanii, ale wywodzący się z Koszalina. Zapraszając do lektury przywołał Mielno we wspomnieniach z dzieciństwa, kiedy wraz z rodziną spędzał letnie dni na mieleńskich plażach. „Wtedy była to mała, senna wioska, znana z rybołówstwa i oferująca zakwaterowanie letnim turystom...” I choć dziś jest to ważne centrum turystyczne, to przecież „(...) linia brzegowa z plażami, wydhami, sosnami, kwiatami i ptakami pozostała bez zmian”.

Na prawie stu stronach starannie przygotowanej i wydrukowanej publikacji znaleźć można bogaty materiał zdjęciowy przedstawiający zarówno współczesne oblicze Mielna i okolic, jak i minione, z różnych okresów jego historii. Zadbali o to Zdzisław Pacholski, znany koszaliński artysta fotograf, współautor książki i autor większości zamieszczonych w niej zdjęć. Nie ma chyba na lokalnym rynku wydawniczym drugiego, tak bogato ilustrowanego wydawnictwa książkowego poświęconego tej części ziemi nadbałtyckiej.

Fotografiom towarzyszą interesujące opisy w języku polskim i niemieckim, dość dokładnie prezentujące walory nadmorskich miejscowości i miejsc, które warto odwiedzić. Znajdujemy tu informacje historyczne i użytkowe – z punktu widzenia turysty, na temat Mielna, kanału łączącego Jamno z Bałtykiem, Unieście, Mielenka, Niegoszcz, Chłopów, Sarbinowa czy Gąsek, ale także Bursztynowego Pałacu w Strzekęcinie, ogrodów Hortulus w Dobrzyca czy kościoła w Iwęcinie. Oprócz tego w książ-



ce znalazły się wątki dotyczące organizacji lokalnego transportu, sztuki na Pomorzu, a nawet opisy kulinarnych specjalistów tutejszej kuchni.

Publikacja wydana została staraniem Mieleńskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej przy finansowym wsparciu Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, powiatu koszalińskiego oraz środków Unii Europejskiej w ramach inicjatywy LEADER. **(b)**

Burmistrz Bobolic serdecznie zaprasza na

Dni Bobolic

19-21 lipca 2019 r.
Plac Rekreacyjny, ul. Dworcowa w Bobolicach

19 lipca piątek
(Plac rekreacyjny, ul. Dworcowa w Bobolicach)

18⁰⁰ – 22⁰⁰ Wieczór z Kulturą, Plac Zwycięstwa 5 w Bobolicach
BIBLIOTEKA:
- Wieczorne spotkanie MDKK (Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Książki)
- Wystawa najstarszych książek oraz kronik znajdujących się w bibliotece
- Warsztaty plastyczne
MUZEAUM:
- Zwiedzanie muzeum z przewodnikiem
- "Pozdrowienia z Bobolic" - Zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży, warsztaty wykonywania pocztówek techniką kolażu oraz układanie puzzli z dawnymi widokami miasta
MGOK:
- Kobieta z Pazurem intryguje zapachem - Warsztaty robienia perfum

20 lipca sobota
(Plac rekreacyjny, ul. Dworcowa w Bobolicach)

7⁰⁰ – 13⁰⁰ Rodzinny Festyn Wędkarski - J. Chlewie Wielkie, Plaża "Eden" w Poroście - gm. Bobolice
10⁰⁰ XV Crossowy Wyścig Rowerowy o Mistrzostwo Gminy Bobolice
14⁰⁰ – 20⁰⁰ MAGICZNA WYSPA - Darmowe zabawy oraz animacje dla dzieci
16⁰⁰ Występy młodych artystów
16⁰⁰ Koncert zespołu „Ziemia Bobolicka” - XX-lecie istnienia
17⁰⁰ Koncert zespołu „Harattor”
17⁰⁰ Koncert zespołu „Tramp Key”
18⁰⁰ Koncert zespołu „REMONT”
20⁰⁰ Otwarcie Dni Bobolic
20⁰⁰ Alberto Amati - Włoska muzyka na żywo
21⁰⁰ GWIAZDA WIECZORU – zespół „Extazy”
22⁰⁰ – 02⁰⁰ Plenerowa dyskoteka – prowadzi DJ SEBALES & Lesikk Project

21 lipca niedziela

10⁰⁰ Wojewódzkie Zawody Strzeleckie z KBKS i pistoletu,
Stadion Miejski, ul. Mickiewicza 20 w Bobolicach
16⁰⁰ XXII Turniej Piłki Nożnej Bobolice CUP 2019 - Trójek Piłkarskich dla dzieci z rocznika '06 i młodsi
Boisko Olimpia, ul. Pocztowa 15 w Bobolicach

Inne atrakcje: Wesołe miasteczko, dmuchańce, mobilna biblioteka na leżakach oraz wiele, wiele więcej!

PERŁA BAŁTYKU
Die Perle im Baltikum
Zbigniew Choiński
Zdzisław Pacholski

Gmina Mielno
Die Gemeinde Mielno

EXTAZY
DJ SEBALES
LESIKK PROJECT
Alberto Amati

REMONT TRAMP KEY Harattor

Dziewczyny też kopią piłkę

Gmina Bobolice. 24 maja br. na szkolnym Orliku w SP Bobolice (ul. Głowacięgo) odbyły się wojewódzkie rozgrywki półfinałowe w piłce nożnej dziewcząt, w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Drużyna dziewcząt z Bobolic, kierowana przez Jacka Szugalskiego, po uprzednim wygraniu Mistrzostw Powiatu w Sianowie i awansie wywalczonym na mistrzostwach regionu w Koszalinie, pełniła rolę uczestnika i gospodarza turnieju. W rywalizacji o awans do finałów wojewódzkich wzięły udział poza gospodarzem drużyny ze Świnoujścia, Kołczewa i Pieszczu. Już w pierwszym meczu turnieju, rozgrywanego systemem pucharowym nasze dziewczęta wygrały ze Świnoujściem 2:1, zapewniając sobie co najmniej drugie miejsce i awans do finału wojewódzkiego. Drugi mecz, między dziewczynami z SP Pieszczę i SP Kołczewo zakończył się wysoką wygraną Pieszczu 6:0. W meczu o III miejsce SP Swinoujście wygrało /dopiero po rzutach karnych/ 2:1 z SP Kołczewo. Mecz finałowy – SP Bobolice / SP Pieszczę zapowiadał się bardzo emocjonują-

co i po znakomitej grze naszych dziewcząt zakończył ich imponującą wygraną w stosunku 5:0! Tym samym dziewczęta z Bobolic osiągnęły historyczny sukces – po raz pierwszy awansując /i to, w jakim stylu!/ do finałów wojewódzkich zawodów, w których na pewno powalczą o zwycięstwo. SP



Dziewczęta z SP Bobolice z trenerem Jackiem Szugalskim.

Bobolice w zawodach reprezentowały następujące uczennice: Agata Czaban, Rokšana Dominikowska, Emilia Jarzyńska, Karolina Miško, Zosia Ptak, Anna Witkowska, Weronika Wysocka, Dominika Kosińska, Wiktoria Wieliczko, Agnieszka Wydrych i Patrycja Żołędowska. Należy podkreślić, że w składzie drużyny znalazło się 6 uczennic z klasy IIIC – sportowej, co potwierdza skuteczność i sens tworzenia i pracy takich oddziałów.

Na turnieju przyznano także trzy wyróżnienia indywidualne:

- najlepszą zawodniczką turnieju została Agata Czaban z Bobolic,
- najskuteczniejszym strzelcem została Nikola Dziwisz z Pieszczu,
- najlepszą bramkarką turnieju została Patrycja Żołędowska z Bobolic.

Warto dodać iż w rozgrywkach wojewódzkich, które odbyły się 13 czerwca br. również na Orliku SP Bobolice dziewczęta wywalczyły 3 miejsce w województwie. Dziewczętom i trenerowi serdecznie dziękujemy i gratulujemy sukcesów.

Bogdan Kuropatnicki

IV miejsce w województwie mieleńskich piłkarzy



Zespół chłopców z SP Mielno w Finał Wojewódzkich Igrzysk Dzieci w Piłce Nożnej uzyskał wysokie IV miejsce.

Waleczny finał odbył się w Stargardzie, gdzie na podium stanęli gospodarze, drużyna z Choszczu i SP nr7 z Koszalina.

Warto podkreślić, iż piłkarze z Mielna zaszli bardzo wysoko, pokonując kolejno przeciwników w eliminacjach gminnych, powiatowych, regionalnych i półfinałach.

Gratulujemy uczniom i opiekunowi zespołu - nauczycielowi wychowania fizycznego Filipowi Filusowi.

Skład ekipy szkolnej z Mielna to: Piotr Swaryczewski, Maksymilian Juchniewicz, Patryk Wieruszewski, Jakub Koza (b), Maksymilian Sobko, Jan Mierzejewski, Gracjan Prajs, Fabian Banaś, Franciszek Lawrenc, Wiktor Ratkiewicz, Adrian Piskorski.

IV klasa na IV miejscu w zachodniopomorskim

Dziewczęta z SP Mielno - zawodniczki UKS OPTY - zdobyły IV miejsce w mistrzostwach województwa zachodniopomorskiego klas IV w piłce ręcznej.

W sportowych rozgrywkach udział wzięło 9 drużyn z naszego województwa. Najlepszą bramkarką turnieju została Klaudia Żubryj, a wyróżnienie otrzymała Nikola Adamczyk i Basia Kozłowska. Cała drużyna spisała się na medal. Gratulujemy młodym szczypiornistkom i trenerce Elżbiecie Koperze.



Każdy bieg jest cenny dla pokoju

Gminna Bobolice. 8.06.2019 roku w Bobolicach odbył się Bobolicki Bieg Wolności w ramach obchodów 30. rocznicy wolnych wyborów parlamentarnych, które po raz pierwszy po wojnie miały miejsce 4 czerwca 1989 roku. W biegu wystartowali miłośnicy biegów jak i marszy Nordic Walking.

Oto wyniki:

Kategoria OPEN - kobiety

I miejsce - Szynter Sabina z Polanowa
II miejsce - Wiśniewska Magdalena z Drawska Pomorskiego
III miejsce - Cywińska Agnieszka z Miastka

Kategoria OPEN - mężczyźni

I miejsce zajął Adrian Krępka z Wiekowa,
II miejsce Damian Kruczkowski ze Złocieńca,
III miejsce Łukasz Wojtalik z Połczyzna Zdroju.

Najlepsza mieszkanka 1-3 Gminy Bobolice

I miejsce - Karolina Grunwald,
II miejsce - Katarzyna Szczęśniak
III miejsce - Katarzyna Gołębiowska

Najlepszy mieszkaniec 1-3 Gminy Bobolice

I miejsce - Jacek Ramiączek
II miejsce - Jarosław Moszczyński
III miejsce - Arkadiusz Olearczyk

Nordic Walking kobiet:

I miejsce - Urszula Wojtczak z Czaplinka,
II miejsce - Zyta Jurczyszyn z Czaplinka,
III miejsce - Monika Knitter z Polanowa.

Nordic Walking mężczyzn

I miejsce - Tadeusz Jakimiec ze Szczecinka,
II miejsce Marek Balon ze Szczecinka
III miejsce Andrzej Mrozicki ze Szczecinka.



Dziękujemy wszystkim Zawodnikom i kibicom biegu za to, że w tym szczególnym dniu byliśmy razem. Składamy serdeczne podziękowania dla Tomasza Piekarczewicza i Witolda Sikorskiego za pomysł i organizację biegu na terenie naszej gminy. Już dziś wiemy, że bieg na stałe wpisze się do kalendarza imprez Gminy Bobolice. Dziękujemy organizatorom: Katarzynie Gołębiowskiej oraz Arkadiuszowi Olearczykowi za pomoc przy wytyczeniu trasy, Miejsko-Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Bobolicach, Pracownikom Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach, Nadleśnictwu Bobolice, Straży Pożarnej oraz Młodzieżowemu Drużynom Pożarniczym z terenu Gminy Bobolice za profesjonalne przygotowanie trasy i jej zabezpieczenie podczas biegu, Straży Miejskiej, Zakładowi Usług



Komunalnych i Oświatowych w Bobolicach, Harcerkom i Harcerzom i opiekunom, pracownikom gminy Bobolice za nieocenioną pomoc w przygotowaniu biegu. Serdeczne podziękowania składamy również na ręce sponsorów. Już dziś zapraszamy na kolejny Bobolicki bieg w następnym roku.

Festyn Wodny w Podamirowie i Regaty o Puchar Wójta

Odbył się 15 Festyn Wodny Gminy Będzino, połączony z regatami o Puchar Wójta. Impreza miała miejsce jak zawsze, na przystani wodnej w Podamirowie. Nie zabrakło licznie przybyłych amatorów żeglarstwa, członków załóg i mieszkańców gminy Będzino.

Chór „Dominanta” z SP w Mścicach pod dyrekcją Bożeny Cienkowskiej umilał czas morskimi szantami, wójt Mariusz Jaroniewski gotował dla wszystkich grochówkę, a na głodnych czekały też ciepłe kielbaski. Były słodkości dla dzieci, rowery wodne, oraz wymarzona pogoda do żeglowania. Wiatr sprzyjał i wszyscy doskonale się bawili!

Lista zwycięzców:

Klasa DZ:

- 1 miejsce - Nowa Przygoda



- 2 miejsce - Przygoda
- 3 miejsce - Akademik
- 4 miejsce - Corweta
Klasa do 7 metrów:
- 1 miejsce - Mona
- 2 miejsce - Zawrat

- 3 miejsce - Calmos

Klasa do 8 metrów:

- 1 miejsce - Młody
- 2 miejsce - Zawrat II
- 3 miejsce - Karo

Klasa powyżej 8 metrów:

- 1 miejsce - Ściepka
- 2 miejsce - Temacik

Reprezentanci Jachtklubu Koszalin:

Klasa Optymist:

- Wojtek Gronek
- Szymon Rubanowicz
- Anna Gronwald

Klasa Europa:

- Marcin Kozieł
- Marta Kozieł
- Hanna Gronek

Tomasz Wojciechowski

Konkurs fotograficzny pn. „Przyroda wokół nas”



Towarzystwo Ekologiczno – Kulturalne w Bobolicach ogłasza konkurs pn. „Przyroda wokół nas”. Konkurs rozpoczął się **6 maja 2019 r.** i potrwa do **31 października 2019 r.**, a jego rozstrzygnięcie nastąpi **20 listopada 2019 r.** Głównym celem konkursu jest promowanie walorów przyrodniczych bobolickiej przyrody, rozbudzenie wśród uczestników zainteresowania otaczającą przyrodą oraz rozwijanie wrażliwości artystycznej oraz prezentacja twórczości lokalnej ludności w dziedzinie fotografii. Regulamin konkursu oraz formularz zgłoszeniowy do pobrania w komunikatach na stronie **www.bobolice.pl**

Finał KOZPN Ligi Żaków w Bobolicach



Osiem reprezentacji grup Ligi Żaków z Okręgu Koszalińskiego 16 czerwca 2019 r. na Stadionie Miejskim w Bobolicach przystąpiło do zmagania finałowego.

W reprezentacji powiatu koszalińskiego występuje sześciu zawodników UKS Olimpia Bobolice: Olek Grzelak, Kuba Gołębiowski, Igor Kłós, Hubert Miłek, Olek Misztal i Antek Olearczyk oraz Piotr Jamrozik, Oliwier Michalski, Wiktor Szelaż – KS Bajgiel Będzino, Fabian Teofilak – AS Zryw Kretomino i Kuba Chmielewski – KS Victoria Sia-

nów. Koordynatorem powiatu koszalińskiego jest Henryk Kowalski, a trenerem Dawid Olearczyk i Mateusz Wiśniewski.

Pozostali uczestnicy finału:

- z grupy białogardzkiej: UKS Unia Białogard (trener/kierownik – Dariusz Gorzkiewicz, UKS Unia Białogard),
- z grupy drawskiej: KS Iras Czaplunek (Piotr Kibitlewski, KS Iras Czaplunek),
- z grupy kołobrzeskiej: Reprezentacja klubów (Paweł Waśków, AP Kotwica Kołobrzeg, Marcin Ziółkowski, MKP Kotwica Kołobrzeg),
- z grupy koszalińskiej grodzkiej: AP Bałtyk Koszalin (Artur Fryś, AP Bałtyk Koszalin),
- z grupy sławieńskiej: UKS Sława Jedyńka Sławno (Marek Nowak, UKS Sława Jedyńka Sławno),
- z grupy szczecineckiej: UKS Akademia Piłkarska Szczecinek (Maciej Góra, UKS AP Szczecinek/Szymon Dobrosielski, UKS AP Szczecinek),
- z grupy świdwińskiej: Akademia Piłkarska Technik Świdwin (Sławomir Owedyk, AP Technik Świdwin).

Organizatorem wydarzenia był: KOZPN w Koszalinie, UKS Olimpia Bobolice oraz gmina Bobolice. Podczas uroczystego zakończenia imprezy nagrodę wręczała Mieczysława Brzoza burmistrz Bobolic i Andrzej Sokalski, przewodniczący Wydziału Szkolenia KOZPN. Każdy zawodnik otrzymał profesjonalną piłkę, wyżywienie i napoje. Zgodnie z unifikacją PZPN w tej kategorii wiekowej nie jest prowadzona punktacja, a liczy się udział i dobra zabawa. Organizatorzy dziękują wszystkim, którzy przyczynili się do sprawnego przebiegu imprezy.

Więcej : <http://www.olimpia.bobolice.org/>

Pociąg do Mielna

W wakacje nad morze w 15 minut.






ROZKŁAD JAZDY

od 22 czerwca do 1 września

Rozkład jazdy Pociągów ważny od 22 czerwca do 31 sierpnia 2019 r.											
MIELNO KOSZALIŃSKIE - KOSZALIN											
Nr pociągu	80940	80942	80944	80946	80948	80950	80952	80954	80956	80958	80960
Nazwa pociągu	(S1-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)
Termin kursowania	od 22 VI oraż 15 VIII	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI
ze stacji											
MIELNO KOSZALIŃSKIE	o 09:28	11:00	11:58	12:55	14:02	14:54	16:17	18:10	19:02	19:48	21:45
MŚCICE	o 09:35	11:07	12:05	13:02	14:10	15:03	16:24	18:17	19:09	19:55	21:52
KOSZALIN	p 09:44	11:16	12:14	13:11	14:19	15:12	16:33	18:26	19:18	20:04	22:01
do stacji											

LEGENDA: (1), (2), (3)... – kolejne dni tygodnia; (C) – kursuje w soboty, niedziele i święta

Rozkład jazdy Pociągów ważny od 22 czerwca do 31 sierpnia 2019 r.											
KOSZALIN - MIELNO KOSZALIŃSKIE											
Nr pociągu	80901	80903	80905	80907	80909	80911	80913	80915	80917	80919	80921
Nazwa pociągu	(S1-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)	(11-T)
Termin kursowania	od 22 VI oraż 15 VIII	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI	od 22 VI
ze stacji											
KOSZALIN	o 08:58	10:30	11:35	12:21	13:40	14:33	15:31	17:06	18:39	19:25	21:05
MŚCICE	o 09:07	10:39	11:44	12:30	13:49	14:42	15:39	17:15	18:48	19:33	21:14
MIELNO KOSZALIŃSKIE	p 09:14	10:46	11:51	12:37	13:56	14:49	15:46	17:22	18:55	19:40	21:21
do stacji											

LEGENDA: (1), (2), (3)... – kolejne dni tygodnia; (C) – kursuje w soboty, niedziele i święta

POLREGIO 





Hot Lips

MIELEŃSKIE LATO ARTYSTYCZNE 2019

TWORZYMY WSPOMNIENIA Z WAKACJI



Łzy

Stawomir

Mateusz Gessler

Classic

16.07. MIELEŃSKIE WIECZORY ORGANOWE – 53. MIĘDZYNAR. FESTIWAL ORGANOWY
Koncert przy Kościele P. W. Przemienienia Pańskiego w Mielnie
Eugeniusz Wawrzyński – organy, Zespół Muzyki Średniowiecznej „Remditi” (Czechy)

16.07.-18.07. FESTIWAL INDI
(deptak przy ul. Kościuski w Mielnie, w godz. 17:30 – 22:00) Najstarszy, największy i najbardziej orientalny happening w Polsce. Z setkami wolontariuszy i artystów z wielu krajów tworzy bogatą, różnorodną imprezę prezentującą różne aspekty kultury starożytnych Indii. Festiwal Indii to wiele godzin programu scenicznego, pokazy tańców, jogi, sztuk walki, teatry oraz przeróżne atrakcje w okalających scenę namiotach.

17.07. FESTIWAL HOLI W CHŁOPACH
(plaża przy przystani rybackiej w Chłopach, w godz. 14:00 – 20:00)

17.07. PROJEKT HUBAS CZYLI OBJAZDOWE OPOLE # STREET ART 2019 W MIELNIE
(deptak przy ul. Kościuski w Mielnie) Autorski projekt muzyczny Huberta Biczowskiego. Artysta wraz z zespołem w ten sposób chce promować swoją twórczość i talent muzyczny.

17.07. FESTIWAL BANIEK MYDLANYCH I KOLOR FEST W GĄSKACH
(Stadion KS FALA HEN przy ul. Sportowej 1 w Gąskach, w godz. 15:00 – 20:00) Animatorzy będą prezentować przepiękne kolorowe banki mydlane, „zamykać” w nich nich ludzi, tworzyć ogromne banki a także prowadzić naukę puszczania baniek. Dodatkową atrakcją będzie obrzucanie się kolorowymi proszkami holi oraz zabawy na dmuchawkach.

18.07. WIECZORNE GRANIE POD LATARNIĄ W GĄSKACH
(Latarnia Gąski, od godz. 20:00) Projekt HUBAS Trio wykona akustyczny koncert największych polskich przebojów oraz własnych utworów w wyjątkowych aranżacjach.

23.07. KINO NA LEŻAKACH W MIELNIE – UNIEŚCIU
(boisko przy ul. Rybackiej w Mielnie – Unieściu)

23.07. MIELEŃSKIE WIECZORY ORGANOWE – 53. MIĘDZYNAR. FESTIWAL ORGANOWY
Koncert przy Kościele p. w. Wniebowzięcia NMP w Sarbinowie
Józef Kotowicz – organy, Zespół Muzyki Cerkiewnej „Anima” z St. Petersburga (Rosja)

24.07. FESTIWAL HOLI W SARBINOWIE
(boisko sportowe przy Szkole Podstawowej w Sarbinowie, ul. Młyńska, godz. 14:00 – 20:00)

24.07. FESTIWAL BANIEK MYDLANYCH I KOLOR FEST W MIELNIE
(plac rekreacyjny na osiedlu w Mielnie, między ul. Żeromskiego i ul. Kochanowskiego, w godz. 15:00 – 20:00)
Animatorzy będą prezentować przepiękne kolorowe banki mydlane, „zamykać” w nich ludzi, tworzyć ogromne banki a także prowadzić lekcje nauki puszczania baniek. Dodatkową atrakcją będzie obrzucanie się kolorowymi proszkami holi oraz zabawy na dmuchawkach.

25.07. LETNIA POTANÓWKA W CHŁOPACH
(Karczma u Edka, ul. Kapitańska 51 w Chłopach, od godz. 17:00). W programie animacje dla dzieci oraz taneczna zabawa przy muzyce na żywo dla osób w każdym wieku.

26.07. LETNIA POTANÓWKA W MIELEŃKU
(Boisko sportowe przy ul. Lipowej w Mielniku, od godz. 17:00) Na początek imprezy zapraszamy na animacje dla dzieci i ich rodzin. W dalszej części programu na scenie zaprezentuje się zespół muzyczny, który będzie zabawiał uczestników, aż do godziny 23:00.

26-27.07. FESTYN TURYSTYCZNO-SPORTOWO „NA FALI” W GĄSKACH
(Boisko sportowe w Gąskach) Dwidniowa impreza sportowa dla turystów i mieszkańców: - 26 lipiec 2019 (turniej piłkarski - ośrodki czasowe wystawiają swoje reprezentacje: senior i junior) - 27 lipiec 2019 (atrakcje, konkursy, nagrody, orkiestry, DJ i wiele innych atrakcji)

27.07. MIELEŃSKIE WIECZORY ORGANOWE – 53. MIĘDZYNAR. FESTIWAL ORGANOWY
Koncert przy Kościele P. W. Przemienienia Pańskiego w Mielnie
Duet organowy Ludmia Gotuła & Valeria Anfimogenowa (Rosja), Duet harfowy Carlos Roberto Peña Montoya (Kostaryka) & Juliusz Wesołowski

27.07. AMERICAN DREAM SPENIA SIĘ W MIELNIE
(plac przy Polo Markcie w Mielnie, od godz. 16:00) Gwiazd wieczoru będzie Stawomir Zapala, znany polski showman, aktor i piosenkarz, znany najbardziej z hitu „Miłość w Zakopanem”. Ponadto zagrają dla nas Hot Lips oraz Krzysztof Ster – zdobywca III nagrody w konkursie Karaoke Super Star w Mielnie. Stare amerykańskie samochody, popcorn!

gotowana kukurydza, smażone kurczaki, wata cukrowa, tematyczne food tracki to coś na co czekają amatorzy snu o Ameryce. Ponadto w programie animacje dla dzieci i dorosłych oraz dmuchawce.

29.07. KINO NA LEŻAKACH W ŁAZACH
(teren Osrodku Fala 1 w Łazach)

30.07. MIELEŃSKIE WIECZORY ORGANOWE – 53. MIĘDZYNAR. FESTIWAL ORGANOWY
Koncert przy Kościele p. w. Wniebowzięcia NMP w Sarbinowie
Roman Peruch – organy, Maria Perucha-Skrzypce, Łukasz Peruch – skrzypce

31.07. FESTIWAL HOLI W GĄSKACH
(Stadion KS FALA HEN w Gąskach, w godz. 14:00 – 20:00)

31.07. FESTIWAL BANIEK MYDLANYCH I KOLOR FEST W ŁAZACH
(Plaża główna w godz. 15:00 – 20:00)
Animatorzy będą prezentować przepiękne kolorowe banki mydlane, „zamykać” w nich ludzi, tworzyć ogromne banki a także prowadzić lekcje nauki puszczania baniek. Dodatkową atrakcją będzie obrzucanie się kolorowymi proszkami holi oraz zabawy na dmuchawkach.

03.08. FESTYN PIECZONEJ GĘSI W GĄSKACH
(teren przy ul. Nadbrzeżnej i Piaskowej). Głównym organizatorem imprezy są członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Gąski.

06.08. MIELEŃSKIE WIECZORY ORGANOWE – 53. MIĘDZYNAR. FESTIWAL ORGANOWY
Koncert przy Kościele p. w. Wniebowzięcia NMP w Sarbinowie
Henryk Gwardak – organy, Zespół Wokalny „Art n’Voices”

07.08. FESTIWAL HOLI W CHŁOPACH
(plaża przy przystani rybackiej w Chłopach, w godz. 14:00 – 20:00)

07.08. FESTIWAL BANIEK MYDLANYCH I KOLOR FEST W MIELNIE – UNIEŚCIU
(boisko przy ul. Rybackiej w Mielnie – Unieściu, w godz. 15:00 – 20:00)
Animatorzy będą prezentować przepiękne kolorowe banki mydlane, „zamykać” w nich ludzi,

tworzyć ogromne banki a także prowadzić lekcje nauki puszczania baniek. Dodatkową atrakcją będzie obrzucanie się kolorowymi proszkami holi oraz zabawy na dmuchawkach.

12.08. KINO NA LEŻAKACH W SARBINOWIE
(boisko sportowe przy Szkole Podstawowej w Sarbinowie, ul. Młyńska)

13.08. MIELEŃSKIE WIECZORY ORGANOWE
Koncert przy Kościele p. w. Wniebowzięcia NMP w Sarbinowie
Ireneusz Wyrwa – organy, Chór „Sofia” z Kijowa (Ukraina)

13.08. FESTIWAL BANIEK MYDLANYCH I KOLOR FEST W MIELNIE
(plac rekreacyjny na osiedlu w Mielnie, między ul. Żeromskiego i ul. Kochanowskiego, w godz. 15:00 – 20:00)

Animatorzy będą prezentować przepiękne kolorowe banki mydlane, „zamykać” w nich ludzi, tworzyć ogromne banki a także prowadzić lekcje nauki puszczania baniek. Dodatkową atrakcją będzie obrzucanie się kolorowymi proszkami holi oraz zabawy na dmuchawkach.

14.08. FESTIWAL HOLI W SARBINOWIE
(boisko sportowe przy Szkole Podstawowej w Sarbinowie, ul. Młyńska, w godz. 14:00 – 20:00)

14.08. – 17.08. KARAOKE SUPER STAR
(17.08. – deptak przy ul. Kościuski w Mielnie).
Na terenie całej gminy Mielno przeprowadzone zostaną eliminacje karaoke. Wyłonieni w ten sposób finaliści odbędą profesjonalne warsztaty, aby na koniec zaśpiewać w koncercie na deptaku w Mielnie. Oceńca ich występ będzie jury, w skład którego wejdą przedstawiciele gminy Mielno oraz członkowie Zespołu Jzy. Ten znany polski zespół wystąpi dla wszystkich na zakończenie imprezy. Koncert finałowy rozpocznie się o godz. 18:00 na deptaku przy ul. Kościuski w Mielnie.

Szczegóły na www.cit.mielno.pl
oraz www.facebook.com/ckmielno/



KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 10 • czerwiec 2019

ZAWÓD - DORADCA PODATKOWY

Dwadzieścia pięć lat to mnóstwo czasu w życiu pojedynczego człowieka, a co dopiero mówić o istnieniu firmy. W lutym 1994 roku zdecydowała się porzucić pracę na etacie, by otworzyć własne biuro rachunkowe. Początki był skromne - niewielki pokój i ogromny entuzjazm połączony z uporem w dążeniu do celu. Wiele lat później Kancelaria Podatkowa Constans, bo o niej mowa, stała się prężnie działającą, prestiżową firmą, a jej właścicielka Bożena Pawłowska może być dla wielu wzorem kobiety sukcesu.

- Całe moje zawodowe życie jest związane z podatkami. Chociaż jest to temat trudny i niewdzięczny, myli się ten, kto uważa że podatki są nudne. Co to, to nie! - opowiada Bożena Pawłowska. - Doradztwo podatkowe to umiejętne poszukiwanie rozwiązań i indywidualne podchodzenie do każdej sprawy. Nierzadko trzeba być psychologiem, bo problemom klientów towarzyszą silne emocje. Niestety, to zaangażowanie odbija się także na naszym życiu prywatnym. Ale mnie zawsze pociągało rozwiązywanie trudnych spraw. Lubię ludzi i lubię im pomagać.

Najważniejszy początek

Rok 1994, podobnie jak całe lata 90, był okresem, gdy wiele osób zakładało firmy. Także Bożena Pawłowska postanowiła „być na swoim”, decydować o tym jak pracować i obsługiwać klientów. W tamtych latach był popyt na usługi księgowe, ze względu na początki funkcjonowania ustaw podatkowych. - Po transformacji, tak jak wiele osób szukałam swego miejsca w życiu. Chciałam o sobie stanąć, robić coś potrzebnego i dającego satysfakcję. Ponieważ moje wykształcenie i doświadczenie zawodowe wiązało się z prawem podatkowym i organizacją przedsiębiorstw, postawiłam na samodzielną działalność w tym zakresie - wspomina Bożena Pawłowska - Pewnie, bałam się że mi nie wyjdzie. Byłam wtedy już żoną i matką dwóch synów, a własny biznes to często praca kosztem wolnego czasu z bliskimi. Rodzina okazała się dla mnie ogromnym wsparciem. Mąż Edward był bardzo wyrozumiały,



Wziął na swoje barki część obowiązków domowych, oraz wspierał mnie w rozwoju firmy. Tak jest do dziś.

Bożena Pawłowska najpierw chciała... budować drogi. Później się okazało, że najbardziej pociąga ją prawo w powiązaniu z ekonomią. Pasjonowała się statystyką, ekonometrią oraz innymi zagadnieniami związanymi z funkcjonowaniem przedsiębiorstw. - Studia ekonomiczne dały mi „kręgosłup” wiedzy, ale tak naprawdę, to cięte szkolenia, kursy, seminaria i konferencje poszerzały moją wiedzę z zakresu prawa podatkowego. Zresztą pęd do edukacji pozostał mi do dnia dzisiejszego. Prowadzę zajęcia na Wydziale Finansów i Rachunkowości Politechniki Koszalińskiej, prowadziłam kursy i szkolenia - twierdzi moja rozmówczyni.

Firma, dzięki wytrwałości i uporowi właścicielki zaczęła się rozwijać. Pojawiły się dwie nowe pracownice - pani Małgorzata (która pracuje w Constans do dziś, mimo przejścia na emeryturę) i pani Elżbieta. Wynajmowany w wieżowcu przy obecnej ulicy Monte Cassino pokój, który samodzielnie trzeba było wyremontować, zamieniono w 2003 roku na własną siedzibę firmy. W

nowoczesnym budynku przy ulicy Wojska Polskiego, kancelaria Constans zajmuje całe piętro. - Największym chyba krokiem milowym było uzyskanie przeze mnie tytułu doradcy podatkowego i przekwalifikowanie biura rachunkowego na kancelarię podatkową. Rozważałam, czy powinnam dokonać zmiany. Niby różnica żadna. Ale pamiętam, że wtedy mój dorastający syn stwierdził: to tak, jakby porównać krzesło i biurko w szkole średniej z katedrą na uczelni. Wiedziałam już, że warto było poświęcić wiele lat na zdobycie wiedzy podatkowej i stać się członkiem tej społeczności - wspomina Bożena Pawłowska.

Doradca podatkowy to tak zwany zawód zaufania publicznego. Dlaczego? Ponieważ wszystkie informacje uzyskane od klientów są objęte tajemnicą zawodową i tylko sąd może zwolnić doradcę z tajemnicy. I przede wszystkim: doradca podatkowy rozstrzygając zagadnienia z zakresu prawa podatkowego zawsze musi się kierować dobrem klienta i jednocześnie literą prawa. - To jeden z tych zawodów, gdzie wiedza i edukacja muszą być stale podnoszone. Prawo podatkowe jest specyficznym prawem. Bywa, że do rozstrzygnięcia problemu mają zastosowanie różne przepisy prawa w zależności od tego, kiedy zdarzenie miało miejsce, lub w jakim czasie zaistniało. Przykładem może być kwestia opodatkowania sprzedaży mieszkania przed upływem 5 lat od daty nabycia. Zdarzyło się, iż równolegle funkcjonowały trzy przepisy podatkowe, w zależności od tego, kiedy było nabyte mieszkanie przewidziany był sposób rozliczenia i inne możliwe do zastosowania zwolnienia podatkowe. W zawodzie doradcy podatkowego wiedza jak i doświadczenie są jednakowo ważne - wspomina Bożena Pawłowska.

Nazwa „Constans” oznacza stabilizację, trwałość, coś stałego, ale też pewnego. Takim pewnikiem jest kompleksowość i jakość obsługi klienta. A przekrój klientów kancelarii jest duży. Obsługiwane są duże, zagraniczne spółki z kapitałem niemieckim, amerykańskim, szwedzkim, czy belgijskim, jak też koszalińskie spółki i małe firmy. Każdy klient jest tu ważny i się liczy.

Kancelaria Podatkowa Constans to długi hol, trzynaście pokoi i sekretariat, gdzie

jest centrum firmy. To tam sympatyczne panie częstują klientów kawą. W wystroju kancelarii da się zauważyć kobiecą rękę, widoczną w doborze stylowych mebli i urządzeniu wnętrz. Całość dopełniają obrazy wiszące na ścianach. Malarstwo, sztuka, to wielka pasja Bożeny Pawłowskiej. Jak sama twierdzi, to pewien paradoks – wrażliwość i artystyczna dusza u doradcy podatkowego, który jest przecież umysłem ścisłym. – Cenię twórczość Eduarda Nikonorova, obrazy Beksińskiego i malarstwo abstrakcyjne. Podobają mi się płótna Krzysztofa Rećko-Rapsy, Ryszarda Lecha i Zbigniewa Murzyna – wymienia właścicielka kancelarii.

Jak w rodzinie

Oprócz zamiłowania do sztuki, znakiem rozpoznawczym Bożeny Pawłowskiej jest dyskretna elegancja, uśmiech podczas rozmowy i spokojny, ciepły głos. Większość załogi kancelarii Constans stanowią – rzecz jasna – panie, związane czasem z firmą od 20 lat. Wśród zatrudnionych znajdują się także panowie – kierowca, czy kierownik działu księgowości. Pani Bożena stara się dbać o

to, by kancelaria Constans była firmą, w której można poczuć się jak w rodzinie. Jak twierdzi: – W mojej kancelarii pracują także młode panie, mające małe, lub dorastające dzieci. Z wielką odpowiedzialnością podchodzą do swoich obowiązków służbowych i rodzinnych. Widzi Pan, ciągle zmieniające się przepisy podatkowe i przepisy kodeksu pracy zmuszają do ciągłego uzupełniania wiedzy, oraz poszerzania umiejętności obsługi programów i urządzeń. Nałożenie tak wielu obowiązków i odpowiedzialności na kobiety powoduje – i tu niespodzianka – że kobiety te są bardzo zorganizowane, odważne i radzące sobie z prawie każdym problemem.

Okazuje się, że podejmowanie na co dzień trudnych decyzji uodparnia na codzienne trudności, daje poczucie własnej wartości. Pracownicy kancelarii Constans to z pewnością kobiety nowoczesne, godzące pracę i obowiązki rodzinne, a jednocześnie pewne siebie i uśmiechnięte. – Zdarza się, że panie czasami przychodzą do pracy z dzieckiem, gdy przedszkole lub szkoła są zamknięte. Wtedy dzieci uczą się, że matki robią coś ważnego, a wszyscy pracownicy odnoszą

się życzliwie do dziecka żartując, że przybył nowy specjalista od podatków – opowiada Bożena Pawłowska.

Potwierdzeniem tego, że kancelaria Constans jest firmą prorodziną jest przyznanie Bożenie Pawłowskiej specjalnej nagrody podczas Kongresu Kobiet w 2014 roku. – Dla mnie największym kapitałem jest zgrana załoga, ludzie. Ważne, by chcieć przychodzić do pracy, rozwijać się, ze świadomością że zdobyta wiedza pomoże klientom firmy – podsumowuje właścicielka kancelarii.

Kancelaria Constans jest także jednym z filarów lokalnej społeczności biznesowej – należy do Koszalińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. – Kancelaria Pani Bożeny Pawłowskiej nie tylko jest członkiem naszej Izby, ale sama właścicielka zasiada w Radzie Izby, czyli w naszym organie decyzyjnym. To dla nas ogromny zaszczyt, że mamy w swoich szeregach tak znaną firmę, z wyrobioną renomą i tak długim okresem istnienia. Dwadzieścia pięć lat to piękny jubileusz – twierdzi prezes KIPH, Piotr Huzar.

Tomasz Wojciechowski

Po raz trzeci w Koszalinie śpiewano patriotyczne pieśni

Do zobaczenia w Święto Niepodległości 11 listopada

Zanim zaczął się koncert obserwowano z niepokojem wyczyny kapryśnej aury. Był taki moment, kiedy czarne chmury i deszcz błyskawicznie nadciągnęły nad publiczność oczekującą 3 maja br. w granicach godz. 16.00 pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego na rozpoczęcie koncertu pieśni patriotycznej. Rzęsiasty deszcz nadważył nadzieje artystów i słuchaczy, na szczęście na krótko, bowiem w ciągu kilku minut natura, choć nie rozpieszczęła (przenikliwie zimno) okazała swoje taskawsze oblicze i przegoniła deszcz.

Wspólne patriotyczne śpiewanie w Koszalinie stało się już na dobre, częścią kalendarza obchodów rocznic narodowych, zdobywa wierną publiczność, zadomawia się w programach organizatorów, co jest przede wszystkim zasługą Koszalińskiego Komitetu Obchodów Ważnych Rocznic Narodowych – bytu na wskroś społecznego, autonomicznego, o nie małym już kapitale obywatelskiego zaufania.

Podobnie jak poprzednie, także i ten koncert patriotycznego śpiewania dowiódł, że jest duże, autentyczne zapotrzebowanie na tego rodzaju spotkania z szerszą publicznością, której niestraszne są humory pogody. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego, sceną niepodzielnie zawładnął sprawdzony już duet Tomek Trust & Annie, który wykonał 7 pieśni i piosenek. Każdy utwór został poprzedzony krótkim wprowadzeniem historyczno-faktograficznym, a w rolę konferansjera z wdziękiem wcielił się członek duetu Paweł Melek (poza Hymnem śpiewano: Witaj majowa jutrzeńko, Piechota, Rozkwitały Pąki Białych Róż, Rozszumiały się Wierzby Płaczące, O Mój Rozmarynie, Jak To Na Wojence Ładnie, Wojenko, Wojenko).



Miejsce na estradzie zajęł „Zespół Pamiętają, Możesz Więcej”. Grupa wykonała dwa własne utwory o wymowie patriotycznej „Ziemia w szarość ubrana” i „Polska Wielka”. Gorąco żegnani wykonawcy muzyki rapowej ustąpili miejsca duetowi Tomka i Annie. Tym razem publiczność wysłuchała pięciu utworów (Ułani, Ułani, Serce w plecaku, Więc pijmy wino Szwoleżerowie, Legiony, Rota). Poza programem duet wykonał wzruszającą pieśń powstańców warszawskich „Jesienny deszcz”.

Całość koncertu poprowadził założyciel stowarzyszenia Stanisław Trzuskowski, autor scenariusza i reżyser widowiska. Na gorące brawa zasłużyli wykonawcy z obydwu zespołów. Podziękowania należą się wszystkim społecznikom i fundatorom, którzy wnieśli swój własny wkład w przygotowanie i realizację koncertu. Wydano (starannie) śpiewnik złożony z pieśni i piosenek śpiewanych na koncercie.

Własnymi wyrobami cukierniczymi uczestników, jak zawsze, Stanisław Pielesiak. Nie szczędziła starań i czasu ekipa Józefa Ziejewskiego, która zapewniła sprawną i płynną montaż sceny z nagłośnieniem. Koncertowi tradycyjnie towarzyszyły koszalińskie media: Radio Koszalin, TVP 3 Szczecin – redakcja w Koszalinie oraz Koszalińska Telewizja Kablowa MAX. Patronat medialny sprawowało Radio Koszalin.

Stowarzyszeniem Koszaliński Komitet Obchodów Ważnych Rocznic Narodowych kieruje Stanisław Trzuskowski. Współpraca w przygotowaniu koncertu – Barbara Kordas. Stowarzyszenie przeszło przez wszystkie wymagane procedury sądowe, posiada własne konto. Przygotowuje też propozycje poszerzające zakres swojej działalności, o czym przy najbliższej okazji. (jr)

fort. Z. Piłat

„Dzieci w obliczu cyberprzemocy, hejtu i mowy nienawiści” - taki tytuł nosiła kolejna konferencja zorganizowana - 28 maja 2019 roku - przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) w Koszalinie w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej. Na program spotkania, które odbyło się pod patronatem marszałka województwa zachodniopomorskiego, złożyło się siedem prelekcji.

Jak rozwiązać problem „dzieci w sieci”?

Zaproszenie do udziału w konferencji przyjęli: dr Lidia Sudakiewicz, językoznawca z Politechniki Koszalińskiej (tytuł prelekcji: „Język nienawiści w przestrzeni publicznej”); Małgorzata Śliwińska, dyrektor Computer College w Koszalinie („Hejt - stop! Wzmocnienie poczucia godności i szacunku każdego człowieka w placówce oświatowej”); dr Piotr Szarszewski, mediodzawca z Politechniki Koszalińskiej („Rola i znaczenie kampanii społecznych w procesie zapobiegania zjawisku agresji symbolicznej”); Piotr Maszkiewicz, prezes ZETO Koszalin („Cyberbezpieczeństwo dzieci i młodzieży”); asp. Rafał Skoczylas z Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie („Toksyczny humbug - problematyka gier internetowych z motywem samoakaleczenia”); Tomasz Marko, psychoprofilaktyk, socjoterapeuta i pedagog resocjalizacyjny („Cyberprzemoc, jak sobie z nią radzić”); Wojciech Ronatowicz, pedagog, ekspert Sieci Edukacji Cyfrowej „Kometa”, współpomysłodawca projektu „Cyfrolatki - przeciwdziałanie hejtowi i mowie nienawiści”, realizowanego w ogniskach i świetlicach TPD („Sexting, web-cam sexting i sextortion jako formy cyberprzemocy”).

Wiara w mądrość dorosłych

W konferencji wzięli udział: pedagodzy, nauczyciele, pracownicy placówek TPD, rodzice dzieci na co dzień przebywających pod opieką wychowawców tepeadowskich. Spotkanie było elementem koszalińskich obchodów 100-lecia TPD.

Witając uczestników, Henryk Zabrocki, prezes koszalińskiego oddziału, powiedział: - W dobie wysokich technologii i rozwoju mediów elektronicznych, nie jest już możliwe przewidywanie tego, co może się zdarzyć, ale wierzymy głęboko w mądrość dorosłych, którzy mogą sprawić, że dzieci będą bezpieczniejsze.

Zadaniem dorosłych - w ocenie prezesa - jest więc uświadamianie dzieciom, z czego korzystają, a czasami w ogóle, co robią i jaki to ma na nie wpływ. Wyższa świadomość jest zatem jednym z narzędzi walki z nowymi zjawiskami niebezpiecznymi.

- Drugim jest wychowanie - podkreślił Henryk Zabrocki. - Słowo to, odnoszę wrażenie, w ostatnich latach straciło na znaczeniu i wartości. Wychowanie to - przypomnę - kształtowanie dziecka przez wychowawcę, którym jest rodzic, opiekun, nauczyciel. Nie jesteśmy bezradni, po prostu, jako dorośli, czasami zapominamy, że dziecko nie wychowuje się samo.

Sieć podsyca i stymuluje

Piotr Maszkiewicz w swoim wystąpieniu nawiązał do pojęcia „tubylców internetowych”, czyli młodych osób, które urodziły się już w erze komputerów i dostępu do sieci. Dla nich świat zawsze wyglądał tak, jak dzisiaj. Nie wyobrażają sobie życia bez wszystkiego, co jest domeną świata cyfrowego.

- Dzieci cyfrowe - mówił - więcej czasu spędzają w mediach społecznościowych i

przestrzeni wirtualnej niż w realu. Cyberprzestrzeń jest ich przestrzenią. Tymczasem w rzeczywistości zagrożeń jest coraz więcej. Zresztą, co ciekawe, internet nie jest głównym zagrożeniem, lecz ich źródłem. Podsyca i stymuluje wszystko to, co dla młodych ludzi jest lub może być niebezpieczne.

Małgorzata Śliwińska na przykładzie firmy, którą na co dzień zarządza, zaprezentowała model „wychowania aktywnego”, a więc ukierunkowanego na rozmaite formy działania, a wszystkie zmierzające do zaktywizowania ucznia i zaangażowania go w życie społeczne.



Siła i znaczenie emocji

Dr Lidia Sudakiewicz dokonała wszechstronnej analizy języka nienawiści, obecnego wszędzie: w szkołach, środowiskach, miejscach pracy, mediach, polityce, przestrzeni publicznej. Z jego przykładami i przejawami spotykamy się na co dzień i tak często, że powoli zatracamy poczucie, że można mówić inaczej, a problemy rozwiązywać w sposób koncyliacyjny, kompromisowy, łagodny.

- Język nienawiści był zawsze, to nic nowego - tłumaczyła prelegentka. - Również akceptowany był zawsze.

Wystąpienie Tomasza Marki było skoncentrowane na sile i znaczeniu naszych emocji, zwłaszcza nieuporządkowanych przez dorosłych emocji dziecka, które mogą prowadzić do powstawania sytuacji potencjalnie niebezpiecznych, na przykład stosowania mowy nienawiści lub hejtu w internecie.

- Ważne są przyczyny tego zachowania - podkreślił socjoterapeuta. - Rolą terapeuty jest ich odkrycie. Cyberprzemoc może być skutkiem trudnej sytuacji, w jakiej - najczęściej nie ze swojej winy - znalazł się młody człowiek. Dziecko nie wie, jak odreagować to, co czuje. Dlatego tak ważne jest uporządkowanie tego, a to już rola dorosłych.

To tylko plotka medialna

Rafał Skoczylas skupił się na swoim „śledztwie medialnym”, którego powodem

była jedna z popularnych gier internetowych, polegająca na wykonywaniu zadań stawianych przez bliżej niezidentyfikowanego człowieka lub aplikację. Po kilku tygodniach poszukiwań okazało się, że to, co miało być śmiertelnie niebezpiecznym zagrożeniem dla dzieci, w istocie jest plotką rozdmuchaną przez media, poszukiwaniem taniej sensacji.

Dr Piotr Szarszewski mówi o roli i znaczeniu kampanii społecznych w procesie zapobiegania zjawisku agresji symbolicznej, posługując się licznymi przykładami. Jak z nich

wynika, nie wszystkie kampanie przynoszą skutek, wiele organizowanych jest bez ściśle określonego celu oddziaływania, ale każde zdanie profilaktyki i przypadek uświadomienia dziecka o wynikach ryzykownych zachowań w sieci, ma ogromne znaczenie.

Pocieszające jest to, o czym wspominał Wojciech Ronowicz: - W internecie wszystko zmienia się tak szybko, że dzisiejsze mody jutro stają się passe.

Nowe formy cyberprzemocy

Czego przykładem Facebook.

- Jeszcze niedawno podczas spotkań w szkołach, na pytanie, ile osób ma profil, widziałem las rąk - tłumaczył prelegent. - Dzisiaj coraz więcej młodych osób mówi, że Facebook to przeżytek. Dlaczego? Nie dlatego, że serwis zmienił się lub zmienili się jego użytkownicy. Po prostu pojawiły się nowe rozrywki sieciowe, jak choćby: Snapchat, czy Instagram. Teraz to one przyciągają dzieci i młodzież.

Wojciech Ronowicz, który już dzień wcześniej, na ten sam temat, przeprowadził szkolenie dla wychowawców TPD, podczas konferencji poruszył dla wielu jej uczestników nowe problemy: sexting, web-cam sexting i sextortion, które również są współczesnymi formami cyberprzemocy.

Magdalena Grzybowska
Fot. Marcin Torbiński

Historia utrwalona w znaczkach

Filatelistyczne rarytasy na 100-lecie Powstania Wielkopolskiego w Politechnice Koszalińskiej

10 kwietnia 2019 roku w budynku uczelni (ul. Kwiatkowskiego) została zainaugurowana niezwykła ekspozycja - Krajowa Wystawa Filatelistyczna przygotowana na 100-lecie zwycięskiego zrywu niepodległościowego w Wielkopolsce 1918-1919. Niezwykle zbiory przyciągnęły niemałą publiczność i extra gości z kraju. W wystawie wzięło udział 15 z 24 okręgów filatelistycznych w Polsce, w sumie 55 wystawców, wśród których znaleźli się kolekcjonerzy ze ścisłej czołówki krajowej brylujący niejednokrotnie w ogólnopolskich i międzynarodowych konfrontacjach, honorowani często złotymi medalami. Zasoby kolekcjonerskie wypełniały ponad 200 ekranów. W holu i przyległych pomieszczeniach, pośród gęstwy plansz i gablot tłum zwiedzających poruszał się z trudem, dzielnie jednak manewrował, wychylał w górę i przybierał czasem karkołomną pozycję aby „ogarnąć” zbiory, wymienić uwagi. Było co oglądać.

Głównym wprowadzającym w tajniki ekspozycji był Leszek Bednarek, przewodniczący komitetu organizacyjnego wystawy: - Znaczkami stanowią jedynie część zasobów, które oglądamy na wystawie (mniejszą). Są przede wszystkim poświęcone powstaniu wielkopolskiemu i militariom polskim. Prócz nich możemy poznać różnego rodzaju przesyłki pocztowe: koperty, kartki, także z okresu przedznaczkowego sprzed 1860 roku z autentycznymi adnotacjami. Mają wielką wartość historyczną. Podobnie przesyłki pocztowe dotyczące militariów polskich. Są to zbiory unikatowe.

Leszek Bednarek wymienia rewelacyjny eksponat „Polskie kartki pocztowe w walucie złotej 1925-1939”, który zdobył grand prix wystawy ogólnokrajowej. Intrygują nazwy niektórych kolekcji np. „Armia Polska we Francji 1917-1919”, „Morskie tragedie”, „Losy uchodźców polskich w ZSRR w latach 1942-1950”, „Poczta polska w okresie kształtowania granic II Rzeczypospolitej 1918-1922”. Wystawcy przywieźli też eksponaty i kolekcje pokazujące np. „Polską cenzurę korespondencji w latach 1794-1926”, czy „W kajdach traktami pocztowymi Królestwa Polskiego”.

Agnieszka Wróbel z Poczty Polskiej poinformowała o miłych niespodziankach przygotowanych dla kolekcjonerów i publiczności, jak specjalne karty pocztowe, a w ramach akcji „Mój znaczek” zaprojektowano i wydano znaczki pocztowe - dostępne na stoisku poczty. Na znaczku i karcie można było odbić pamiątkowy wzór datownika. Na znaczkach widniały wizerunki pierwszego dowódcy powstania wielkopolskiego, majora Stanisława Taczaka, bądź gen. Józefa Dowbór Muśnickiego, głównodowodzącego powstania z drugiej fazy walk zbrojnych.

Dlaczego w Koszalinie przygotowano taką okazją wystawę o wielkiej randze? Trzeba zwrócić uwagę, że są w tej mierze dobre tradycje i doświadczenia. Koszalińskie wieczornice historyczne nie raz i dwa odbywano przy bogatej oprawie filatelistycznej. Można przypomnieć, że nierzadko korzystano z tej formy oddziaływania na słuchaczy omawiając np. zagadnienie tworzenia wojska polskiego w ZSRR w

latach 1941-1942 i wyprowadzenia tego wojska na Bliski Wschód, a stamtąd do Włoch. Podobnie przy omawianiu problematyki szlaku bojowego wojska polskiego gen. Władysława Andersa na Półwyspie Apenińskim, od Monte Cassino do wyzwolenia Bolonii. Przy prezentacji rozległej tematyki militarnej przedstawiano też wysiłki i dokonania rozmaitych służb i jednostek specjalistycznych: medycznych, transportu, uzbrojenia, logistyki. Dokumentacja pocztowa i twórczość filatelistyczna stanowiły cenne uzupełnienie materiałów informacyjnych, analitycznych i naukowych.

Prof. Bogusław Polak, prezes koła filatelistycznego działającego przy Politechnice Koszalińskiej (Wydział Humanistyczny) wskazuje na jeszcze inną okoliczność: - Mamy dług wdzięczności wobec kilkudziesięciu powstańców wielkopolskich, którzy uciekając przed trudnym losem trafili do Koszalina po II wojnie światowej. Tutaj się zdomowili, pracowali, tu zostali pochowani i spoczywają w grobach oznaczonych odznaką Wojska Wielkopolskiego.

Zynnikiem o kapitalnym znaczeniu jest też to, że Koszalin od dziesięcioleci jest jednym z głównych centrów badań nad historią i znaczeniem powstania wielkopolskiego, również jego roli o wymiarze międzynarodowym. Od lat 80 XX wieku po dziś dzień ukazało się ponad 100 dużych publikacji naukowych: monografii, syntez, prac zbiorowych, opracowań doktorskich i habilitacyjnych. Naukowcy koszalińskiej uczelni przygotowali wiele seminariów ogólnopolskich poświęconych tym zagadnieniom, są zapraszani na prestiżowe konferencje krajowe i zagraniczne jako wykładowcy, a ich publikacje ukazują się w licznych wydawnictwach - podkreśla prof. Bogusław Polak.

O dorobku naukowym i popularyzatorskim koszalińskich badaczy na temat powstania wielkopolskiego pisaliśmy szerzej w poprzedniej edycji Gazety Ziemskiej.

Koło Polskiego Związku Filatelistów przy Politechnice Koszalińskiej od dawna uczestniczy w organizowaniu pokazów i wystaw filatelistycznych w środowisku uczelnianym i w różnych kręgach odbiorców w całym regionie.

Jerzy Rudzik
fort. Z. Piłat



Krajowa Wystawa Filatelistyczna - Koszalin 2019, organizowana pod hasłem „100 rocznica zwycięstwa Powstania Wielkopolskiego” 10-13 kwietnia 2019 w budynku Politechniki Koszalińskiej, ul Kwiatkowskiego 6E. Prezentowano eksponaty filatelistyczne światowej klasy, nagrodzone wielokrotnie na międzynarodowych i krajowych wystawach. Organizatorzy: m.in. Koszaliński Okręg Polskiego Związku Filatelistycznego, Politechnika Koszalińska - Wydział Humanistyczny, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego Oddział Wielkopolski. Partner Główny: Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Patronat medialny: Polskie Radio Koszalin.

- Nazywam się Iryna Kuzyan. Pochodzę z Ukrainy. Do Polski przyjechałam dziewiętnaście lat temu i tu znalazłam swoją małą ojczyznę... - Iryna tak rozpoczyna naszą rozmowę, jakbyśmy się nie znali już od ładnych kilku lat. - Tak, wiem, że to bardzo oficjalnie brzmi - dodaje, jakby na usprawiedliwienie - Ale chcę to wyraźnie podkreślić - tu, w Koszalinie, jestem u siebie. Na swoim.

MAŁA OJCZYZNA IRYNY KUZYAN

- To jeszcze nie były czasy, kiedy Ukraińcy tak masowo przyjeżdżali do Polski za chlebem. Inne były przepisy, granica dużo szczelniejsza. Teraz sytuacja gospodarcza na Ukrainie nie jest dobra, ale wtedy, dwadzieścia lat temu - choć trudno w to uwierzyć - była jeszcze gorsza. Pracowałam jako nauczycielka i zarabiałam... równowartość 10 dolarów miesięcznie. Bywało, że zamiast wypłaty dawali nam w październiku powiedzmy, worek cukru, a w listopadzie - worek mąki. Nie chciałam dalej tak żyć.

W tym, że trafiła do naszego kraju, było trochę przypadku. Kończyła studia na filologii angielskiej, gdy jej koleżanka, która wróciła właśnie z Polski, przywiozła wieści, że brakuje tu nauczycieli angielskiego, jest więc szansa się „zaczepić”. No i udało się.

- Uczę angielskiego i niemieckiego. Najpierw w Dygowie, później w Tychowie, a teraz mieszkam w Koszalinie. W Polsce przyjęto mnie bardzo serdecznie, także szybko się tu odnalazłam. I szybko chciałam dać od siebie jak najwięcej, bo nie lubię tylko brać i siedzieć z założonymi rękami.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Były już więc nie tylko same lekcje, ale mnóstwo dodatkowych zajęć z uczniami. Opieka nad samorządem szkolnym, zajęcia teatralne, wreszcie - międzynarodowe spotkania młodzieży. W ramach Fundacji Euroweek jej uczniowie spotykali się z rówieśnikami niemal z całego świata. Byli też na Ukrainie, z kolei młodzież z rodzinnych stron Iryny Kuzyan odwiedziła Pomorze Środkowe.

- Zawsze bardzo dbałam, żeby moi uczniowie nauczyli się jak najszerzej pojmowanej tolerancji. Żeby mieli możliwość dotknąć tych obcych kultur, a przez to - przestali bać się inności. Nauczyli się tej dobrze pojmowanej ciekawości świata. Dostrzegli, że on nie kończy się w Tychowie czy w Koszalinie.

I nie tylko w szkole. Historia małego Szy-



mona, cierpiącego na ciężką i bardzo rzadką chorobę Meyera była już opisywana na łamach gazet. To było już prawie piętnaście lat temu, ale mama chłopca, Aneta Drażkiewicz do dziś podkreśla, jak wielką rolę odegrała w jego leczeniu właśnie Iryna.

- Chorobę u Szymona zdiagnozowano w 2005 roku - opowiada pani Aneta - W Centrum Zdrowia Dziecka powiedziano mi wprost, że w Polsce nie ma szansy na jego wyleczenie. Takie operacje wykonuje się w Stanach Zjednoczonych. Koszt - ogromny: sto tysięcy dolarów. Iryna pomagała nam od samego początku. Tu, na miejscu organizowała zbiorki pieniędzy, tłumaczyła mi wszystkie dokumenty. Zaangażowała swoich amerykańskich przyjaciół, którzy pomogli znaleźć klinikę w Nowym Jorku, w której lekarze zrzekli się swoich honorariów, dzięki czemu koszt udało się ograniczyć do czteremastu tysięcy dolarów. Bez niej nie dalibyśmy rady. Dziś Szymon jest normalnym, zdrowym chłopakiem, ma wiele zainteresowań, lubi sport i... przychodzi do cioci Iryny - bo tak o niej mówi - na lekcje angielskiego.

Oprócz angielskiego i niemieckiego Iryna Kuzyan uczy także... polskiego. Jej ukraińscy rodacy, którzy pracują w Polsce, mogą korzystać z bezpłatnych kursów naszego języka, organizowanych przez parafię luterańską w Koszalinie.

- To było dla mnie nowe doświadczenie, bo ja sama nigdy nie uczyłam się polskiej

gramatyki, więc zaczęłam ich nauczać w taki sam sposób, w jaki sama się uczyłam. Wiedziałam, co może im sprawić najwięcej trudności, a co przyswoją szybciej. Polski i ukraiński są podobne, ale kiedy przychodzi do szczegółów - zaczynają się schody. Na przykład końcówki wyrazów, to prawdziwa zmora. Trzeba też pomóc im przełamać niepewność, towarzyszącą posługiwaniem się obcym językiem. Te kursy cieszą się bardzo dużym powodzeniem. Ukraińcy, którzy na nie przychodzą często mówią, że chcą związać swoje życie z Polską, że chcą dostać lepszą pracę, zgodną z ich faktycznymi kwalifikacjami, albo że po prostu chcą umieć pomóc swym dzieciom w odrabianiu lekcji...

Iryna Kuzyan jak mało kto rozumie te aspiracje. Sama przecież też kiedyś zaczynała tu od zera.

- Udało mi się. Realizuje swoje marzenia. Mam dwoje wspaniałych dzieci - Marina jest studentką psychologii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, syn Bohdan jest uczniem Technikum Informatycznego w Koszalinie. No i jest jeszcze Tomek... Tu, w Koszalinie znalazłam swoją drugą połowę. Zakochałam się i jestem naprawdę szczęśliwa. To tu jest moje miejsce na świecie.

Sławomir Pankowski
fot. archiwum własne bohaterki
artykułu

Życzenia dla mojego miasta...

A w moim mieście
niechaj sny się dopełnią
tym wszystkim - co pięknie
się śniło...
niech choć przez chwilę
czują się szczęśliwi
bez troski o jutro
choć raz się zdrzemną
Niech do parku pójdą
aż pod amfiteatr
na drzewa popatrzą
na mostek na rzeczkę
gdzieś przy bibliotece
na małym jarmarku
obejrzą książki świątki i obrazy
W niedzielę w Katedrze
lub na Górze Chełmskiej
gdy pogoda dopisze
na błękitnie nieba
z błogim uśmiechem
podziękują Bogu że...
nie zabrakło "powszedniego chleba"
A w moim mieście
niechaj sny się dopełnią
przechodnie z uśmiechem niech
się pozdrawiają
pod nosem piosnki nucają
z psem idąc na spacer
i wierzą... że sięgać można
po marzenia...

Krystyna Pilecka



PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (8)

ROZDZIAŁ VIII BAJZA

Rodzina Bajzy składała się z pięciu osób: męża imieniem Kurdabaj, jej samej, trójki dzieci: córki Baktaj uczącej się w ruskiej szkole, w 5 klasie oraz Bałtabaja i Bałhabaja – dwóch synków około 3 i 4 lat. Ten młodszy miał widocznie ropiejącą małżowinę uszną.

Rozkład mieszkania był taki sam jak u Najny. Pokoik nieduży z niskim, małym okienkiem (nigdy nie otwieranym, ot po prostu, rama okienna, oszklona). Tam nikt nie miał otwieranych okien na zawiasach.

Spałyśmy, jadłyśmy na kuferkach. One były dla nas wszystkim: szafą, szafką, stołem, krzesłem, łóżkiem itp. Dużych wymagań życiowych nie było. Ot, aby jakoś przeżyć dzień. Kazachowie w naszym pojęciu mebli nie mieli tylko niski, okrągły stół, przy którym siadali na rozsypanej koszmie ze skrzyżowanymi nogami. Poduszki, kołdry, naczynia inne niż u nas. *Taba* – podłużny, owalny, płaski, drewniany talerz do kładzenia ugotowanego barana z kotła. Kisiuszki – drewniane miseczki pomalowane w narodowe wzorki, przeznaczone do picia rosółu, *kumysu*¹, *ajranu*², bardzo smacznego kwaśnego mleka, herbaty (którą pili w dużych ilościach, niesłodzoną) itd. Każda rodzina miała samowar na węgiel i dwie skawarodki (patelnie bez rączki), na których piekło się baciery. Chleba oni nie znali. *Baciery* są to drożdżowe placki z mocno ugniecionego drożdżowego ciasta o grubości dwóch palców. Na rozżarzony *kiziak*³ (wyschnięty krowi nawóz) stawiało się *skawarodkę* wysmarowaną baranim tłuszczem i kładziono taki placek, przykrywało się od góry też nasmarowaną taką skawarodką i na wierzch kładło się żar kiziakowy. Piekło się na powietrzu nie w domu. Gdy się chciało przekonać, czy gotowe – brało się szmyszur – długą „jakyby pęsetę” i zsuwało lekko górną skawarodkę, na tyle, by widzieć ciasto. Potem zależnie od upieczenia: albo się nakrywało się i piekło dalej, albo kończyło. Takie *baciery* bardzo nam smakowały. Smażyli w tłuszczu także do herbaty *boursaki*⁴. Też z drożdżowego ciasta, rozwałkowanego jak na pierogi w wężyk i tak samo cięto się je na małe segmenty, które wrzucało się do kotła na tłuszcz. Wyjmowało się drewnianą, długą, płaską łyżką. *Kiepsze* to rozwałkowane ciasto jak na makaron – z tym, że nie krajano jak u nas w cienkie paseczki, tylko podeschnięty, łamany byle jak i wrzucany do kotła do sołu baraniego⁵. *Czoszki* (świni – wieprzowiny) oni nie jedli. Roślinnych przypraw do rosółu ani do mięsa nie używali.

Mieszkając u Bajzy obserwowaliśmy dużo ciekawych dla nas rzeczy. Otóż dzieci wołały na nią zamiast *Apa* (mama, tata) to po imieniu. Dlaczego? Opowiadała nam, że póki żyją dziadkowie (Aksaka⁶), to dzieci wołają po imieniu matkę lub ojca w zależności od żyjącej strony dziadków. *Apa* lub *Aga* dopiero po śmierci dziadków. Nazwiska też nie dziedziczy się jako takiego – np. – rodzina nosi nazwisko *Kurdobajew* od ojca *Kurdobaja*. Ojciec nazywa się *Puzaubas* to dzieci *Puzau*.

Za Tajlakiem widziałyśmy pagórki ziemi, przy których rosła samotna brzoza. Zaciekawito nas to i z tym pytaniem zwróciłyśmy się do Bajzy. Otóż, podczas rewolucji bogaci

bajowie⁷, właściciele wielkich stad bydła, nie chcieli ginąć z rąk biedoty, więc sami kopali głęboką jamę, stawiali kilka słupów, na które kładli pokrycie (gałęzie, młodniak), zasypywali ziemią i na to kładli kamienie. Sadzili małą brzożkę. Rodzina baja cała wchodziła do środka, podrąbywano słupy i wszystko potem waliło się na nich żywcem grzebiąc. Kazachowie bali się Ruskich. Nas też zaliczali do nich. Nie mieli pojęcia, że istnieje taki kraj jak Polska. Byliśmy zbyt daleko od Europy i jej cywilizacji. Oni w ogóle o wielu rzeczach nie mieli pojęcia. Mieli swoje życie codzienne i było im z tym w miarę dobrze. O wojnie mówili się tu jakby to było na księżycu – bardzo,



bardzo daleko. Pocztę przywożono raz dziennie. Do nas dotarł list od Wiery, która pisała, że Bukiet (nasz pies) zerwał się z łańcucha u gospodarza i przybiegł pod dawny dom, gdzie wył długo i przeciągłe. Potem gdzieś pobiegł i więcej nikt go nie widział. Pisali jak za nami tęsknią i jak nas wspominają. Brak kopert powodował, że umiejętnie składało się list w trójkącik ze stron niezapisaną na wierzchu, na której wpisywało się adres nadawcy i odbiorcy. Nasz adres brzmiał: Kaz. SSR Pańłodarskaja obł. Bajan-Aulski r-n kołchoz Tajlak Jaworskaja Wiera.

U Bajzy dostałyśmy 2 paczki od braci mamy i jedną od sąsiadów. Trochę ubrania, herbatę

o którą tak my ich prosiliśmy, mydło. Herbatą była nam potrzebna na wymianę za żywność od Kazachów. Za nią można było dostać wszystko. Paczki nie były duże. Ot – ile mogli w tych czasach, tak trudnych, to i przysyłałi. Pani Pałkowa otrzymała ich więcej niż my. Ale ona nie szanowała, nie racjonowała. Jak było – to w nadmiarze, a jak nie – to głódówka. Inne rodziny paczek nie dostawały.

Niedługo po przeprowadzce do Bajzy chorowałyśmy się wszystkie trzy bardzo poważnie: gorączka, zaropiałe mocno oczy, bóle głowy. Nie było kogo prosić o ratunek – chyba tylko samego Pana Boga, bo lekarz i szpital znajdował się w Bajanie. Mama uklęknęła i zaczęła gorąco się modlić o nasze zdrowie i zachowanie nas przy życiu obiecując, że będzie pracować ciężko i znieśnie wszystkie trudy, żeby tylko Bóg nas zostawił przy życiu. Mamy modlitwa została wysłuchana. Powoli wracałyśmy we trójkę do zdrowia. Mama przegotowaną wodą i czystą szmatką odmaczała nam powoli mocno zaklejone powieki przez ropę. Miałyśmy zaparcie – robiła nam lewatywę gruszką (ktoś przy pakowaniu nam ją włożył, a teraz się przydała). Odchorowałyśmy po prostu zmianę klimatu. Mama też przez rok miała ze sobą spokój. Obawiała się gruźlicy, gdyż prawie wszyscy Kazachowie na nią chorowali. Opanowała nas potem owsica⁸. Okropne swędzenie w odbycie. I znowu mama brała na dwa palce szmateczkę i wydłubywała kolejno z naszych rozchylnych pośladek małe, wijące się, białe robaki. Przez jakiś czas był spokój. Potem znowu to samo. Wreszcie chyba wszystkie się wy dostały, bo swędzenia nie było.

Pech za pechem i Janka bawiąc się z dziećmi na dworze obok traktora kolcem tylnego koła zraniła sobie śródstopie dość głęboko. Rana zaczęła niebezpiecznie ropieć. I znowu medycyny na miejscu nie było. Trzeba było samemu radzić. Przemylała mama w *Kal*⁹ ranę i czysto zawięła, ale noga nadal ropiała. Obłożyła ją mama po umyciu liśćmi babki¹⁰. I tym uratowała Jance nogę, która prędko się wygoiła. A ja Jankę jak mrówka kokon wynosiłam na dwór dopóki sama nie zaczęła chodzić. (cdn.)

Irena Jaworska

¹ mleczny napój alkoholowy powstający w wyniku fermentacji alkoholowej cukru mlecznego. Kumys jest tradycyjnym napojem koczowniczych ludów centralnej Azji (kazachskich, mongolskich, kirgiskich, tatarskich, baszkirskich). Podstawą napoju jest mleko kłaczy, czasem jednak przyrządza się go z mleka jaka, oślego, wielbłądziego, owczego lub krowiego.

² napój wytwarzany z jogurtu i wody (w proporcji 2:1 lub 1:1). Zazwyczaj dodawana jest do niego sól, a czasami też pieprz. Podawany jest schłodzony, może też mieć pianę.

³ suszone odchody zwierzęce, używane jako paliwo w Azji Środkowej

⁴ Kazachskie pączki, tradycyjne w kuchni kazachskiej, tatarskiej, uzbeckiej, baszkirskiej, mongolskiej i innych narodowości Azji środkowej, gdzie żadne wesele nie odbywa się bez nich.

⁵ Do baraniego tłuszczu (ros. *Sało* – tłuszcz)

⁶ starszy mężczyzna (dosłownie: „biała broda”)

⁷ bogacze w przedrewolucyjnej Azji Środkowej

⁸ inwazyjna choroba pasożytnicza spowodowana przez drobnego nicienia – owsika ludzkiego, to choroba wywołana przez pasożyty – owsiki ludzkie, które najczęściej dostają się do organizmu przez połknięcie jaj lub inny kontakt z nimi. Z tego powodu owsica najczęściej dotyka dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, kiedy mają one kontakt z innymi osobami, które są potencjalnymi nośnikami.

⁹ Kalium - 0,05% roztwór wodny nadmanganianu potasu jest stosowany miejscowo jako lek odkażający do przemywania skóry, ropiejących ran, owrzodzeń, a także rąk. 0,025% roztwór wodny nadmanganianu potasu jest stosowany miejscowo jako lek odkażający do płukania błon śluzowych gardła i jamy ustnej.

¹⁰ Babka lancetowata, babka wąskolistna, jęczyczki polne – gatunek byliny należącej do rodziny babkowatych. Występuje w stanie dzikim w niemal całej Europie, w Afryce północnej oraz w Azji zachodniej aż do Himalajów i jej części środkowej

Spod kieleckiej Brynicy do Trzebień na Pomorze Zachodnie

(wspomnienie)

Druga wojna światowa rozpoczęła 80 lat temu napaścią Niemiec na Polskę, wycisnęła swe piętno na dziś już wymierających przedwojennych pokoleniach ludności naszego kraju. Na frontach, w obozach i na zesłaniach, zginęły miliony ludzi, wielu zmarło z głodu, bądź z przeciążenia robotami przymusowymi. Część Polaków w kraju podjęła z okupantem nierówną walkę w podziemnych ugrupowaniach partyzanckich, jak: Armia Krajowa, Gwardia Ludowa, Bataliony Chłopskie i inne.

Urodziłam się w czasie wojny, więc o przeżyciach ludzi i doznanych od okupanta niemieckiego okropnościach, wiem głównie z opowiadań mamy. Mieszkaliśmy wówczas we wsi Brynica, powiat Kielce. Mój dziadek Mikołaj Krauze, ze strony taty i babcia Anna, posiadali tam niewielkie gospodarstwo. Mieli czworo dzieci: Władysława, Stanisława, Antoniego (mego tatę) i Jadwigę. Wszystkich wychowali na gorących patriotów. Podczas wojny działali oni w ruchu oporu. Najstarszy Władysław należał do podziemnej Armii Krajowej, a mój tata - Antoni, do Batalionów Chłopskich. Do partyzantki należał też brat mamy Władysław Plech, który w biały dzień rozbroił Niemca i z tego powodu do końca wojny ukrywał się. Po wojnie wyjechał z rodziną do Karnieszewic koło Sianowa i tam mieszkał do końca życia.

W domu dziadka znajdował się tajny punkt kontaktowy, w którym potajemnie spotykali się dowódcy oddziałów partyzanckich, kurierzy i w nim przekazywano sobie tajne informacje i rozkazy. Również znajdowała się tam maszyna do pisania, na której pisano ulotki, różne tajne informacje oraz rozkazy i przekazywano je do oddziałów partyzanckich. Dokumenty te przepisywał brat taty - Władysław oraz pewien AK-owiec z Warszawy o nazwisku (bądź pseudonimie) Młudzik, który przez całą wojnę ukrywał się w domu dziadka. W tym czasie tata Antoni był już żonaty i z mamą Genowefą, mieszkali u dziadków. Jak już wspomniałam należał on do ugrupowania partyzanckiego Bataliony Chłopskie. Miał pseudonim „Murzyn”.

Większość partyzantów z Brynicy pracowała na roli we wsi lub w okolicy, a na akcje zbrojne przeciwko Niemcom wychodzili nocami. Gestapowcy, by ich wyłapać, przyjeżdżali do wsi i przepytывali przypadkowych przechodniów, czy tutaj są partyzanci. Bodajże w końcu kwietnia 1944 roku przez nieostrożność pewnej kobiety z Brynicy nastąpiła wyspa. Otóż napotkana na ulicy przez patrol żandarmów, została zapytana, czy we wsi są partyzanci? Ponoć odpowiedziała, że nie wie czy są, ale na pewno wie miejscowa nauczycielka. Po tej informacji nauczycielkę aresztowano, ale wkrótce zo-



stała przez partyzantów odbita i ukryta. W tych okolicznościach gestapo z Kielc zarządziło oblawę w Brynicy. O jej terminie dowiedzieli się partyzanci i ostrzegli, aby wszyscy dorośli mężczyźni się ukryli. W rodzinie dziadka ostatnim, który miał udać się do kryjówki poza wieś, był mój tata Antoni. Przed opuszczeniem domu musiał jeszcze ukryć maszynę do pisania, gotowe dokumenty konspiracyjne i zapas papieru. Tymczasem Niemcy już otoczyli wieś i rozpoczęli rewizję w domach, więc na ucieczkę było już za późno. Dla zmylenia żandarmów tata zaprzął konia do bron i udawał, że jedzie w pole bronować. Ale go tam dopadli i aresztowali. Oprócz niego schwytali jeszcze ośmiu mężczyzn i wszystkich gdzieś wywieźli. Niektórzy polscy świadkowie później twierdzili, że widzieli ich 10 maja 1944 roku na pobliskiej stacji Szczukowskie Górkki, jak pod uzbrojoną eskortą wsiadali do pociągu odjeżdżającego w kierunku Małogoszczy. Potem ślad po nich zaginął.

Dopiero po wojnie ustalono, że ów pociąg zatrzymał się przed Wierną Rzeką, uwięzionych wysadzono, rozstrzelano na pobliskim polu i wszystkich zakopano w jednym dole. Przebieg tej egzekucji obserwował z ukrycia tamtejszy rolnik, który po wojnie o niej opowiedział i wskazał miejsce ich pochówku.

Zeznał też, że mój tata podczas egzekucji usiłował zbiec, ale padł gdy został trafiony pociskiem w tył głowy. Stało się to 10 maja 1944 roku. Miał wtedy 30 lat. Ja wówczas miałam roczek i taty nie pamiętam. Po wojnie zwłoki zabitych ekschumowano i uroczystie pochowano we wspólnej kwaterze na cmentarzu w Brynicy. Na nagrobku mego taty, obok nazwiska umieszczono jego pseudonim - „Murzyn”. W 1988 roku został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Batalionów Chłopskich. Tę ceną dla mnie pamiątkę przekazałam Muzeum Regionalnemu w Bobolicach.

Do końca wojny mieszkaliśmy z mamą u dziadków Krauze w Brynicy. Dom był za ciasny dla tak licznej rodziny, więc mama musiała dla nas szukać miejsca gdzie indziej. Ale wtedy o mieszkanie nie było tam łatwo, zwłaszcza dla wdowy z dzieckiem. Jesienią 1946 roku mama poznała swego przyszłego męża, a mego ojczyma - Sadzę Franciszka, imigranta z Belgii, z którym w poszukiwaniu lepszego życia, postanowili wyjechać na tzw. Ziemię Odzyskaną.

Takie nadzieje, obok mej mamy i ojczyma, żywili też niektórzy mieszkańcy z przeludnionej Brynicy i sąsiednich Chełmiec. Skierowano wszystkich do majątku Trzebień, w obecnej gminie Bobolice.

Z Brynicy były to rodziny:

1. Sadza Franciszek z żoną Genowefą i mną – Marianną Krauze;
2. Zarychta Józef z żoną Józefą oraz z 4 dziećmi;
3. Lachowicz Aniela z 3 dziećmi;
4. Tomczyk z żoną i 3 dziećmi;
5. Osoby samotne: Banaś Jan, Banaś Józef, Sochacz Józef.

Z Chełmiec przybyli:

1. Kobieć Stanisław z żoną Marią i z 3 dziećmi;
2. Kozioł z żoną (imion nie pamiętam);
3. Rutkowski Jan z żoną Jadwigą i z 4 dziećmi;

Majątek Trzebień liczył wówczas kilkaset hektarów gruntów. Zaraz po zakończeniu wojny był obsadzony przez żołnierzy Wojska Polskiego, którzy latem 1945 roku zbierali zboże jeszcze zasiane przez Niemców oraz zaorywali pola pod jesienne zasiewy. Po rozwiązaniu tego oddziału, majątek Trzebień przekazano administracji cywilnej, a ta przeznaczyła go pod parcelację. W taki oto sposób osadnicy z Brynicy i Chełmiec, weszli w jego posiadanie. Kto i w jaki sposób podzielił między nich grunty i budynki gospodarcze, nie dociekałam. Poniemieckie domy były dwurodzinne, więc na każdą rodzinę przypadało po połowie. Jednak część osadników, zwłaszcza młodych, uprawę ziemi się nie zajmowała. Pracowali dorywczo w lasach, a niektórzy – w administracji gminnej.

Nowi mieszkańcy Trzebienia, ze względu na bliskie pokrewieństwo, bądź pochodzenie z tych samych miejscowości, żyli ze sobą zgodnie, ale zaczęły ich trapić nieszczęścia. Za naszym domem był niewielki i dość głęboki, ale mocno zamulony staw, w którym żyło trochę karasi. Otóż 1 maja 1947 roku dwaj nieletni bracia – 8-letni Tadek i nieco starszy Felek Zarychtowie, wypłynęli na łowy przeciekającym korytem i nagle zaczęli tonąć w mule. Na ratunek pośpieszył im 27-letni kuzyn Feliks Banaś, dopłynął do Tadka, ale obaj utoneli. Natomiast Felka, który trzymał się koryta uratowali sąsiedzi, którzy przybiegli z pomocą i podali mu długą tyczkę.

Obu topielców pochowano przy kościele w Drzewianach, gdzie do dziś zachował się ich grób z tablicą, na której są uwidocznione nazwiska oraz tekst, że „Zginęli śmiercią tragiczną”.



Spółeczność Trzebienia zaczęła się rozpadać około 1954 roku. Wówczas w całej Polsce wprowadzano kolektywizację indywidualnych gospodarstw rolnych, uznając wyższość gospodarki spółdzielczej (zespołowej) nad chłopską. Majątek w Trzebieniu był dawne obszerne zabudowania inwentarskie, przydatne do zmasowanej hodowli bydła i trzody chlewnej. Z tych względów przyjeżdżali do Trzebienia różni aktywiści i namawiali rolników do założenia spółdzielni produkcyjnej. Ci jednak odmawiali i twierdzili, że woleliby aby powstało państwowe gospodarstwo rolne. I tak się rzeczywiście stało. W 1955 roku utworzono PGR, a dotychczasowi rolnicy stali się najemnymi robotnikami rolnymi. Osoby zbędne w tak niewielkim majątku, zaczęły opuszczać Trzebień i poszukiwać pracy poza rolnictwem lub w innych PGR-ach. Niektórzy osiedli np.: w Naclawiu, w Dretyniu i Piaszczyńcu. Większość z nich już nie żyje, natomiast ich dzieci mieszkają w Miastku, w Dretyniu, Naclawiu, Jacinkach, a nawet w Gryfinie, nad Odrą, a ja w Świnoujściu.

W 1968 roku utworzono w Starem Bornem Zakład Karny. Wtedy część państwowych gospodarstw rolnych położonych w gminie Bobolice, przejęło Ministerstwo Sprawiedliwości i utworzono z nich Państwowe Przedsiębiorstwo Rolne w Bobolicach, podległe pod Centralny Zarząd Więziennictwa w Warszawie. Były to: Stare Borne, Janowiec, Kępsko, Opatówek, Ostrówek i Trzebień. Wtedy cywilnych robotników zastąpili więźniowie. W Janowcu, Opatówku i Trzebieniu utworzono dla nich oddziały zewnętrzne. Oddział w Trzebieniu ulokowano w tamtejszym pałacu. Istniał on do 1995 roku, po czym go zlikwidowano, a majątek sprywatyzowano.

Z powojennych osiedleńców pochodzących z Brynicy i Chełmiec najdłużej, bo do przejścia na emeryturę, pracował w majątku w Trzebieniu mój ojczym, Sadza Franciszek. Pełnił tam przez 19 lat funkcję brygadzysty. Mieszkali tam z mamą do jej śmierci w lecie 1974 roku. We wrześniu tegoż roku zabraliśmy go z mężem do siebie do Świnoujścia. Zmarł w 1993 roku i tutaj spoczywa.

**Marianna Malinowska
Świnoujście**



Ewa Zagórska

Dotacja to bezzwrotna pomoc finansowa, którą otrzymała organizacja od donatora/sponsora na realizację celów statutowych tej organizacji. Dotacja udzielana jest na realizację konkretnego działania, np. zorganizowanie zawodów sportowych dla dzieci i młodzieży lub na wsparcie instytucjonalne organizacji, np.: zakup sprzętu, szkolenia, itp. Dotacji mogą udzielać różne podmioty, organizacje, instytucje: urzędy gmin, starostwa, urzędy miast, urzędy marszałkowskie, itp., poprzez zlecenie realizacji zadania publicznego ze środków publicznych. Dotującym mogą być również inne organizacje pozarządowe, Unia Europejska lub podmioty niepubliczne (instytucje, firmy). Dotacja przydzielana jest na

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

Rozliczanie dotacji

wniosek lub list intencyjny. Wszelkie warunki realizacji zadania, finansowanie, rozliczenie zadania uregulowane są w umowie zawartej pomiędzy organizacją, a dotującym. Przy rozliczaniu dotacji należy pamiętać o kilku podstawowych rzeczach:

- należy uważnie przeczytać umowę o dotację, dodatkową dokumentację i wytyczne,
- kopię umowy należy przekazać do księgowości,
- jeśli umowa tego wymaga należy założyć osobne konto bankowe dla konkretnego zadania,
- księgowość w dokumentacji musi wyodrębnić koszty i przychody związane z dotacją,
- należy dokumentować wszystkie wydatki prawidłowo opisanymi dokumentami księgowymi (umowy, rachunki, faktury),

- należy monitorować realizację umowy pod kątem finansowym i merytorycznym,

- należy dokumentować wszystko, co jest realizowane (listy obecności, protokoły, itp.); **NALEŻY PILNOWAĆ REZULTATÓW,**

- trzeba pamiętać o logach sponsorów,
- sprawozdanie należy złożyć w terminie ujętym w umowie,

- wszelkie zmiany wymagają sporządzenia aneksu do umowy, w związku z tym należy poinformować dotującego o zmianach w organizacji (zmiana numeru konta, adresu, składu zarządu) lub zmianach w realizacji zadania.

DOTACJE ZE ŚRODKÓW PUBLICZNYCH NIE MOGĄ FINANSOWAĆ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ ORGANIZACJI.



W drodze na zesłanie

Rozmowa z marszałkiem Józefem Piłsudskim, która mogłaby się odbyć, gdybym go spotkał

Lech Fabiańczyk Rozmowę tę stworzyłem z zestawienia fragmentów udokumentowanych pismem myśli Józefa Piłsudskiego, będących odpowiedzią na moje pytania. Dokonane przeze mnie zmiany w jego wypowiedziach zaznaczyłem kursywą (zabieg ten zastosowałem tylko w nielicznych przypadkach, kiedy zachodziła konieczność dopasowania poszczególnych sformułowań słownych do percepcji dzisiejszych czytelników, np. zmiana czasu teraźniejszego na czas przeszły). W przypisach podałem źródła tekstowe z których korzystałem.

Lech Fabiańczyk: Przeżył pan pięć lat zesłania na Syberii. Proszę opowiedzieć, o pierwszych doświadczeniach z tego okresu.

Józef Piłsudski: 25 maja wyjechaliśmy z Moskwy w liczbie 60(...) kolejną żelazną w wagonie z zakratowanymi oknami, dojechaliśmy do Niżnego Nowogrodu, tam przesadzili nas na arezstancką barcę. Mieszkanie nasze było tam ciasne, duszno było w drodze, okropne powietrze – zepsute ciągłym przebywaniem w jednym pokoju 60 osób, gdzie okna zupełnie małe – sprawiało, że podróż była bardzo nieprzyjemną. Jechaliśmy tak po Woldze i Kamie 5 dni aż do Permu.

L. F.: Patrząc na mapę, droga wodna od Niżnego Nowogrodu do Permu jest prawie półtora razy większa od długości całego biegu Wisły, lub mniej więcej taka sama, jakby się płynęło od Lubeki –wzdłuż wybrzeża Bałtyku – do Rygi.

Pozwolę sobie jeszcze zauważyć, że miasto Niżny Nowogród w latach 1932 – 1990 nazywało się Gorki, a miasto Perm leży u stóp gór Ural stanowiących granicę między Europą a Azją.

J. P.: W Permie przesadzili nas znowu na kolej i we dwa dni byliśmy za Uralem, na progu Syberii, w Tiumieniu Tobolskiej gub[erni]...Tu 3 dni przesiedzieliśmy w turmie (więzieniu – LF), gdzie po raz pierwszy mieliśmy przyjemność poznać się z armią pluskiew, którym odtąd sadzono byc ciągłymi naszymi towarzyszami.

L. F.: Nigdy nie zaznałem takiej „przyjemności”.

J. P.: Stąd znowu siedliśmy na barcę, jeszcze gorsza niż pierwsza, gdyż w tej pomieszczenie nasze znajdowało się na dnie barki; 8 dni podróży po Irtyżu i Obi. (...)Po drodze zostawiliśmy swych towarzyszy, naznaczonych do Zachodniej Syberii i w Tomsku znaleźliśmy się w liczbie 33.

L. F.: Towarzysze, to więźniowie polityczni?

J. P.: Dotychczas jeszcze, jeżeli i jecha-

liśmy z kryminalistami, to w każdym razie nie mieliśmy tyle sposobności z nimi się spotykać, gdyż nas srogo izolowano od nich przy pomocy straży z karabinami w ręku. W Tomsku przesiedzieliśmy w więzieniu 2 tygodnie, skąd zaczynała się droga etapami. Etapem nazywano dom postawiony po drodze, w którym przestępcy zesłani do Syberii zatrzymywali się na noc. Iść trzeba było pieszo drogę całą; wyjątek stanowiła szlachta, której dawali furmankę na czterech. Lecz my zapotrzebowaliśmy, by dano na wszystkich, pomimo że szlachty było tylko 10-ciu pomiędzy nami. Władza, lękając się skandalu, ustąpiła i wszyscy jechaliśmy. Lecz wyobraź sobie, co za męka – jechaliśmy krokiem całą drogę, przechodząc w dzień zaledwie 20 kilka wiorst, okrążeni wojskiem, gdyż strzelali nas daleko srożej niż kryminalistów,; na każdego z nas wyznaczony był oddzielny żandarm. Na etapie masa pcheł i pluskiew, przez okno słyszeliśmy ciągłe potajania kryminalistów, których

tryskał pan wspominając po latach – w obecności przyszłej swej żony Aleksandry Szczerbińskiej – czas swojego zesłania na Syberię.

J. P.: Miała ta podróż też dobrą rzecz: kraj ciekawy i widzieć go było warto. Takiej masy gór jak tam wokoło nigdy nie widziałem. Przeważnie las brzoźowy i osinowy, gdzieś niedługo tylko ciemna, kochana sosna lub pichta strojna widnieje. Rzeki takie, jak Ob, szerokiej często na wiorst kilka, także nie widziałem. Słowem, masa nowych wrażeń, nowych myśli; gdyby nie takie oderwanie od rzeczywistego życia i rzadkość wiadomości od *bliskich w kraju* – byłaby ta podróż dość przyjemna.

L.F.: Nieprzyjemny jednak – wręcz dramatyczny – był incydent na etapie w Irkucku. Proszę, trochę więcej o tym opowiedzieć, niż podczas naszej poprzedniej rozmowy.

J. P.: Niewielka grupka wygnańców, złożona z dwudziestu kilku ludzi, za którymi



wcale nie krępowała nasza obecność. (...) W drodze masa muszek małych całym rojem obsiadało każdego, tak że zmuszeni byliśmy włożyć na głowy siatki z łosia końskiego, żeby broniły twarz od ukąszenia tych muszek, bo po ukąszeniu puchło dane miejsce. Oprócz tego ciągłe sprzeczki z władzą, która umyślnie czeptała się najmniejszej sposobności, by coraz silniej ścieśnić ten mały krąg swobody, który mieliśmy do rozporządzenia. Dochodziło (...) do tego, że oficerowie wzywali pomocy żołnierzy z bagnietem w ręku, czekając rozkazu, by rzucić się jak rozwścieklone zwierzęta i pobić kolbami czy bagnietem. Najczęściej jednak ustępowali nam w rzeczach mniejszej wagi z obawy skandalu, jaki by mógł przy tym wyniknąć.

L.F.: Jak na razie, w tej pańskiej opowieści, nie ma ani krztyny optymizmu, którym

ok. 4 października 1887 roku zamknęła się brama więzienia irkuckiego, nie cieszyła się dobrą opinią u władzy. „Buntujuszczaja partija”(Buntująca się partia – przyp. Wacław Lipiński) – tak mówiono o niej z powodu ogona protokołów, który włókł się za nami w nudnej trzymiesięcznej podróży po etapach sybirskich. Protokoły były skutkiem różnych starć z oficerami – komendantami etapów i władzą więzienną w paru miejscach. Jeden z oficerów, gdzieś w gubernii Jenisiejskiej, po awanturze z nami napisał na nas donos, żeśmy wyłamali w etapie dach w celu ucieczki, co było wierutnym kłamstwem. Wyższa władza, przestraszona tą rzekomą próbą ucieczki oraz oburzona na naszą bezczelność w stosunku do tego oficera, dała depeszę do wszystkich oficerów, z którymi w drodze mieliśmy się spotkać, depeszę, nakazującą w obejściu z nami być „grzecznym,

ale srogim”, a w razie jakiegokolwiek oporu zakuwać nas wszystkich w łańcuchy ręczne i noże. Ten dziwaczny okólnik stawał prawie każdego oficera, napotykanego w drodze, na stopie wojennej względem nas – oto główny powód protokołów o różnych zajściach pomiędzy nami a oficerami etapowymi.

Muszę się jednak przyznać, że w wielu wypadkach my sami byliśmy winni przy tym lub owym zajściu. Wymagaliśmy nieraz od oficerów lub władzy więziennej rzeczy nielegalnych, takich, które stoją w sprzeczności wyrażonej z ustawą więzienną. Wymagania nasze, przed którymi nie jeden z oficerów występował dobrowolnie, bez żadnego nacisku, wywoływały nieraz awantury, gdy się miało do czynienia z oficerem, który za nic przewodnia w stosunku z nami obrał sobie nie pierwszą, lecz drugą połowę nakazu wyższej władzy i postanowił być nie tyle „grzecznym” co „srogim”. Wszystkie jednak awantury kończyły się zwykle protokołem, spisany z powodu zajścia w asystencji władz miejscowych.

Tak dowlekleliśmy się do Irkucka...

L.F.: Skoro z Moskwy wyruszyliście 25 maja, a do Irkucka dotarliście ok. 4 października, to wasza podróż trwała ponad cztery miesiące – w tym trzy po etapach sybirskich. Według obecnych możliwości (jest rok 2019) samochodem przestrzeń tę można pokonać w 66 godzin, a samolotem w zaledwie 5 godzin i 30 minut. W tym drugim przypadku, podróż w obie strony kosztowałaby 1 500 zł., czyli z pewnością znacznie mniej niż konwojowanie grupy zesłańców przez uzbrojonych strażników.

J. P.: (chwilę milczy, po czym kontynuuje swą opowieść): Po tygodniu niewoli irkuckiej zostało nas trzynastu przeznaczonych (...) do drogi (...) w dalsze, północne strony Syberii (...) Czekać mieliśmy dosyć długo, bo droga [zimowa] w południowej części Leny ustanawia się na stałe dopiero w listopadzie i władza chciała doczekać następnych transportów wygnańców, by eksportować na Lenę od razu większą ilość ludzi. W oczekiwaniu wyjazdu rozgościliśmy się w więzieniu. (...) Zamykano nas w celach tylko na noc – od szóstej wieczorem do szóstej rano. (...) Konstytucja więzienna pozwalała nam na wólcę po więzieniu w przeciągu dnia całego bez przeszkody. (...)

Oprócz nas – trzynastu mężczyzn, w skrzydle więziennym przeznaczonym dla kobiet, były trzy towarzyszk, mające również w przyszłości jechać z nami na Lenę. (...)

Czas spływał na rozmowach o przeszłości, o warunkach wygnania, na szachach, czytaniu książek. Od czasu wpadało do więzienia wyższe jakie „naczalstwo”. (...) Każda nieledwie z tych wizyt była dla nas przykrością, każdy bowiem z tych panów uważał nasze położenie za zbyt dobre i zwracał uwagę dyrektorowi więzienia – pocziwemu, lecz słabemu człowiekowi – na konieczność rygoru więziennego. Nie brakowało też i pretenzji z naszej strony.

Tak więc prokurator oberwał od nas za zatrzymywanie naszych listów przez czas

dłuższy. Spostrzeżliśmy, że listy od naszych krewnych i bliźnich, listy, których z takim upragnieniem oczekiwał każdy z nas, leżały u p. prokuratora tygodniami całymi, dopóki wreszcie raczono je przejrzeć i odesłać do więzienia. Oburzeni posłaliśmy wszyscy jednobrzmiące, nieco obraźliwe komunikaty swoje do prokuratora, zwracając mu uwagę na niestosowność takiego postępowania. Prokurator okropnie się obraził na nas i zaczął nastawać, by zmniejszono nasze przywileje więzienne.

Zdarzył się jednak wkrótce wypadek, który przyspieszył katastrofę, wiszącą i tak nad głową „buntowników”. Jeden z naszych kolegów, niejaki Cejtlik, miał jako narzeczoną jedną z towarzyszek. Pozwolono im widywać się co dzień w kancelarii więziennej w przeciągu godziny. Otóż w czasie takiego widzenia wszedł do biura więziennego p. policmajster. Kolega C. nie zauważył go i nie powitał go ani ukłonem, ani słowem. Policmajster wpadł na niego, wymyślając mu po grubiańsku. Kolega C. nie został mu dłużnym w odpowiedziach. Policmajster rozwiścieklony kazał go wsadzić na trzy dni do karceru, lecz nim wyrok został wykonany, C. wyskoczył z biura i wpadł do naszej celi, opowiadając nam o tym, co zaszło.

W jednej chwili byliśmy już zebrani w naszej celi i postanowiliśmy nie pozwolić na wykonanie wyroku. Wnet przyszedł pomocnik zwiadowcy więzienia, wołając C. do karceru. Oświadczyliśmy, że nic z tego nie będzie, że nie pozwolimy na tę krzywdę. Pomocnik zwiadowcy odszedł, po chwili jednak wrócił w asystencji oficera, dowodzącego strażą wojskową w więzieniu, i piętnastu żołnierzami. Raz jeszcze zaproponowano nam wydać C. władzy więziennej i po odmowie przypuszczono szturm do nas.

Oficer dowodzący żołnierzami, widocznie jakiś porządny człowiek, nie pozwolił tym razem na użycie zwykłej w takich wypadkach broni – okutej żelazem kolby karabinowej – i raz po raz krzyczał:

„Ostrożnie, chłopcy, karabinami nie ruszać, brać rękami!”.

Po chwili, jak oficer, tak pomocnik zwiadowcy, którym najwidoczniej się chciało uniknąć grubszej awantury, zaprzestali ataku i jeszcze raz spisano wobec nas protokół o niegrzecznym naszym zachowaniu się. Po spisaniu protokołu oficer ukłonił się nam i wyszedł razem z żołnierzami z celi. (...)

Nazajutrz rano – było to 1 listopada – według zwyczaju utworzono nam drzwi we wszystkich celach przez nas zajmowanych. O tej rannej porze spaliśmy wszyscy, z wyjątkiem tylko kolegi (...) Daniłowa, człowieka starszego od nas, młokosów, który zwykł był stawać o szóstej rano. Nie minęło jednak godziny, gdy przyszedł od policmajstra rozkaz zastosowania względem nas całej surowości ustawy więziennej, która wymaga, by więźniowie cały czas byli zamknięci w celach i wypuszczani jedynie na określony, zwykle półgodzinny, spacer.

Zgodnie z rozkazem policmajstra, dozorca więzienny zamknął wszystkie cele w kory-

tarzu „sekretnym”. W naszej jednak dużej celi przeszkodził mu w tym kolega Daniłow, któremu zresztą dozorca nie stawił oporu, bo sam nie rozumiał powodu tej nagłej zmiany i przypuszczał, że zaszła jakaś omyłka. Wszystko było w porządku, nim nareszcie nie obudzili się koledzy w „sekretnym” korytarzu, o których my w dużej celi nie wiedzieliśmy. Krzyki kolegów z „sekretnego” korytarza wywołały nas na podwórze.

„Zamknięto nas!” – krzyczeli nam przez okno – „wołamy na dozorcę, by otworzył, nie chce!”

Zaczęła się narada. Ogólne mniemanie było takie, że prawdopodobnie w ten sposób chciano nas rozdzielić, by łatwiej można było wykonać wyrok karceru na Cejtlinie.

Teraz, gdy sobie uprzytamniam ową chwilę, gdy doświadczenie i wiek wytworzyły w mych żyłach sporą dozę chłodnej krwi, rozumiem, że przede wszystkim należało porozumieć się z zawiadowcą więzienia, z którym paktowanie było możliwe i prawdopodobnie doprowadziłoby do jakiegoś kompromisu. Lecz wówczas nie chcieliśmy rozmawiać. Rozuczwaleni tyłu utarczkami z władzą, postanowiliśmy wyłamać drzwi w celach naszych kolegów i oswobodzić ich z zamknięcia siłą.

L.F.: Tu pozwolę sobie zacytować myśl wybitnego, niemieckiego polityka Konrada Adenauera (1913 -1979), że historia jest to również suma tego, czego można było uniknąć

J. P.: Uzbrojeni w drągi i palki, wpadliśmy na korytarz „sekretny”. Dozorca z pałaszem i rewolwerem flegmatycznie przechadzał się po korytarzu, pałac fajkę.

„Otwórz” – zawołaliśmy na niego – „bo będziemy łącać drzwi!”.

„Kazano” – odparł – „zamknąłem. A mnie co, drzwi – rzecz skarbowa, nie moja. Łamcie, sami za to odpowiecie”.

I najspokojniej w świecie kontynuował przechadzkę po korytarzu, uśmiechając się ironicznie na naszą pracę koło pierwszych z brzegu drzwi „sekretnych”. Jednak praca nasza trwała dosyć krótko. Zamek, wiszący u drzwi i utrzymujący żelazną sztabę, stanowiący główną zaporę, nie wytrzymał nacisku pięciu par silnych rąk, pękł i drzwi się otworzyły. Następne cztery cele zostały w jednej chwili otwarte tym samym sposobem. Zatrzymaliśmy się dopiero przy szóstej celi, która miała zamek wewnętrzny – wszystkie nasze usiłowania były nadaremne: drzwi nie poddawały się naszemu naciskowi.

Otoczyliśmy znowu dozorcę, wymagając, by drzwi otworzył. Wahał się, lecz, gdy zagroziliśmy mu, że przemocą odbierzemy od niego klucze, ustąpił i ostatnie drzwi nie zostały uszkodzone. Zabawny był to widok. Przedstawiciel władzy, dozorca z fajką w gębie, oglądał zakłopotany niezwykle spustoszenie: wygięte sztaby, złamane zamki. My staliśmy spoceni, triumfujący, rozradowani i rozśmieszni zarazem tak łatwym i tak oryginalnym zwycięstwem. Wreszcie nie było tu co robić, wyszliśmy na podwórze w podskokach, gwarni i weseli. (cdn.)

Podobno boskie wyroki nie dotyczą piłki nożnej, bo ona rządzi się swoimi prawami. Jak się jednak okazuje - futbolowe emocje i tak udzielają się wszystkim. Reprezentanci trzynastu diecezji z całego kraju rywalizowali o mistrzostwo Polski... księży.

FUTBOLIŚCI w koloratkach

Mistrzostwa Polski Księża w halowej piłce nożnej rozegrane zostały już po raz piętnasty, po raz pierwszy jednak ich gospodarzem była Diecezja Koszalińsko - Kołobrzaska. Rywalizacja była niezwykle zacięta, a diecezjalne reprezentacje dawały z siebie wszystko.

- Oczywiście, przede wszystkim liczy się fair play, ale gra musi być twarda, męska - mówi ksiądz Marian Sprengel, reprezentant Archidiecezji Gdańskiej - Księża to mężczyźni i tu nie ma oszczędzania ani siebie, ani przeciwnika. Walczymy o najwyższe cele.

Jeśli więc ktoś spodziewał się na boisku taryfy ulgowej - to bardzo się pomylił. Wszystko jednak w ramach przepisów.

- Czasami dochodzi do napięć, ale wiadomo - takich męskich nawyków, z wielu lat spędzonych na boiskach, nie da się z siebie wyrzucić ot tak sobie - przyznaje ksiądz Dariusz Wójcik z Diecezji Siedleckiej. - Pewnie, że na boisku mogą się łać krew, pot i łzy, ale później po meczu - podajemy sobie ręce, bo przecież jesteśmy jedną, wielką wspólnotą kapłańską duchowieństwa z całej Polski - dodaje ksiądz Marcin Wolanin z Diecezji Koszalińsko - Kołobrzaskiej.

Uczestnicy mistrzostw przyznają, że sportowa rywalizacja jest atrakcyjna, ale też bardzo ważna, i to nie tylko dlatego, że daje emocje i rozrywkę.

- Przede wszystkim liczy się to, że możemy się spotkać z braćmi z różnych diecezji. Wymienić zdania na temat naszej pracy duszpasterskiej, a sport jest tylko dodatkiem do tego, pretekstem do spotkania - twierdzi ksiądz Radosław Ryłka, reprezentant Diecezji Łomżyńskiej. - Bo czy tu, czy na parafii, czy w diecezji, zawsze jesteśmy zespołem. I chodzi o to, żeby dobrze nawiązywać więzi między sobą, żeby nie reagować zbyt emocjonalnie. To naprawdę dużo uczy - uważa ojciec Tymoteusz Macioszek, zawodnik reprezentacji Diecezji Koszalińsko - Kołobrzaskiej.

O boiskowych wydarzeniach z kolei nie decyduje opatrność, ale umiejętności. Jak się jednak okazuje, na boską pomoc liczyć można w każdych okolicznościach.

- Trudno byłoby Panu Bogu zadecydować, komu bardziej kibicować - przekonany jest ksiądz Karol Swatkowski z Diecezji Białosto-



ckiej - Pan Bóg kibicuje więc wszystkim i czuwa nad tym, żeby nam się nie stała krzywda. A kto jest lepszy, a pokazuje już boisko. - Pan Bóg czasem pomoże przez to, że pozwoli strzelić bramkę, a czasem pomoże przez to, że upokorzy. Bo największym wrogiem księdza jest pycha. To pokora najbardziej nas buduje życiu - uzupełnia ojciec Macioszek.

Gospodarzom, ekipie Diecezji Koszalińsko - Kołobrzaskiej start w mistrzostwach Polski... nie wyszedł najlepiej. Ekipa z Pomorza Środkowego wygrała tylko jedno spotkanie, jedno zremisowała i dwa przegrała, odpadając już w fazie grupowej.

- Niech wszystkie diecezje, które przyjechały na mistrzostwa pocują tę naszą diecezjalną, koszalińsko - kołobrzaską

gościnność. Przegraliśmy, darując właśnie tę gościnność, żeby inni mogli walczyć o medale i puchary - ze śmiechem komentuje niezbyt udany występ swojej drużyny ksiądz Wolanin.

A najlepsi okazali się reprezentanci Diecezji Kieleckiej, którzy w meczu finałowym pokonali obrońców tytułu sprzed roku, Diecezję Zamojsko - Lubaczowską aż 6:0. No, ale jak się okazało - mieli rywalom coś do udowodnienia, stąd bardzo ofensywna i... efektywna taktyka.

- Mieliśmy po wcześniejszych meczach trochę porachunków do wyrównania - przyznaje ksiądz Edward Giemza z Diecezji Kieleckiej - W pierwszym meczu przegraliśmy z Zamościem 4:3, więc teraz bardzo mocno spięliśmy się, żeby wygrać. A wiadomo, że kiedy wynik jest na styku, to trudno go utrzymać. Dlatego staraliśmy się strzelić jak największą goli.

Braźowy medal przypadł reprezentantom Diecezji Siedleckiej, którzy po remisie 1:1 w regulaminowym czasie, rzutami karnymi 5:4 pokonali Archidiecezję Lubelską. Jak się okazało, impreza była też znakomitym i skutecznym sprawdzianem dla reprezentantów Polski, którzy na Mistrzostwach Europy Księża w Czarnogórze zdobyli brązowy medal.

**Sławomir Pankowski
fot. Gość Niedzielny
Koszalińsko-Kołobrzski**



Z okazji 100-lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD), Zarząd Główny (ZG) organizacji wydał dwie pozycje książkowe. Pierwsza to obszerna monografia ogniw TPD w regionach: oddziałów, kół, komitetów, napisana przez ponad 100 autorów - „Siła jedności w różnorodności”. Druga to historia TPD po transformacji ustrojowej, czyli w latach 1989-2019 - „Ambasadorzy dzieci” Piotra Pawłowskiego. Publikacje, przy wsparciu ZG, powstały w Koszalinie.

Co niezapisane, znika z historii

Książki ukazały się w przeddzień czerwcowej gali jubileuszowej TPD w Warszawie. Podczas uroczystości odbyła się ich ogólnopolska promocja.

- Trafiły do gości, działacze TPD, dziennikarzy, przedstawiciele świata nauki, kultury, biznesu - wlicza Henryk Zabrocki, prezes koszalińskiego TPD. - Były publikacjami oczekiwanymi i od dawna zapowiadany. Stały się ważnym elementem obchodów naszego święta. Dystrybucja wydawnictwa trwa.

Rok w archiwach

Obydwie książki ukazały się w nakładzie po tysiąc egzemplarzy (druk: Polimer Koszalin). Jesienią tego roku, w wersji pdf (do pobrania), zostaną umieszczone na stronie ZG TPD (<https://zg.tpd.org.pl>).

Prace nad książkami trwały ponad rok. Redakcją pierwszej i napisaniem drugiej zajęł się Piotr Pawłowski, dziennikarz i wydawca, przewodniczący społecznej rady programowej TPD w Koszalinie, pracownik Politechniki Koszalińskiej. Opiekę merytoryczną nad całością prac objął Henryk Romańczuk, przewodniczący Komisji Historycznej ZG, zasłużony i dłużej działacz TPD. Treści zawarte w książkach konsultowane były z Henrykiem Zabrockim i Zygmuntem Pyszkowskim, prezesem zachodniopomorskiego TPD i wiceprezesem ZG.

- Praca wymagała dokładności, interpretacji faktów, wielu rozmów i sięgnięcia do obszernych archiwów - wyjaśnia Piotr Pawłowski. - Było to wyzwanie, także dlatego, że - czego nie dało się wcześniej przewidzieć - pierwsza książka zwiększyła swoją objętość z zakładanych stu pięćdziesięciu stron do niemal czterystu, a przez to druga musiała powstać w bardzo krótkim czasie.

Jedność i różnorodność

- Pracujemy intensywnie i - poprzez właściwe planowanie i rozłożenie obowiązków - osiągamy wysokie efekty, więc ani przez chwilę nie pomyślałem, że możemy nie sprostać zadaniu - tłumaczy Henryk Zabrocki. - Książki są podsumowaniem stu lat i trzydziestu ostatnich aktywności TPD. Lektura obydwu składania do wielu refleksji, ale najważniejsza dotyczy ludzi, którzy dla dobra i szczęścia dzieci potrafili pokonać największe trudności i przeciwności losu.

„Siła jedności w różnorodności” składa się z dwóch części. Pierwsza przybliży czytelnikowi wszystkie tepedowskie inicjatywy nowatorskie i sylwetki wybitnych działaczy organizacji. Druga jest historią TPD w poszczególnych regionach kraju, niekiedy niewielkich miejscowościach.

Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów Anny Kożuchowskiej z koszalińskiego TPD, natomiast fotografie wewnątrz wydawnictwa wykonał Marcin Golik, filmowiec i fotograf współpracujący z TPD w Koszalinie.

„Tytuł książki stanowi egzemplifikację tego, czym było niegdyś i jest współcześnie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci” - pisze we wstępie doc. dr hab. Jacek Kulbaka, profesor Akademii Pedagogiki Specjalnej.

Po pierwsze: innowacje

„(...) W książce poruszono szerokie spektrum problematyki związanej między innymi z: biogramami osób szczególnie zasłużonych dla TPD, organizacją i funkcjonowaniem placówek tepedowskich (...), działaniami na rzecz dzieci z niepełnoprawnościami, metodyką, organizacją pracy wychowawczej i terapeutycznej w poszczególnych placówkach, a także wielorakimi uwarunkowaniami związanymi z rolą, jaką odgrywa Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w systemie oświatowo-wychowawczym i opiekuńczym” - podkreśla autor wstępu.

„Wnikliwa lektura treści (...) uprawnia mnie do wyrażenia opinii, że książka „Siła jedności w różnorodności” (...) stanowić będzie ważną pozycję na polskim rynku wy-

dawniczym (...)” - podsumowuje doc. dr hab. Jacek Kulbaka.

„Ambasadorzy dzieci”, również ze zdjęciami Anny Kożuchowskiej, opisują i ostrożnie interpretują niektóre wydarzenia z historii współczesnej TPD. Nie ma dziedzin, które zostałyby pominięte, a dodatkowo autor łączy prawidłowości, przedstawia zjawiska i uzmysławia czytelnikowi, jak wiele tepedowskich innowacji znalazło zastosowanie w systemach państwa i przestrzeni publicznej.

Trzy dekady przemian

„(...) wydawnictwo jest pełnoprawnym kontynuatorem monografii Bohdana Tracewskiego „Przyjaciele dzieci” [wydania: 1997 i 2002], która opisywała historię TPD od powstania do początku lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku - czytamy we wstępie autorstwa Zygmunta Pyszkowskiego. - Zresztą czytelne jest nawiązanie do poprzedniej publikacji w tytule niniejszej. Piotr Pawłowski niejako dopisuje ciąg dalszy. (...)”.

„Autor podzielił monografię na kilka rozdziałów - pisze wiceprezes ZG. - Mamy stan obecny, dane obrazują to, co dzisiaj robimy, następnie trzy dekady po przemianach, podział tych lat wynikający z różnych zjawisk i prawidłowości oraz coś na kształt podsumowania i nakreślenie perspektyw rozwoju TPD (...)”.

„<Ambasadorzy dzieci> kreślą opowieść o TPD na tle historii kraju - to ciekawy zabieg, który przynosi nieoczekiwane rezultaty - uważa Zygmunt Pyszkowski. - Okazuje się bowiem, że każda zmiana systemowa odbijała się - pozytywnie lub negatywnie - na działalności organizacji. (...)”.

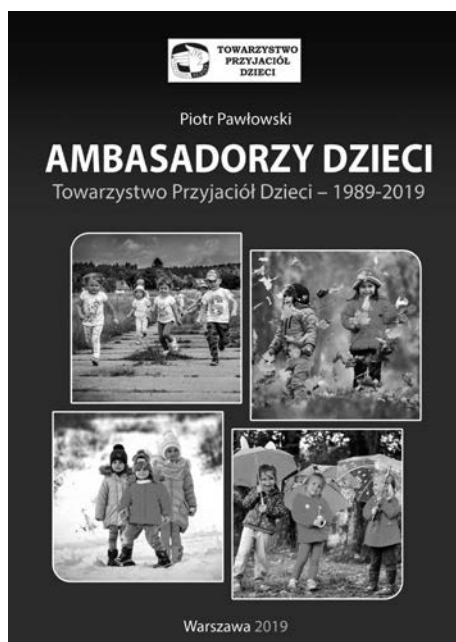
Publikacje na 100-lecie

Książka kontynuuje - zainicjowany przez ZG - cykl publikacji na stulecie TPD. Rozpoczęło go wydawnictwo pokonferencyjnym „Jaka przyszłość TPD?”, także przygotowane w Koszalinie. „Siła jedności w różnorodności” i „Ambasadorzy dzieci” są kolejnymi elementami tego cyklu.

Ponadto w wielu miejscowościach i regionach, tamtejsze koła i oddziały wydały lub planują wydanie własnych książek obejmujących historię TPD na danym terenie. W tę serię w październiku tego roku wpisze się także - przygotowująca obecnie - monografia Oddziału Okręgowego TPD w Koszalinie. Znajdą się w niej między innymi: sylwetki zasłużonych działaczy, najważniejsze wydarzenia z historii oddziału, analizy zmian, przemian.

- Tworzy się z tego swoista „mapa aktywności tepedowskiej” w kraju - podsumowuje Henryk Zabrocki - która nastraja optymistycznie, bo wskazuje, że pomimo rozmaitych zawirowań historycznych, prawnych, finansowych, ludzie TPD potrafili przenieść idee spoczywające u podstaw powołania stowarzyszenia do współczesności, nic nie tracąc z ich znaczenia.

Magdalena Grzybowska



Polacy w Niemczech

Przeciw germanizacji kościoła katolickiego

Wspólnota polska występowała czynnie przeciw niemczeniu różnych dziedzin życia społecznego i kulturalnego Rzeszy niemieckiej w okresie międzywojennym. Realne zagrożenie postępującą germanizacją wynikało z głębokiego niedostatku swobód religijnych, niewielkich możliwości uczestniczenia w praktykach religijnych w języku ojczystym. Polacy, choć pozostawali największą grupą narodową w Niemczech nie posiadali odrębnych struktur kościelnych.

W latach 20 i 30 XX wieku na oficjalny kościół katolicki (niemiecki) pruska administracja wywierała silną presję, aby praktyki odbywały się w języku niemieckim, zwłaszcza msze św., liturgia, kazania i homilie. Wykorzystywano konfesjonał do odciągania wierznych od polskich organizacji i towarzystw, abonowania polskiej prasy i wydawnictw. Usuwano emblematy i sztandary bractw kościelnych, w których występowały jakiegokolwiek polskie elementy. Przenoszono proboszczów Polaków do odległych miejscowości, z dala od gmin i ośrodków z dominującą rolą polskiej społeczności.

Niekiedy proboszczom dodawano wikariuszy – Niemców, by mieli baczenie na ich polskie sentymenty z sugestią powiadamiania o tym landratów i policji. W kościołach i kaplicach niszczone polskie napisy, nazwiska duchownych, nawet fundatorów budowli świadczących o polskiej i słowiańskiej przeszłości obiektów kultu.

W 1929 roku Związek Polaków w Niemczech (działał od 1922 r.) wydał Memoriał o stanie spraw kościelnych w odniesieniu do polskiej wspólnoty w Rzeszy. Pierwsza część przedstawiała opinie Ojców Kościoła, filozofów i naukowców na temat roli języka narodowego w korzystaniu z przynależnych praw religijnych.

Część druga pokazywała stan opieki duchowej jaką jest otoczona ludność polska. Uwagi na ten temat zawarto w blisko stu protokołach załączonych do Memoriału, w których wykazywano daleko idące upośledzenie wspólnoty polskiej w korzystaniu z praw religijnych¹.

Konkordat dyskryminuje Polaków

Tematyka swobód religijnych zajmowała poczesne miejsce pośród innych problemów nurtujących społeczność polską w państwie niemieckim, takich jak sprawy szkolnictwa i nauczania w języku narodowym, korzystania z dóbr kultury, rozwijania ruchu artystycznego, zabiegania o prawa obywatelskie i swobody narodowe. Nie sprawdziły się oczekiwania części środowisk polskich pokładanych w stolicy Apostolskiej, kiedy został podpisany konkordat hitlerowski Niemiec z Watykanem z 20 lipca 1933 r za pontyfikatu papieża

Piusa XI (podpisy złożyli wicekanclerz Franz von Papen i sekretarz stanu Eugeniusz Pacelli, późniejszy papież Pius XII). Konkordat był pierwszą umową międzynarodową za rządów Adolfa Hitlera, cieszył się więc zrozumiałym zainteresowaniem światowej opinii oraz polityków różnych państw.

Dokument zobowiązywał państwo papieskie do „popierania lekcji religii w języku niemieckim we wszystkich państwach, w których istnieje mniejszość niemiecka”. Inny artykuł zawierał zapewnienie, iż granice diecezji zostaną utrzymane w dotychczasowym kształcie, a ewentualne zmiany nastąpią tylko w porozumieniu z rządem Rzeszy. Ten

mieć wciąż jakieś nadzieje na poprawę losu polskich katolików².

Pielgrzymka z podtekstem

W Rzymie doszło do drastycznej rozmowy między sekretarzem stanu ks. Pacellim i delegacją polską, której przewodzili ks. dr Bolesław Domański i dr Jan Kaczmarek, sekretarz generalny ZPN w Niemczech. Polacy usłyszeli: – „Interesy kościoła wymagają całkowitej germanizacji Nadodrza dla umocnienia tam germańskiego katolicyzmu. I dlatego papież przemówi do was po niemiecku w obecności waszej ambasady III Rzeszy”.

Polscy delegaci nie zamierzali akceptować tak bezwzględnie narzuconych ustaleń. W chwili przerwy uzgodniono z pielgrzymami dalsze postępowanie. Kiedy Pius XI pojawił się przed nimi w asyście dwóch dostojników hitlerowskich zwrócił się po niemiecku do grupki pielgrzymów w przeświadczeniu, iż są to przybysze z Niemiec. Nieco zdziwiony, że nie odpowiedzieli na słowa powitania przerwał na chwilę. Wówczas ks. Domański wstał i krzyknął po polsku donośnie: „Niech żyje Ojciec Święty Pius XI!”. Ponad 100 pielgrzymów głośno odpowiedziało „Niech żyje!”. Niemiecy dygnitarze zastygli z wrażeń. Pacelli zorientowawszy się w sytuacji próbował przerwać audiencję, ale bez powodzenia. Reakcja papieża przeszła wszelkie oczekiwania. Uśmiechnięty podszedł do ks. Domańskiego witając go po polsku: „Niech żyje Jezus Chrystus!”.

Uczestnicy audiencji zeszli następnie do katakumb, gdzie ks. Domański przy ołtarzu zaintonował „Boże coś Polskę”. Śpiew miał być tak silny, iż cała hitlerowska asysta wycofała się w popłochu. Polaków i otoczenie papieskie gdy zostali sami, proboszcz z Zakrzewa zachęcał jeszcze do śpiewania u stóp św. Cecylii, mówiąc „Śpiewajmy pełnym głosem, bo długo będzie on nam wzbронiony”.

Ten mało znany fakt przypomniał Edmund Osmańczyk w pracy „Był rok 1945”, Warszawa 1970³. Charakteryzując wybitną osobowość proboszcza z Zakrzewa, prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. dr Bolesława Domańskiego można powiedzieć, iż pomysłowości, odwagi i zdolności do szybkiej refleksji nigdy mu nie brakowało. Przytoczony przykład jest jednym z wielu dowodzących jego niepospolitych zalet w pełnieniu misji przewodzenia wspólnocie polskiej przez wiele lat.

Dzisiaj z okazji 80-lecia jego śmierci warto o tym przypomnieć.

Jerzy Rudzik



zapis obiektywnie biorąc był wymierzony w Polskę i ludność polską w Niemczech – teryny Warmii, Mazur, Nadodrza, po części ziemi lubuskiej, gdzie funkcjonowały specjalne delegatury apostołskie.

Daremnie było szukać skromnych nawet sugestii o prawie do języka polskiego w kościołach katolickich w Rzeszy, nawet w dużych skupiskach polskich w różnych zakątkach niedawnej Republiki Weimarskiej, czy tworzącej się Rzeszy Adolfa Hitlera. Dlatego władze Związku Polaków w Niemczech postanowiły zorganizować dużą pielgrzymkę protestacyjną do Rzymu, aby przypomnieć o istnieniu polskiej mniejszości w Niemczech licząc na ustępstwa Watykanu i być może samego Berlina. W ostateczności liczono na wypowiedzi z gatunku tzw. dobrego słowa, które da się pozytywnie zinterpretować,

¹ W. Wrzeński: Z historii V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech 1920-1939, Przegląd Zachodniopomorski, s. 55-57.

² H. Lehr, E. Osmańczyk: Polacy spod znaku Rodła, wyd. MON 1972, s. 94-95.

³ Tamże, s. 94-95.



Omawiając stan i kondycję polskiego czasopiśmiennictwa w okresie międzywojennym w Niemczech republikańskich i nazistowskich nie sposób pominąć miesięcznik Kulturwehr wydawany po niemiecku od 1925 roku, jako organ Związku Mniejszości Narodowych, a faktycznie pismo Związku Polaków w Niemczech, które potrafiło zdobyć światowy rozgłos. Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech powstał w 1924 roku dzięki staraniom mniejszości polskiej, która wcześniej utworzyła Związek Polaków w Niemczech, powołała władze statutowe jako naczelna organizacja reprezentująca interesy narodowe Polaków w Rzeszy, wobec władz niemieckich.

Kilka innych narodowości (litewska, fryzyska, duńska, serbołużyczka) uznało polskie interesy za własne, poparło pomysł utworzenia reprezentacji mniejszości etnicznych oraz wspólnego periodyku Kulturwehr (obrona kultury) w roli wyrażiciela swoich oczekiwań w stosunku do państwa niemieckiego. Taki stan trwał do wybuchu II wojny, kiedy zlikwidowano polską prasę, a los ten spotkał Kulturwehr jak i pozostałe czasopisma wydawane dodatkowo przez poszczególne wspólnoty i grupy narodowościowe.

Periodyk w górę

Za ciekawostkę można uznać fakt autentycznego zaangażowania się w działalność Związku i jego prasowego organu mniejszości litewskiej, mimo iż oficjalne stosunki polsko-litewskie niemal przez cały okres międzywojnia były napięte, wręcz wrogie (brak stosunków dyplomatycznych do 1938 roku). Na szczęście lokalnym miały miejsce liczne kontakty i wspólne przedsięwzięcia Polaków i Litwinów.

Z kolei Duńczycy w Niemczech musieli liczyć się ze stanowiskiem władz w Kopenhadze, które zalecały dużą ostrożność w relacjach z Berlinem. Często rząd duński łagodził krytyczny ton wypowiedzi swoich pobratymców mieszkających w Niemczech pod adresem tamtejszych władz, szczególnie przy potęgających się nastrojach nacjonalistycznych w Rzeszy.

Mniejszość serbołużyczka, wówczas znacznie liczniejsza niż obecnie (50 tys. osób przynależących do tej narodowości) z reguły popierała inicjatywy społeczności polskiej, a redakcją Kulturwehr kierował przez 15 lat Jan Skala, podobnie dr Jan Kaczmarek pełnił urząd sekretarza generalnego Związku Polaków w Niemczech.

W 1926 roku periodyk Kulturwehr został wpisany na listę międzynarodowych czasopism naukowych i był prenumerowany przez większość bibliotek uniwersyteckich na świecie. Roczники tego pisma stały się nieocenionym źródłem warsztatu twórczego historyków i humanistów całego międzynarodowego środowiska, niemal na wszystkich kontynentach. Dokonania periodyku, poziom publicystyki, wysokie kompetencje w przedstawianiu tematyki mniejszości narodowych, zwłaszcza w Europie w okresie powojennym budziły wiele żywczości w kręgach polityków i świata kul-

Kulturwehr (1925-1939) periodyk zasłużony dla mniejszości narodowych

Światowa kariera

tury na zachodzie.

Były omawiane lub stanowiły punkt odniesienia podczas kongresów mniejszości narodowych w Genewie oraz w czasie obrad Ligi Narodów. Od pierwszych lat w powojennej Europie głos Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, także miesięcznika Kulturwehr przeciwstawiał się kłamstwom propagandy kolejnych rządów niemieckich (politycy z Berlina ze Stresemannem na czele) głoszących, iż w Rzeszy nie ma mniejszości narodowych, gdyż jest ona państwem jednorodnym. Reszta to wymysł niedużych grup podatnych na wrogie idee, dzieło skrajnych kół nacjonalistycznych toczących swoje wojenki z legalnymi władzami niemieckimi.

Tymczasem odrębne grupy narodowe, w tym i polska mniejszość, najliczniejsza w Rzeszy, tworzyły wspólne listy kandydatów na posłów do parlamentu Niemiec, sejmu pruskiego, landtagów i samorządów gminnych oraz do stanowisk w administracji i sądownictwie, niekiedy z powodzeniem¹.

Pułapki statystyki

Władze Niemiec przez dłuższy czas udawały, że odrębnych narodowości jednak nie ma, ignorowano ich działalność i aspiracje. Takie stanowisko prezentowano na międzynarodowych kongresach, posługiwano się sfałszowanymi danymi, jednak do czasu. Nastąpiło to w momencie, gdy takie narracje stały się niemożliwe, trzeba je było w istotnej mierze przemodelować. Na trop kłamstw i fałszerstw wpadli Polacy i osobiście dziennikarz, współpracownik Kulturwehr Leon Przybył, autor późniejszych demaskatorskich publikacji. Odkrył w jednej z czołowych pruskich bibliotek autentyczne urzędowe sprawozdania i dokumenty urzędu statystycznego przedstawiające liczebność, terytorialne rozmieszczenie i zakres posługiwania się językiem ojczystym przez grupy narodowe i etniczne w Niemczech. Były to materiały gotowe lub wymagające przeprowadzenia dodatkowych obliczeń, pozwalały też na wychwycenie zmian jakie nastąpiły od 1910 roku, kiedy odbył się w Niemczech powszechny spis ludnościowy.

Centrala Związku Polaków w Niemczech mogła w oparciu o te materiały ustalić, że mniejszość polska przekracza półtora miliona Polaków mających obywatelstwo Rzeszy i jest największą w Niemczech. Możliwe też było wyliczenie gdzie i ile w danych okręgach administracyjnych znajduje się ludność polskiej².

Autorem szczególnie istotnych analiz okazał się bliżej nieznaną pruski urzędnik średniego szczebla dr Keller. Dzięki niemu, zapewne wbrew jego intencjom, można było na wielkiej mapie Niemiec sporządzić dokładną lokalizację i umieścić potencjał liczebny konkretnych narodowości (mniejszości narodowych). Padł więc mit rzekomo jednorodnego

etnicznie państwa niemieckiego za sprawą sporządzonych przez siebie dokumentów.

Keller nie był wzorem obiektywnych zasad i krystalicznie czystych norm postępowania. Wprowadził do obiegu politycznego różne określenia tendencyjne, wieloznaczne, bądź pozwalające na dowolność interpretacyjną jak Polnische Muttersprache – język ojczysty, Denksprache – język, w którym się myśli, Hansprache – język używany tylko w domu, Wasspolnisch – język ani polski, ani kaszubski, wreszcie pojęcie Zweisprachigkeit – ten kto posługuje się dwoma językami, ale i tak uważa się za Niemca.

Temat rozciągłości i przesadnej giętkości języka, wykorzystywanie go w bieżącej walce politycznej był wtedy bardzo żywy, owocował licznymi publikacjami w prasie polskiej i mniejszości narodowych. Interesowała się tym zagadnieniem Liga Narodów, dyskutowany był na kongresach, wystawach i targach międzynarodowych. Polacy dobrze wykorzystali tego rodzaju okazje do przedstawienia tej tematyki na forach międzynarodowych³.

Wystawa w Kolonii

Prezentacji dorobku społeczności polskiej i zaprzyjaźnionych grup etnicznych dobrze przysłużyła się wielka międzynarodowa ekspozycja prasowa w Kolonii w 1928 roku. Przedstawiła ona imponujący dorobek kulturalny, prasowy i wydawniczy. Stoisko polskie wyróżniało się bogatą ofertą edytorską, rozmachem plastycznym, nowatorską aranżacją.

Pokazano prasę polską wydawaną w Niemczech, na ogół w polskich drukarniach. Zgromadzono: dzienniki, tygodniki, periodyki m.in. Dziennik Berliński, Kulturwehr, Polak w Niemczech, Mały Polak w Niemczech, Naród, Nowiny Codzienne, Gazeta Olsztyńska, Mazurski Przyjaciel Ludu, Głos Pogranicza, Katolik. Świat dowiedział się, że polskie gazety, periodyki wydawano na terenach od stuleci zamieszkiwanych przez ludność polską – na Śląsku, Warmii i Mazurach, Pomorzu, Powiślu, także w Berlinie, na Połabiu, w Westfalii, Zagłębiu Ruhry.

Rewelacją okazały się wydawnictwa serbołużyckie np. Serbskie Nowiny – gazeta codzienna, oraz „białe kruki”, jak pięknie zdobione książki religijne – biblia średniowieczna i katechizmy z XVI i XVII wieku (rok 1574 i 1597). Polacy przysparzyli też wydawnictwa mniejszości litewskiej, duńskiej oraz niemieckie z Wrocławia i Nysy o orientacji liberalnej. Wielkim powodzeniem cieszył się miesięcznik Kulturwehr, którego nakład potroił się po wystawie z 500 egzemplarzy do prawie 2 tys. egz.⁴

Dwie koncepcje

W latach dwudziestych XX wieku na europejskich kongresach mniejszości ścierały się dwie przeciwstawne koncepcje, co do

¹ H. Lehr, E. Osmańczyk: Polacy spod znaku Rodła. Wyd. MON, Warszawa 1972, s. 35-37.

² L. Przybył: W obronie polskiej kultury (Ze wspomnień byłego współpracownika Kulturwehr). Pobrżeże, czerwiec 1974r.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ H. Lehr, E. Osmańczyk: Polacy spod znaku Rodła. Wyd. MON, Warszawa 1972, s. 84-85.

traktowania problemów mniejszości narodowych w Niemczech. Niemieckie stowarzyszenie reprezentowało pismo „Nation und Staat” w Wiedniu, utworzone w 1927 r. Było oficjalnym organem niemieckich grup narodowościowych w Europie, ściśle powiązanych z „Instytutem dla Niemczyzny” w Stuttgarcie. Przygotowano zestaw propozycji, wedle których wspólnotom narodowym należy się pełna autonomia kulturalna z prawem używania języka narodowego w lokalnej administracji w szkołach i sądach. Do takich grup narodowych i etnicznych może należeć każdy kto chce, bez jakichkolwiek ograniczeń. Zaliczenie do nich zależy tylko od woli wnioskodawcy. Decydują więc przesłanki subiektywne.

Polski pogląd był radykalnie odmienny. Przynależność do grupy narodowej miała być uwarunkowana używaniem języka ojczystego, pochodzeniem rodziców z danej narodowości, obyczajami, tradycją. Tak więc rodowity górnoślązak z dziada pradziada, mówiący po polsku, nie może nagle oświadczyć ze skutkiem prawnym, że jest Niemcem. Zatem o przynależności miały decydować czynniki obiektywne, a nie subiektywne⁵.

Niemcy chcieli narzucić Polakom swoje zasady określania przynależności narodowej. Klasyksem przykładem miała być wydana w ostatnim dniu 1928 roku Pruska Ordynacja dla Mniejszości Polskiej. Już w pierwszym paragrafie napisano, iż „Mniejszością jest każdy kto chce”.

Polakom mogło się zdawać, że lepiej dla dzieci wybrać bogate szkolnictwo pruskie (publiczne) z dużymi szansami na realny awans społeczny, na studia, następnie na pracę w urzędach administracji publicznej. Jednakże na łamach Kulturwehr stale propagowano szkolnictwo polskie (w zakresie podstawowym), obronę języka ojczystego, polskiej kultury i wiary katolickiej. Wskazywano na tymczasowość dekretu rządu pruskiego, niższą rangę ustrojową dekretu, który w każdej chwili może zostać odwołany, lub gruntośnie zmieniony. Stąd ciągłe apele i wezwania polskiej prasy, aby wydać ustawę obejmującą wszystkie mniejszości. Konstytucja weimarska (art. 113) zawierała ogólnikowe deklaracje, które wymagały szczegółowych zapisów⁶.

O powodzeniu polskiego szkolnictwa w Niemczech decydowało przede wszystkim poczucie głębokiego patriotyzmu, wysoki stopień świadomości narodowej, zwłaszcza na Górnym Śląsku i ziemi złotowskiej. Na Śląsku przez 15lat (1922-1937) obowiązywała ustawa mniejszościowa pod gwarancjami Ligi Narodów. Funkcjonowały tu takie instytucje jak Urząd Mniejszości w Opolu i Komisja mieszana w Katowicach. Konwencje górnośląską (zwaną też genewską) trzeba jednak było zastąpić wspólną deklaracją rządu niemieckiego i polskiego, o czym wspominaliśmy wcześniej.

Szkolnictwo polskie w zakresie średnim obejmowało gimnazja w Bytomiu, Kwidzynie oraz gimnazja niemieckie w Polsce, co nastąpiło w drodze oddzielnych porozumień międzyrządowych. Pewne kwestie nigdy nie zostały do końca rozwiązane i jednoznacznie przesądzone. Ich kształt zależał w dużej mierze od stanowczości czynników rządowych i stanowiska Związku Polaków w Niemczech. Te i podobne rozwiązania były też wypadkową wzajemnych relacji polsko-niemieckich, w których przeplatały się okresy napięć i odwilży.

CZY LUBISZ KOTY?

Ja i cała moja rodzina odpowiadamy: oczywiście, że tak! Znam bardzo wiele osób, które na to pytanie odpowiedzą twierdząco - to miłośnicy kotów. Opiekują się nimi, znają je, a nawet podziwiają, choć każdy kot jest inny. Różnią się nie tylko wyglądem, ale także charakterem, temperamentem, inteligencją. Okazuje się, że kotów nie lubią ci, którzy ich nie znają, ponieważ w zasadzie nie mają z nimi żadnego kontaktu.

Owszem widują koty na ulicy lub w domu znajomych, a ich opinie o kotach wynikają często z potocznych powiedzonek, typu: kocia muzyka, darcie kotów, popędzenie komuś kota, odwracanie kota ogonem, czy żyje, jak pies z kotem. Wszystkie niepoehlebne, stąd już krótką drogą do stwierdzenia, że koty są nieposłuszne, złośliwe, fałszywe, wredne. Nie brakuje też osób przekonanych, że czarny kot, który przebiegnie im drogę, z pewnością przyniesie nie-szczęście. To wydaje się śmieszne, ale osobiście znam osobę, która w takiej sytuacji wołała zawrócić do domu, odkładając załatwienie sprawy na później. Wiele osób uważa,

że koty przywiązują się do miejsca, w którym żyją. Zapewne z tego przekonania bierze się fakt pozostawiania kotów przez osoby przeprowadzające się, a to przecież nieprawda. Kot przywiązuje się, owszem, ale przede wszystkim do swoich opiekunów.

Konrad Lorenz, słynny etolog, w książce „I tak człowiek trafił na psa” pisze: „Nie znam ani jednego rysu właściwego kotom, który bodaj w przybliżeniu dałoby się nazwać „fałszywym”. Trudno o zwierzę domowe zachowujące się bardziej jednoznacznie niż kot”. Przekonanie, że koty są fałszywe, to według Lorenza „jeden z najgłupszych przesądów, z którymi daremnie walczy wiedza”. Koty są inteligentne, niczego nie udają, nie oszukują, nie potrafią „nabierać”. Swoje odczucia okazują zawsze bardzo wyraźnie, jednoznacznie, tylko że nie zawsze umiemy te sygnały odczytać. Kot przyjaźnie nastawiony ma zawsze gładką mordkę, uszy ustawione pionowo, oczy szeroko otwarte. Zaniepokojony kot ma oczy zwężone, a uszy ściągnięte ku tyłowi. Kot w niebezpieczeństwie najpierw ostrzega wyginając grzbiet w kabłąk, jeżąc sierść i zadzierając ogon do góry, by wydać się większym - chce w ten sposób odstraszyć przeciwnika, kładzie uszy płasko i marszczy nos. Nigdy nie atakuje bez ostrzeżenia, przed atakiem pokazuje zęby, warczy

i prycha, by odstraszyć wroga. Atak jest spowodowany chęcią (i okazją) do ucieczki, a nie wdania się w walkę.

Koty nie tylko są piękne i inteligentne, są też tajemnicze i... działają leczniczo. Wiadomo, że koty mruczą, ale do dziś nie ma pewności, w jaki sposób kot wytwarza ten rodzaj wibracji, wiadomo jednak, że mruczenie działa leczniczo na ludzi - przyspiesza gojenie się ran i zrastanie kości, a właściciele kotów o 40% rzadziej umierają na zawał serca niż osoby, które kotów nie posiadają. Koty są też mało kłopotliwe, w porównaniu z psami, ponieważ nie trzeba wyprowadzać ich na spacer, poza tym koty mogą spać nawet 16 godzin na dobę. Słuch koci jest pięciokrotnie lepszy niż ludzki, kocie ucho może obracać się o 180 stopni, niezależnie jedno od drugiego, a każdy kot może precyzyjnie się przez otwór o wielkości swojej głowy, ponieważ koci szkielet jest pozbawiony obojczyka, chociaż składa się aż z 230 kości (ludzki „tylko” z 206). To nie koniec kocich tajemnic, bo czy wiedzą Państwo, że niemal wszystkie rude koty to kocury, natomiast trójkolorowe to kotki, że koci nos ma własny, unikalny wzór linii - podobnie, jak linie



papilarne u ludzi? I, że białe koty o niebieskich oczach często są głuche, a jeśli niebieskie mają tylko jedno oko, to nie słyszą na ucho po tej samej stronie głowy?

Koty są bardzo delikatne, wrażliwe, mało odporne na stres i właśnie z tego powodu ponad 40% kotów nie przeżywa pobytu w schronisku dla zwierząt. Czasami kota ktoś chciałby mieć, ale nie wie skąd go wziąć, a sprawa jest prosta: ze schroniska, ponieważ trafiają tam najczęściej koty domowe, a nie te bezdomne, żyjące na ulicy. Są to najczęściej niechciane małe kotki z jednego miotu lub dorosłe koty, których opiekun umarł. Dla takiego wypieszczonego, wychuchanego kota to tragedia, jego delikatna psychika nie wytrzyma pobytu w schronisku. Z przekonaniem twierdzą, że koty są, podobnie jak psy, naszymi czworonożnymi przyjaciółmi. To miłe, piękne, puszyste zwierzątka, można je głaskać i się do nich przytulić, w dodatku tak uspokajająco mruczą. Niewątpliwie mają dobroczynny wpływ na samopoczucie człowieka i dlatego warto mieć kota - prawdziwego! Chyba, że ktoś jest uczulony na kocią sierść, to niestety musi zrezygnować z tej przyjemności, jaką jest posiadanie kota. Choć tak naprawdę, jak twierdzą niektórzy właściciele kotów, to nie my mamy kota lecz kot ma nas...

Hilary Kubsch



Jerzy Rudzik

Jako dziecko i młodzian nosił już koronę królewską na głowie, był monarchą trzech państw skandynawskich: Danii, Szwecji, Norwegii, „dzieckiem szczęścia”, ulubieńcem fortuny, później krwawym korsarzem, awanturnikiem, rabusiem na wielką skalę. Zdradzał króla polskiego, układał się z cesarzem Niemiec, sprzymierzał z wielkimi mistrzami krzyżackimi, a kiedy umierał był już tylko księżątkiem pomorskim, bardziej tytułarnym niż rzeczywistym. Zakończył swój żywot w Darłowie, tam też spoczął. Bajecznie bogaty, lecz większość ogromnej fortuny gdzieś wyparowała, przy czym nikt nie wie, gdzie i co się stało z tym bogactwem. O kim mowa? Oczywiście chodzi o Eryka I, którego dziś przedstawiamy.

Awantura o Szlezwik-Holsztyn

Historycy, biografowie, kronikarze są niemal zgodni, że niebo przez długie lata było mu wielce życzliwe. Jedyne dziecko słupek Władysława VII i Ingeborgi, siostry królowej duńskiej Małgorzaty (ur. w 1382 r.). Monarchini zabrała go na swój dwór w Kopenhadze, gdy miał kilka lat, następnie adoptowała widząc w nim swojego następcę tronu królestwa Danii (jedyne dziecko władczyni zmarł jako niemowlę).

Uroczyste koronowanie na króla Danii stało się rychło monarchią Szwecji i Norwegii, czyli całej niemal Skandynawii w wyniku postanowień Unii Kalmarskiej. Do czasu śmierci Małgorzaty zwanej „Semiramidą Północy” w 1412 roku (sprawowała niepodzielnie rządy, będąc monarchinią o wielu zaletach, unikającą niepotrzebnych konfliktów i podejmującą przemyślane decyzje).

Eryk pod wieloma względami był jej przeciwnikiem, bez jej bogatego doświadczenia i zdolności do kompromisów. Okazał się człowiekiem porywczym, lekkomyślnym, jednocześnie upartym, często agresywnym, nie potrafiącym przeprowadzić głębszych analiz i wyciągać trafnych wniosków. Już na początku swojego panowania popełnił wiele błędów. Zaczął od fatalnej decyzji o wojnie z bogatą, ustosunkowaną rodziną grałów rządzących Holsztynem, których pozbawił władzy bez jakiegokolwiek przyczyny. Początkowo zyskał poparcie cesarza niemieckiego Zygmunta Luksemburskiego, części książąt Rzeszy, miast hanzeatyckich i swoich krewniaków – książąt pomorskich (Bogusław IX i Barnim VIII).

Był to konflikt długoletni, wyczerpujący, o dramatycznych zwrotach akcji, kiedy nieustannie zmieniali się sojusznicy i wrogowie. Handel popadł w ruinę, skarbiec świecił pustkami. Zawodziły próby mediacji i zawarcie porozumień kompromisowych. Eryk nie przestrzegał rozejmów i traktatów, zrywał je i lekcewał. Miasta hanzeatyckie, również

należące do księstwa pomorskiego (wołogoskiego) obróciły się przeciw Erykowi. Spór wciąż trwał, rosły koszty wojny¹.

Rokowania z Polską

Eryk jako król Danii po raz pierwszy angażuje się poważnie w negocjacje z zakonem krzyżackim o wyraźnie antypolskim ostrzu, kiedy po wstępnych rozmowach zostaje zawarty układ pokojowy w Szczecinku między Krzyżakami, władcą Danii i książętami pomorskimi (Kazimierzem i Ottonem oraz braćmi: Wacławem IX, Barnimem VI i Bogusławem IX). Strony uzgadniają, że na wypadek wojny z Polską każdy ma w ciągu trzech miesięcy dostarczyć dwa tysiące zbrojnych. Po paru miesiącach (pobyt Eryka w Wenecji i Jerozolimie) spotkamy Eryka w Polsce, w Krakowie. Miała się tam odbyć uroczystość koronacji królowej Zofii (Sołki), żony króla Władysława Jagiełły, na którą zaproszono Eryka, króla Danii, także cesarza Niemiec (luty 1424 roku). Przyjechało wówczas wielu znamienitych gości: księżęta śląscy, mazowieccy, wielki książę litewski Witold i książęta pomorscy.

Czy Polacy wiedzieli o kłopotach Eryka? Zapewne tak, ale zaproszenia na uroczystości nie wycofano. Eryk też miał swoje sprawy do załatwienia. Poprosił króla polskiego o zgodę na ożenek ks. Bogusława IX z córką króla Jadwigą, zaręczoną już z synem margrabiego brandenburskiego Fryderykiem. W razie zgody Eryk obiecywał Polsce przekazanie ziem i miast pomorskich wzdłuż granicy z Polską, bez wymieniania ich nazw. Nie szczędził też bogatych подарunków możnowładcom polskim i pomorskim po obydwu stronach granicy. Mimo to jest charakterystyczne, iż większość członków rady królewskiej Jagiełły opowiedziało się za uszanowaniem wcześniejszych porozumień polsko-brandenburskich. Podobnego zdania był również król Polski, jednakże postanowiono na razie nie informować o tym Eryka. Ten pojechał nawet na Węgry, gdzie gościł wielki książę litewski i cesarz niemiecki, którzy mieli poprzeć starania Eryka. Nie doszło do tego, gdyż obydwaj zostali poinformowani o odmownej decyzji w sprawie prośby Eryka. Kiedy się o tym dowiedział, nie krył swojego rozczarowania, umocnił się też w przekonaniu, że warto podtrzymać pokątne kontakty z Krzyżakami.

Cesarz Niemiec dał mu swoje przyzwolenie na pozytywny wyrok w sprawie Holsztynu. Miejscowi grafowie mieli się zrzec, za dużą rekompensatą finansową, praw do tej ziemi. Nic z tego nie wyszło, gdyż oferta została odrzucona. Eryk nie miał tyle wojska, by zbrojnie wprowadzić w życie swoje plany. Flota miast hanzeatyckich zaatakowała wyspy duńskie. Agresywna polityka Eryka spowodowała poszerzenie teatru działań wojennych. Eryk próbował rozerwać sojusz Hanzy i miast pomor-



Eryka I

skich. Walczące strony były już całkowicie wyczerpane. W 1435 roku Strzałów, Kołobrzeg, Szczecin wycofały się z wojny, ale Szlezwig i Holsztyn nadal pozostały w rękach przeciwników Eryka, księżę słupski Bogusław IX popierający Eryka, wciąż pozostawał w konflikcie z biskupem kamieńskim, co mu nie przeszkadzało w zacieśnieniu sojuszu z królem polskim przez małżeństwo z siostrzenicą królewską Marią (córka księcia mazowieckiego Ziemowita IV) zawarte w 1433 roku. Bogusław IX wypowiedział wojnę zakonowi krzyżackiemu i sprzymierzył się, podobnie jak Władysław Jagiełło z czesкими husytami. Z kolei król Danii Eryk podtrzymywał walkę z wrogami licząc wciąż na większą pomoc bratanka księcia słupskiego Bogusława IX².

Bunt poddanych

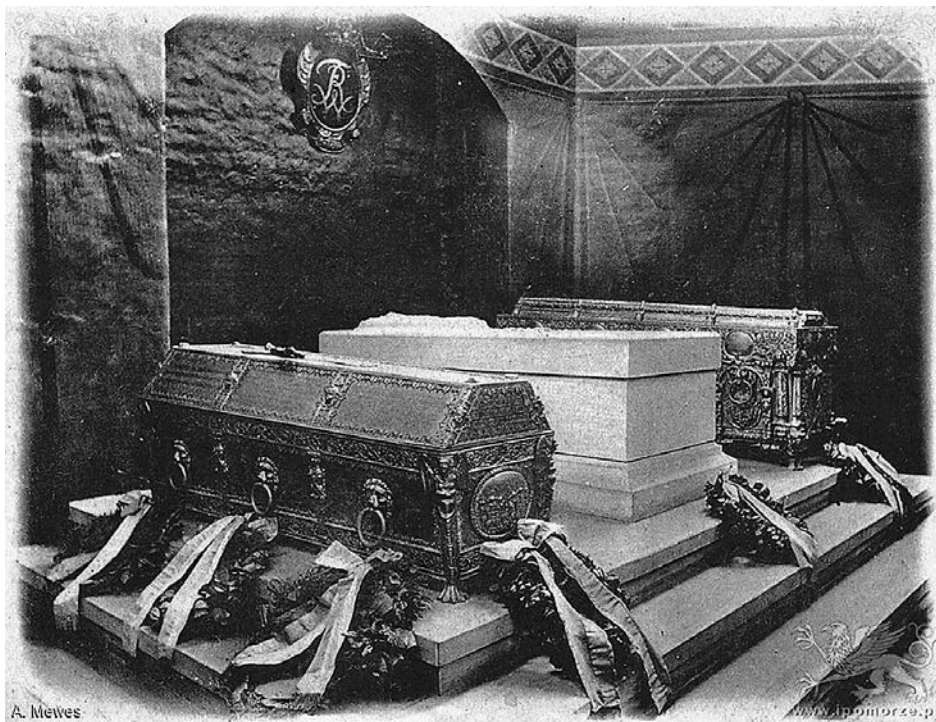
W Danii narastała niechęć do króla Eryka, w Szwecji wybuchło nawet powstanie zbrojne (lokalne). Obydwa kraje były wyczerpane długoletnią wojną, wydatkami na zbrojenia, zaprzestaniem handlu. Sejm szwedzki zdeponował króla, choć później się wycofał z tej decyzji. Porozumienia, jakie zawierano odwoływano, zastępowano nowymi i znowu unieważniano. Nie pomagały represje, przeciwnie narastał chaos i obawa, że król ograniczy prawa i przywileje obywatelskie.

Nie podobała się też poddanym nadmierne uległość wobec cesarza Niemiec. Miano również za złe rosnące wpływy Pomorzian piastujących wiele ważnych stanowisk i funkcji publicznych. Mimo zaostrożnej sytuacji, Eryk wciąż próbował realizować swoje plany powołania następcy tronu w osobie księcia słupskiego Bogusława IX, przeciw czemu protestowały stany rycerskie Danii i Szwecji. Po tajnych rozmowach Eryk i Bogusław doprowadzili do porozumienia z biskupem kamieńskim. Wzajemne ustępstwa i kwota 20 tys. grzywien miała osłodzić życie biskupowi, także wzajemne nadania majątków i zamków.

Mając wreszcie czystą hipotekę (anulowanie klątwy na pretendencie do tronu) Eryk mógł raz jeszcze próbować załatwić sprawę następstwa tronu. Zwołał więc ponownie sejm wszystkich państw skandynawskich do Kalmaru 1 września 1436 roku, by przeforsować wybór swego bratanka księcia Bogusława. Bezskutecznie. Podobnie zakończyła się próba wyboru następcy jedynie w Danii. Znowu totalna klapa. Eryk postanowił opuścić Danię i udać się na Gotlandię. Sztorm częściowo pokrzyżował plany, gdyż wylądowano w Gdańsku, by stąd po paru tygodniach powrócić na wyspę³.

Eryk korsarzem

Seria niepowodzeń zaostrzyła sytuację w Danii i Szwecji, umocniła opozycję. Doszło do wystąpień zbrojnych chłopów przeciw ry-



cerstwu i duchowieństwu. Król zachował się biernie, nie wykazał inicjatywy poza swoją działalnością piracką, która przybrała na sile. Jego flota napadała nie tylko na obce statki, ale atakowała też wybrzeża i porty na stałym lądzie. Łupił, rabował, co się tylko da, a ofiarą padali jego poddani. Pojawił się nowy kandydat do korony państw skandynawskich w osobie Krzysztofa, księcia Palatynatu Reńskiego, który został królem Danii w 1440 roku, a poprzez odnowienie Unii Kalmarskiej, także władcą Szwecji i Norwegii. Eryka opuścili wierni dotąd poddani i sprzymierzeńcy. Nie pomogli mu Krzyżacy. Także księżę Bogusław był bezradny, gdyż uwikłał się w konflikt w Kołobrzegu, gdzie burmistrz i biskup zaczęli toczyć walki o dochody z salin.

Wkrótce Bogusław umarł, nie potrafiąc zaprowadzić porządku we własnym państwie w 1447 roku. Zmarły był ostatnim władcą z dynastii wołogoskiej, a najbliższym spadkobiercą, obok córki Zofii, był właśnie Eryk, wciąż przebywający na Gotlandii. Tron przypadł więc człowiekowi nadal liczącemu na powrót do Danii w roli monarchy, gdyż dotychczasowy król zmarł.

Jednakże Duńczycy postawili na młodego, nowego, a nie zgranego, kłótliwego, wikłającego się w nieustanne kłopoty Eryka. Tym nowym władcą był księżę Christian Oldemburski, odmawiający jakichkolwiek rozmów i nie zamierzający w niczym ustępować swojemu poprzednikowi. Eryk postanowił definitywnie wrócić do Słupska. Toczył rozmowy z Krzyżakami w sprawie sprzedaży im Gotlandii. Ostatecznie warowny zamek w Visby został przekazany Duńczykom, a wyspę zajęli Szwedzi. Eryk ze skarbami popłynął przez Bornholm do Darłowa. Miał wtedy 67 lat.

Ostatnie lata

Na nowym dworze Eryka przebywał syn Wacława IX Eryk II, którego mianował swoim następcą tronu. Początkowo wspólne rządy przebiegały w pełnej zgodzie. Szybko jednak doszło do zatargów, które w miarę upływu czasu zaoignęły się, doprowadzając do scysji. Wybuchła wojna 13-letnia między królem polskim Kazimierzem Jagiellończykiem a zakonem krzyżackim (1454-1466).

Stanęli po przeciwnych stronach konfliktu. Eryk II poparł króla Polski, Eryk I opowiadał się za zakonnikami. Spór rozstrzygnęła interwencja stanów słupskich. Zawarty z nimi układ zostawił władzę w rękach nad księstwem słupskim starszemu Erykowi, młodszy Eryk zatrzymał dla siebie dochody w wysokości 1,5 tys. grzywien rocznie. Po dwóch latach Eryk I umarł w roku 1459.

Przed śmiercią władca pomorski przekazał pełnię władzy swojemu następcy, a cały swój skarb księżnej Zofii, żonie Eryka II. Został pochowany w darłowskim kościele parafialnym. Burzliwe życie dobiegło końca we względnie spokojnej atmosferze. Następcą przejął księżę tron nad całym terytorium księstwa wołogoskiego (ziemie po prawym brzegu Odry)⁴.

Literatura dodatkowa

Bogdan Dopierała: Polskie losy Pomorza Zachodniego. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970 r., s. 112-123.

J. Mitkowski: Król Eryk, władca trzech królestw. Szczecin 1958 r., s. 11-12.

Pomorze Zachodnie – nasza ziemia ojczyzna, praca zbiorowa pod red. K. Ślaskiego, Poznań 1960 r.

¹ Z. Boras: Książęta Pomorza Zachodniego. Wyd. Poznańskie 1978, rozdział – Władca trzech królestw, s. 103-119.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ J. Mielczarz: Władca trzech królestw. Pobrżeże nr 53, 1973 r., s. 21-22.



Zenon Kasprzak

Śladami polskiej historii: LWÓW

W czasie codziennych spacerów po Lwowie podziwialiśmy m.in. piękno renesansowych kamienic w Rynku, jednocześnie odbywaliśmy podróż w głąb polskiej przeszłości i historii. Stare Miasto, najbardziej zabytkowa część Lwowa, tętni życiem od rana do nocy. Prawie codziennie, pijąc lwowską kawę przed ratuszem przy XIX-wiecznej figurze Diany lub Neptuna, patrzyliśmy na ciąg kamienic wschodniej pierzei Rynku i choć wiele z nich wymaga konserwacji, urzekły nas swoim wyglądem. Padły one ofiarą wieloletnich zaniedbań. Każda z kamienic (jest ich 44) ma ciekawą przeszłość. W nich to zamieszkiwali królowie, generałowie, biskupi, gubernatorzy, bogaci mieszczanie. Różnią się między sobą stylem architektonicznym i rangą.

Przykuwa uwagę pięknie odnowiona kamienica narożna nr 2, w której od 1629 r. działała pierwsza stała poczta łącząca Lwów z Warszawą. Rzeźbiarską dekoracją zadziwia Kamienica Czarna, której fasada jest pokryta misternie ułożonymi ciosami piaskowca, które czas poczercił. To w tej kamienicy przed wojną, od 1891 r. mieściło się niezwykle bogate w zbiory Muzeum Historyczne miasta Lwowa. Weszliśmy do Kamienicy Korniaktowskiej, zwanej królewską, która była własnością rodziców króla Jana III Sobieskiego. To w niej, po wstąpieniu na tron w 1674 roku przebywał król, odwiedzając swoje ruskie dobra. Sama Kamienica została przebudowana w królewską rezydencję (1678). Weszliśmy do niej od strony Rynku i zachwyciliśmy się dwupiętrowymi krążgankami wzorowanymi na wawelskich. Usiedliśmy przy kawie w zorganizowanej na podwórku kawiarence i kontemplowaliśmy jej renesansową architekturę. Przed wojną były tu zgromadzone niezwykle bogate zbiory Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego. Dziś jest tam niewiele pamiątek historycznych i nieliczne obrazy z przedwojennej Lwowskiej Galerii Sztuki. Większość dzieł LGS jest rozproszona i prezentowana w różnych miejscach Lwowa i w zamku Sobieskich w Olesku. W innej kamienicy (nr 9), w której rezydowali arcybiskupi katolicy, zmarł w 1673 (po czteroletnim panowaniu) 33-letni król Michał Korybut-Wiśniowiecki, syn pogromcy Kozaków - Jeremiego Wiśniowieckiego. Każda z kamienic ma swoją ciekawą historię, ale nas interesowały bogato zdobione fasady: maskarony z twarzami wąsatych sarmatów, czy rzeźby, ornamenty attyki. Na każdym kroku bogactwo zdobień architektonicznych.

Lwów to miasto kościołów. Weszliśmy do Katedry Katolickiej, jednego z najstarszych zabytków. Wznoszono ją od roku 1360, ale już w 1527 spłonęła w wielkim pożarze średniowiecznego miasta. Świątynia przez wieki



przechodziła liczne przebudowy i renowacje. Po wieloletniej odbudowie w jej wnętrzach zapanował renesans i barok. Dziś zachwyca swoim wnętrzem: kaplicami z bogatą rzeźbą, licznymi ołtarzami, pomnikami metropolitów i dostojników kościoła. Warto przyjrzeć się witrażom wg projektu J. Matejki, J. Mehoffera i T. Axentowicza. W rokokowym ołtarzu wkomponowany jest słynny wizerunek Matki Boskiej Łaskawej, przed którym 1 kwietnia 1656 r. król Jan Kazimierz oficjalnie ogłosił Matkę Boską Patronką i Królową Polski, prosząc ją o pomoc w wojnie ze Szwedami. Wizerunek ten został uznany przez kościół za cudowny. Dziś znajduje się w Lubaczowie - Kościele Katedralnym biskupów lwowskich.

Z Lwowską Katedrą sąsiaduje Kaplica Boimów, mauzoleum rodowe z XVII wieku. Ta niezwykła, cmentarna budowla, nawiązuje swą architekturą do Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Zbudowana jest na planie kwadratu przykrytego kopułą z wieńczącą ją latarnią z rzeźbą Chrystusa Frasobliwego. Zadziwiać może bogata ornamentyka rzeźbiarska elewacji i wnętrza kaplicy: sceny męki Jezusa i wspaniała pieta.

Nie można ominąć stojącego niedaleko Rynku dawnego klasztoru i kościoła dominikanów p.w. Bożego Ciała (XVIII w). Prawie cały ten plac wypełnia dziś bryła kościoła przykryta wysoką kopułą z latarnią, która stała się trwałą dominantą w krajobrazie miasta i jego licznych świątyń. Wnętrze stanowi zachwycający wystrój snycerski głównego ołtarza, liczne kaplice i bogate nagrobki, m.in. Artura Grotgiera, żyjącego i malującego we Lwowie sugestywne obrazy powstania styczniowego. Obok kościoła był klasztor, ale w 1945 polscy zakonnicy zostali stąd usunięci, a sam kościół i klasztor za-

mieniono na Muzeum Historii i Ateizmu. Dziś kościół jest greckokatolicki, a w klasztorze mieści się Muzeum Historii Religii. Niedaleko od kościoła postawiono realistyczny pomnik Nikifora, przy którym fotografują się turyści.

Katedra ormiańska p.w. WNMP znajduje się w magicznym miejscu Starego Miasta, w zaułku dzielnicy ormiańskiej. Zbudowana jest z obrobionych ciosów kamiennych, na planie krzyża, trójnawowa, zakończona absydą zwieńczona została monumentalną kopułą osadzoną na dwunastobocznym bębnie. Jej wnętrze pokrywają freski z XIV, XVII i XX wieku. Kopułę katedry zdobi wspaniała mozaika Trójcy św. (Mehoffera). Pospacerowaliśmy jeszcze po ciekawym katedralnym dziedzińcu z płytami nagrobnymi i drewnianą Golgotą. Możliwość zwiedzenia tej niezwykłej świątyni istnieje od niedawna, bo przez cały czas komunizmu była zamknięta i służyła za magazyn ikon. Dopiero pielgrzymka Jana Pawła na Ukrainę spowodowała, że oddano ją niewielkiej wspólnotie lwowskich Ormian. Kościół ten od 1630 roku (Ormianie zawarli unię z Rzymem) został katedrą, a Lwów stał się, jedyną oprócz Rzymu, potężną metropolią: katolicką, unicką i ormiańską.

Przejdźmy zatem do opisu unickiej katedry św. Jura. Spacer do niej, ze Starego Miasta, zaprowadził nas do wzgórza, na którym kiedyś przepiękny, jasny kościół barokowy górował nad Lwowem, jednak tylko do czasu powstania kopca Unii Lubelskiej - symbolu miasta usypanego na wzgórzu zamkowym z okazji 300-lecia Unii (1869). To z niego, z wysokości 412 m, roztacza się najpiękniejszy widok Lwowa, którego nie możemy zapomnieć. Katedra św. Jura zbudowana została na planie krzyża greckiego, zwieńczona wysoką kopułą. Rzuca się w oczy wspaniale

zdobiona fasada w liczne posągi i rzeźby. We wnętrzu zachwycą rokokowy ołtarz główny z obrazem „Kazanie na Górze” F. Smuglewicza i okazały ikonostas. Obok świątyni stoi efektowny rokokowy pałac biskupi. To w nim w 2001 r. zatrzymał się podczas wizyty na Ukrainie Jan Paweł II. Muszę tu dodać, że podczas oblężenia Lwowa w 1655 – na błoniach u stóp starej katedry obozował Bohdan Chmielnicki, a w cerkwi przyjmował wysłanników Jana Kazimierza. Na tych samych błoniach w latach 80 XIX wieku odbywały się jedne z największych jarmarków Rzeczypospolitej. Dziś jest tu pięknie rozbudowany Lwów eklektyczny i secesyjny.

Można by jeszcze wiele pisać o lwowskich kościołach, a jest ich dużo. Ograniczyłem się tylko do najważniejszych, choć są jeszcze równie piękne, jak kościół Marii Magdaleny (wiek XVII) z najcenniejszym prezbiterium, stiukowym ołtarzem i alabastrowymi aniołami, czy kościół św. Elżbiety (wybudowany w latach 1908-1912) zachwycający swoją neogotycką bryłą, dwoma wieżami 85 m. Liczne elementy rzeźbiarskie w świątyni były wykonane przez słynnego artystę Lwowa Piotra Wójtowicza, nazywanego lwowskim Fidiuszem. Wykonał on wszystkie figury na frontonie kościoła, w tym ogromnego Chrystusa na krzyżu a także wspaniały wielki ołtarz w białym marmurze – dzieło podziwiane przez koneserów sztuki. Po II wojnie światowej, kiedy kościół zamienili Rosjanie w magazyn, ołtarz ten, będący arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej, zniszczono doszczętnie. Jest to jedna z licznych zbrodni, jakiej dopuszczono się na sztuce polskiej (dziś ołtarz znany jest jedynie z fotografii). Wieże kościoła Marii Magdaleny po 1945 roku zostały pozbawione krzyży, a w świątyni urządzono klub młodzieżowy, a następnie salę organową. Przy kościele jest dawny budynek szkolny, w którym działa jedyna we Lwowie szkoła języka polskiego.

Z końcem XVIII wieku, w miejscu zburzonych fortyfikacji wytyczono we Lwowie reprezentacyjne bulwary (Wały Hetmańskie i Gubernatorskie), przy których stanęły efektowne, monumentalne kamienie i bogato zdobione gmachy publiczne. Nazwa wałów wzięła się od pomnika Stanisława Jabłonowskiego postawionego na nowo wytyczonej arterii (przeniesiony z dziedzińca kolegium je-

zuickiego). Pomnik został wykuty z twardego piaskowca i przedstawiał hetmana w naturalnej wielkości i w pełnej zbroi, w hełmie i z buławą w ręku. Ten wspaniały polski monument (od XVII wieku) zniknął po II wojnie światowej i nie wiadomo do dziś, gdzie się znajduje ów obrońca Lwowa z 1695 roku, odpierający wrogie czambuły w sile 10 tysięcy. Obecnie w centralnym punkcie Wałów Hetmańskich



stoi pomnik Tarasa Szewczenki. Postawiono go w tym samym miejscu, gdzie kiedyś stał pomnik Jana III Sobieskiego, który, na całe szczęście, nie został zniszczony, a znalazł się najpierw w Wilanowie, później (od 1965) na Targu Drzewnym w Gdańsku. Król Jan został na nim przedstawiony w żupanie i kontuszu, na wspaniałym rumaku przeskakującym obalone działo. Na zamykającym Wały Hetmańskie (dziś prospekt Swobody) placu Mariackim (dziś A. Mickiewicza) stanął w 1904 r. pomnik A. Mickiewicza, dzieło A. Popiela, uważany za najpiękniejszy pomnik Lwowa. Imponuje stojącym przy nim turystom 21-metrowa kolumna z granitu. Do piedestału prowadzą 3 stopnie. U stóp kolumny stoi postać Mickiewicza z brązu (3,3 m) a nad poetą unosi się skrzydłaty geniusz, podający poecie lirę. Przy odsłonięciu pomnika zgromadził się kilkudziesięcioletni tłum lwowian, wśród nich był syn poety Władysław. Pomnik ten oparł się zawieruchom historii i w czasie ostatniej wojny nie podzielił losów pomników Mickiewicza w Poznaniu, Krakowie czy Warszawie. Dobrze, że los był tak łaskawy dla Mickiewicza we Lwowie. Nie ma natomiast Lwów pomnika A. Fredry, który teraz zdobi Rynek we Wrocławiu. Można powiedzieć, że tak jak większość Lwowian, padł on ofiarą przymusowego przesiedlenia na Ziemię Odzyskaną.

Na Wałach Hetmańskich w 1900 roku ot-

warto uroczycie wspaniały budynek teatru, który nosi cechy charakterystyczne dla włoskiego renesansu, wzbogacone elementami klasycystycznymi. Całość niezwykle ozdobionej budowli: kamienne posągi – Tragedii, Komedii, miedziane figury Poezji, Muzyki oraz uskrzydłonego Geniusza na bogato rzeźbionym tympanonie. Budowlę wieńczy kryta miedzianą blachą kopuła z latarnią i masztem flagowym. Dawniej, jak i teraz, Teatr Wielki zachwycał wszystkich, którzy uczestniczyli w przedstawieniach i mogli obejrzeć jego niezwykle wnętrze oraz przyjrzeć się kurtynie Siemiradzkiego. Weszliśmy też do środka, po schodach zachwycającej klatki schodowej do sali lustrzanej z malowanymi plafonami i wreszcie na widownię, gdzie spoglądałem na imponujący żyrandol rzucający blask na kurtynę Siemiradzkiego. Patrząc na łożę pierwszego piętra wydawało mi się, że widzę tam zasiadających członków rodów panujących i dygnitarzy Galicji, a także Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który pojawił się w Teatrze Wielkim w 1918 roku. Na scenie tej grali wszyscy wielcy polscy aktorzy (m.in. H. Modrzejewska, I. i L. Solscy), a debiutowali dramaturgowie m.in. G. Zapolska, T. Rittner. Mało było nam wrażeń i dlatego poszliśmy jeszcze wieczorem na Wały Hetmańskie, by podziwiać oświetlony teatr, pomniki T. Szewczenki i A. Mickiewicza, a także niezwykle piękne, monumentalne budynki uniwersytetu i politechniki zdobione licznymi grupami rzeźbiarskimi i dewizami.

W czasach galicyjskich i w okresie międzywojennym kultura Lwowa objawiała się w formie coraz to nowych budowli, muzeów i galerii. Tu działali artyści i ludzie pełni pasji i hojności. Uniwersytet im. Jana Kazimierza i Politechnika to były ważne centra naukowe ze znakomitą kadrą uczonych, np. m.in. matematyków światowej sławy (L. Chwistek, S. Banach), filozofów, filologów, historyków, inżynierów i architektów, poetów (Jan Kasprzowicz).

Lwów posiadał wspaniałe i liczne rezydencje magnackie. Zwiedziliśmy na ul. Kopernika 15 pałac Potockich, przypominający swoją bryłą architektoniczną zamki francuskie nad Loarą. W jego komnatach obejrzeliśmy obrazy, które pochodzą z polskiej, przedwojennej Lwowskiej Galerii Sztuki, która miała niezwykle bogaty zbiór malarstwa zachodnioeuropejskiego i polskiego (XVIII-XX w). Tylko część z 1300 obrazów wróciła do Polski, reszta znajduje się w Lwowskiej Galerii Sztuki – w kilku oddziałach we Lwowie i okolicy. Główną filią skarbów jest zamek w Olesku, w którym można oglądać bogate zbiory z czasów świetności Rzeczypospolitej. Warto też dodać, że Lwowska Galeria Sztuki ma więcej arcydzieł malarstwa europejskiego niż wszystkie polskie muzea, samych płócien polskiego malarstwa jest 2000 (m.in. Matejko, Malczewski, Mehoffer, Bacciarelli, O. Boznańska i inni).

Nie można nie wspomnieć tutaj o Ossolineum – najważniejszej z instytucji, którą kulturze polskiej dał Lwów. Powstało z prywatnej inicjatywy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w 1817 r. Jego pasją było gromadzenie książek, rękopisów, prac drukowanych. Stworzył ogromną bibliotekę, w której gromadził rodowe kolekcje dzieł sztuki, obrazów, rzeźby, grafiki (ryciny Albrechta Dürera i Rembrandta),





portrety polskie z XVI-XVIII w, obrazy Marcello Bacciarellego, Canaletta, Jana Matejki, Rodakowskiego, Tycjana i wielu innych wielkich malarzy. Ossolineum gromadziło numizmaty, kolekcje broni i bogate zbiory pamiątek narodowych. W 1910 Władysław Sapieha zdeponował tu na wieczność olbrzymie archiwum rodzinne. Znalazły się w Ossolineum archiwa i biblioteka Jabłonowskich i Skarbków, Fredry; autografy A. Mickiewicza, niemal wszystkie rękopisy J. Słowackiego, H. Sienkiewicza, J. Kasprowicza, S. Żeromskiego, W. Reymonta, pierwsze wydania J. Kochanowskiego. Po II wojnie światowej wszystkie te skarby straciliśmy, a muzealia Ossolineum stały się podstawą Lwowskiej Galerii Obrazów, zaś księgozbiór przejęła Akademia Nauk Ukrainy. Powojenna walka o pozyskanie kolekcji dla narodu polskiego zakończyła się przekazaniem przez stronę ukraińską kilkuset obrazów.

Elementy kolekcji wywiezionej ze Lwowa przez Niemców odnalazły się po II wojnie światowej na Dolnym Śląsku i stały się fundamentem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. To we Wrocławiu znaleźli się po wojnie lwowskie profesownie, którzy odbudowywali tu Ossolineum, stanowiące przez ponad 100 lat zaplecze intelektualne Polaków we Lwowie. Łatwiej było przenieść do Polski lwowskie pomniki, trudniej jednak, jak się okazało po wojnie, podzielić zbiory muzealne, biblioteczne, archiwa, czego przykładem jest Ossolineum.

Wśród lwowskich świątyń warte obejrzenia są – kompleks cerkiewny – cerkwi Wołoskiej. Ciekawa architektonicznie budowla z licznymi kopułami o różnych rozmiarach i 80 m wieża dzwonnica, której fundatorem był Lwowianin Konstanty Korniakt. Zwiedziliśmy też kościół Jezuitów, który jest najwybitniejszą budowlą baroku na ziemiach Rzeczypospolitej. Ta trzy-

nawowa budowla ma piękną fasadę. Kościelny ołtarz ozdabiają figury S. Kostki i J. Loyoli, a także kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia (oryginał w kościele jezuitów we Wrocławiu). Do kościoła przylega klasztor i słynne kolegium, które w 1661 roku Jan Kazimierz podniósł do rangi akademii, a Uniwersytet we Lwowie otrzymał imię Jana Kazimierza. W murach akademii jezuitskiej uczyli się ludzie zasłużeni, choć i tacy później śmiertelni wrogowie, jak książę Jerema Wiśniowiecki i Bohdan Chmielnicki. Teraz w dawnym kolegium jest szkoła średnia, a kościół pięknie odnowiony pełni funkcję garnizonowej cerkwi. Trzeba podkreślić, że klasztory lwowskie w całej swej historii koncentrowały się przede wszystkim na szkolnictwie i duszpasterstwie, a także upowszechnianiu w Polsce architektury baroku. W dawnym kościele bernardynów (uważanym za najpiękniejszy we Lwowie), zamkniętym po 1946 r. (jak prawie wszystkie świątynie w mieście) odnawia się niszczone przez lata malowidła na plafonach i ścianach. Kościół z potężnym klasztorem łącznie z murami i basztami stanowi umocnienia miejskie. Dziś zamieniono go na cerkiew p.w. św. Andrzeja Apostoła.

Byliśmy też w słynnej aptece „Pod Żłotą Gwiazdą”, gdzie pracował w połowie XIX wieku J. Łukasiewicz – i tu odkrył nowe, doskonałe źródło światła – naftę. Odwiedziliśmy też „Cukiernię” na Starojewrejskiej, urządzoną w stylu przełomu XIX i XX wieku. Zacisznemu wnętrzu uroku dodają piękne detale: meble, lampy, zegary i obrazy. Lokal oferuje duży wybór herbat, kaw i słodkości (strudle, owocowe torty). Piliśmy kawę po wiedeńsku (ze znakomitą śmietanką). Odwiedziliśmy też na ulicy Ormiańskiej stylową restaurację gruzińską, gdzie smakowaliśmy czinakli z naczaturą (rodzaj placków i pierożki z mięsem). Ulicę tę, jak większość na Starówce wypełniają knajpki

i antykwariaty. Spotkaliśmy tam dom, w którym mieszkał Ignacy Łukasiewicz, a nawet jego samego (figura) wychylającego się z okna swojego mieszkania. W rynku, w pałacu Lubomirskich na parterze, mieści się bardzo ciekawa kawiarnia pod nazwą – Kopalnia Kawy, gdzie można nabyć kawę sprowadzaną z różnych stron świata i paloną na miejscu. Wystrój lokalu i urządzenia są tradycyjne. Lwów ma też inne manufaktury, w których narodziła się lwowska kawa czy czekolada. Wszędzie, szczególnie w Rynku, otwarte są przyjazne ogródki piwne i kafejki na wolnym powietrzu pod parasolami, w których raczyliśmy się smakowitym lwowskim piwem. Śniadania i obiady najczęściej jedliśmy w „Puzatej Chacie”, gdzie serwowano najprostsze, ale bardzo smaczne: zupy, pierogi i placki. W wielu miejscach Lwowa można zjeść szaszłyki i mięsa pieczone na ruszce na sposób kaukaski, a pielemieni, czyli małych pierożków z mięsem próbowaliśmy w restauracji „U Pani Stefy”. Lwowska kuchnia łączy wpływy galicyjskie i wschodnie. Nietrudno tu znaleźć lokaliki, dobre restauracje i kawiarnie (z miłą obsługą i przystępnymi cenami).

Starówka całą dobę tętni życiem, a w jej uliczkach warto się zgubić, by chłonąć ich atmosferę, świadczącą o wielokulturowości miasta. Lwów nas oczarował swoim pięknym położeniem i wspaniałą architekturą i sztuką. Nie można zapomnieć panoramy miasta rozciągającej się ze wzgórza zwanego Wysokim Zamkiem czy zachwycających pięknymi fasadami i wnętrzem licznych kościołów czy Teatru Wielkiego. Musimy tu koniecznie jeszcze raz przyjechać, ale teraz wracamy do Polski. Po drodze – śladami wielkich Polaków – chcemy zobaczyć historyczną Żółkiew i przypomnieć czasy Żółkiewskich i Sobieskich.

foto. Internet